

PRZYJACIEL

CHRZEŚCIAŃSKIĘY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

d l a

oświecenia i zbudowania kapłanów nay-
przód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyśkięy. Pracy i
pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat ka-
płanów.

Przemyski
RÓCZNIK IV.

Z E S Z Y T I.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.



W PRZEMYSŁU

w Drukarni Biskupięy Obr. Gr. Katol.

1 8 3 6.

*Nie wstydam się Ewanielii, ponieważ iest
mocą bożą, na zbawienie każdemu wierzącemu.
Rzy. I. 16.*

*Jeżeli będąc (przed przyściem Chrystusa)
nieprzyjaciółmi, przez śmierć Syna iesteśmy z
Bogiem zjednani; daleko bardzięj będąc poie-
dnani będziemy zbawieni w żywocie iego. . . .
Dla tego chlubiemy się w Bogu przez Pana na-
szego Jezusa Chrystusa. Rzy. III. 10. 11.*

Biblioteka Jagiellońska



1002355309

I.

Wykład nauki o Opatrzności Boskiej.

§. 1.

Ważność téż e.

Nauka o Opatrzności Boskiej jest pocieszającą, słodką i drogą sercu naszemu, będąc rekoni-
mią miłości Boga ku nam, zapewnieniem o mi-
łosierdziu iego, zdolną wielce przejąć nas nayo-
cnieyszymi uczuciami uszanowania, miłości, zau-
fania i wdzięczności ku stwórcy, zdolną zamknąć
usta ludzkie gotowe zawsze do skarg i szemrania
na opatrzność. »Bóg przykazał (mówi Salwian
w księdze III. o panowaniu Boskiém), abyśmy
nie narzekali, nie utyskiwali. Lecz kiedyż był
czas, w którymby ludzie nie szemrali. Jeżeli jest
upał, na spiekotę skwirczymy; jeżeli jest dżdż, na
wezbranie wód i wyléwy narzekamy. Jeżeli
jest rok nieżyźny, nad nieurodzaiem żale rozwo-
dzimy; jest rok w plony obfity, utyskujemy, iż
po niczemu zboże. Pragniemy mieć wszystkiego
podostatkiem, lecz obfitość nie może napęlić
przestrzeni serca naszego, i zawsze temu coś do
żądania zostawia. Możeż byź nad to co bezboż-
niejszego, co sromotniejszego? Nawet i o to mi-
łosierdzie Boskie obwiniamy, gdy nam użycza we-
dług próśb naszych.»

Wiara w Opatrzność Boga uważaną była po
wszystkie czasy i u wszystkich ludów iako nayo-

zbawienniejsza, iako nayściśléy połączona z cywilizacyą, z całością, i z szczęściem społeczeństw. Na téy to podstawie odwiecznéy wznosili wszyscy prawodawcy swe instytucye, na niéy zakładali budowę społeczną. Jest ona z uczuciami, z czynami, z postępowaniem ludzi w ściśłym związku; jest przeznaczoną, ażeby była prawidłem naszych powinności; wpaia ona w nas na przemianę uczucia boiaźni i nadziei, dostarcza nam naysilniejszych pobudek ku dopełnianiu powinności i ku czynieniu ofiar, iakich te po nas wymagać mogą. Lecz, niestety! namiętności powstają przeciwniéy, niewiadomość ią zaciemnia, bezbożność wykretami chce ią obalić, z tych niby to niedobytych twierdź śmiało rzucając pociski przeciw naywyższej mądrości rządzącéy światem. Lecz panowania Boskiego nad nami nie wzruszy. Biada temu, coby utracił tę wiarę, to przekonanie! Niestety wszelkie razem zleią się na niego, ieżeli Bóg objawiający potęgę swoję w kierowaniu obrotami tylu światów, nie pokaże się ieszcze potężniejszym, kierując iego sercem bezbożném, poddając ie pod prawa swéy uwielbienia godnéy i naywyższej opieki, bo równie niepodobna odiać mu panowanie nad naszym rozumem, iak panowanie nad światem.

Na ostatek, nauka ta uważaną bydź powinna za pierwszą zasadę, za kamień mowie węgielny, na którym powstaie budowa wszystkich nauk wiary od Boga objawionych. To ziarno prawdy wydaie z siebie ogromne drzewo, którego gałęzie rozrastając się szeroko, osłaniają chrześcianina swym dobroczynnym cieniem. Wszystkie nauki wiary z téy wypływaia nauki, iako słoneczne promienie poczynaią się od iednego punktu i wra-

caią doń z każdego, choćby téż nayodleglejszego miejsca. *Bóg rządzi światem, Bóg jest troskliwy o zbawienie swych dzieci*, o! iak ślicznie wyjaśniaią się ztąd Jego własności, doskonałości; iak w żywém świetle pokazują się te wszystkie ogniwka, które nas z nim łączą! Jeżeli winniśmy miłość i wdzięczność temu, który nas stworzył, iakże moglibyśmy nie tchnąć temi samemi uczuciami ku temu, co nas odkupił ofiarą krzyża, co nam przywrócił prawo do chwały wiekuistey? Naywiększym dowodem o Opatrzności Boskiej będą zawsze: *wcielenie Syna Bożego*, które się stało za sprawą Ducha ś.; dary nieoszacowane tego Ducha Pocieszyciela, który zapala w sercach naszych ogień niebieski, którym pałali święci Pańscy, a bez którego nie możemy bydz uczestnikami chwały iego. *Rozbierzmy moralność religii chrześcijańskiej* a obaczymy, że dobrotliwa, sprawiedliwa i naymędrsza opieka Boga nad nami skręśliła wszystkie prawa nadane nam przez Syna bożego, że one zmierzają do nadania nam pokoju duszy, dobra naywiększego w tém życiu. Dla powściągnięcia, dla zwyciężenia ducha zwoźniczego, ducha pożądlivosti, miłości nikczemney i ziemskiej, która nas popędza szalenie ku przedmiotom zmysłowym, zapala nasze nieporządne chuci, przywodząc nas do zapomnienia o Bogu, o królestwie niebieskiem, postanowione są *dalej Sakramenta śś.*, a teź nie są dowodem naywiększym, że całe życie nasze iest ciąglem następstwem, nieprzerwaną osnową dobrodziejstw, których nam użycza Opatrzność Boska?

Naypierwszém uczuciem katolika powinno bydz *dziękczynienie Bogu*, że się mu dozwolił urodzić i odrodzić na łonie kościoła, a ustanowienie tegoż kościoła i utrwalenie onegoż nie odda-

ież głośny hołd dobrotliwéy iego pieczy? Dla większego nas pobudzenia do wypełnienia cnoty, a unikania występku, obiecuie posłusznemu prawom nadgrode nieskończoną, i możemyż o tém wątpić, że los nasz w lepszych nie mógł bydź złożony ręku, i nie dowierzać iego oycowskiéy nad nami pieczy? Jeżeli Opatrzność Boska na tym świecie, który przecież iest tylko cieniem wiecznych iego pomysłów, okazuje się wielką, tém większą widzieć się da w tym przyszłym wieku, gdzie ma przyłożyć rękę do ostatecznego udoskonalenia dzieł swoich, odkryć tajne sprężyny rządów, szczytność rad, i świętość praw swoich, a przez ostateczny i nieodzowny wyrok, gdy raz ieszcze światło od ciemności oddzieli, ma postawić na swoim miejscu cnotę sprawiedliwego, i niebożnego niecnotę.

Tak więc, gdy chcemy znaleźć punkt, z którego byśmy się wszystkim naukom wiary dobrze przypatrzyli do którego by się wszystkie nauki objawione schodziły, mamy go w téy wielkiéy tajemnicy Boskiego rządu nad nami. Im bardziéy starać się będziemy zgłębić tę naukę, tém lepiéy ją poznamy z porządku przyrodzonego, któremu poddani iesteśmy, i z objawienia nam danego od Boga, tém bardziéy wszystkie inne nauki wiary naszéy, które z niéy wypływają, i o nią się opierają, będą ochronione od wszelkich błędów w swych zasadach, od fałszywego tłumaczenia, od obłąkanych uroień, od mamiących imaginacyi u niebie. Wszelako pominąć tu nie wypada, że téy prawdy w krótkiéy osnowie tak dokładnie wystawić nie podobna, bo to iest materya, którą za ledwieby objął bardzo obszérny traktat. Rozbiorę ją iéy główniejsze części, okaże wielką

téyże ważność i prawdę, uprzątnę nareszcie zarzuty i trudności, iakie się przeciwko niéy nasuwają zwykłe.

§. 2.

Co iest opatrznosc? Jak wiele piéknego iuż poganie o téy pisali.

Do wyprowadzenia świata z niczego potrzeba było mocy i mądrości nieskończonéy. Równie téż téy saméy mocy, téy saméy mądrości potrzeba do *utrzymania tegoż*, do trudnienia się bez ubliżenia prowadzeniem wszystkich stworzeń do powszechnego zamiaru.

Opatrznosc którą Grecy Προνοια a Łacinnicy Providentia zowią, nic innego nie iest, iak to, że Bóg objawia potęgę swoią w zachowaniu całego ogromu świata, że on nim rządzi według praw od siebie ustanowionych, że z naywiększéy niebios wysokości trzyma wodze całych narodów, kieruje losem szczególnych osób, ma wszystkie serca w ręku swém, że niezmienném i niewzruszoném postanowieniem pociąga wszystko do celów raz naznaczonych godnych naywyższéy swéy mądrości.

Mieć wyobrażenie o Bogu iako istocie naywyższéy mądrości, sprawiedliwości, dobroci, wszechmocności, a nie wierzyć oraz, że on ma także panowanie i opiekę, czyli nie wierzyć w opatrznosc, byłoby to utworzyć sobie naydziwaczniejszy, nayniedorzeczniejszy iakiś systemat; byłoby to w posród słonecznego słońca nie chcieć widzieć. *Wierząc*, mówi Chryzostom, iż Bóg istnieje, nie można iuż bez ostatecznego zaślepie-

*nia przeczyć jego opatrności; iedna bowiem z tych prawda bez drugięj żadną miarą ostać się nie może. Cóż to byłby za Bóg, coby był iako posąg niemym, martwym, nieczułym, którego by się ani lękać, ani go miłować, czcić, ani wzywać nie należało? Jezeli sobie Boga będziecie wystawiać iako bóstwo obojętne na czucia, na postępowanie nasze nakształt owych historycznych osób, których byt uznaniemy prawda, lecz którym się nic od nas nie należy, lub iako oycą bez dobroci, który nadawszy byt stworzeniom, porzucił ie ślepemu trafowi, lub iako monarchę bez potęgi, który przepisuie iakiś tylko ogólny porządek, z którego reszta rozwija się iak może: zachowacie Imię Boga ale stargacie wszelkie węzły, iakie nas z nim łączą, i uznawac będziecie wszystkie skutki ateizmu pochlebiającego zgrai bezczelnych rozpustników, który uwiedzie wiele głów niedoyrziałych. Bóg bez opatrności iest potwór utworzony przez namiętności obłąkane, nie cierpiące żadnego iarzyna; iest to sprzeczność w rozumie, ateizm w praktyce, nayszłupsza klęska wszelkięj moralności i społeczności. Nie wiérzący więc, że iest Opatrzność, mówi daley Chryzostom ś., z całym swoim chrześcianstwem staie się gorszym od niewiernego poganina, albo iest z liczby owych nayszłupszych Epikureyczyków, którzy puściwszy się raz na wszelkie niecnoty, nauczali, że nie masz opatrności, a zatém że nie ma ani prawa, ani rządu, ani kary, ani nadgrody. Przeciwno tak nie-
zbożnym poganom, napisał był Cycero w księdze II. o naturze Bogów w rozdz. 2.: *Gdy oczeku niebu wzniesiemy, co tak bardzo iawnego, co tak iest oczywistego nad to, że bydl musi**

jakieś naywybornieysze bóstwo, któreby tém wszystkiém, co widzimy, władać mogło — o czém jeżeli kto wątpi, niechże wątpi o tém, czyli jest słońce, lub go nie ma? Cóż bowiem jest nad to iawniejszego! A w ks. II. o prawie: Pierwszą jest prawdą, o której potrzeba, iżby narody były dobrze przekonane; że bogowie są panami; iż kierują wszystkiém, że wszystko przez nich jest prowadzone; że widzą myśli i czyny ludzkie, i że umieją rozróżnić cnotliwych od złych ludzi. Przeciwno podobnym wieku swojego nauczał filozof Plato: Rozumiesz, że uydiesz kary przed Bogiem, który ma tak bystre oczy, iż nic przed temi ukryć się nie zdoła; tak ostre uszy, iż się przed temi nic nie utai; ręce tak dostatecznie, iż temi każdego dosięże, a raz ująwszy nie wypuści nigdy; same nawet myśli wyrozumieć wa. Nikt go nigdy zwięść nie zdoła. Podobnie Bourdaloue w iednym mieyscu z owych kazań swoich, w których usiłuje pokazać nierozum tych, którzy nie przypuszczają Opatrzności, mówi: Wierzysz człowiecze, że państwo nie może być rządzone tylko mądrością i radą panującego; wierzysz, że dóm obeyść się nie może bez czuyności i rządu gospodarza; wierzysz, że okręt nie może być powodowany bez dozoru i biegłości sternika; i kiedy użyżysz ów okręt pływający po otwartym morzu, owę familią dobrze urządzoną, owo królestwo w porządku i w pokoju kwitnące, wnosisz ztąd bez naymnieyszego zastanowienia, że tam jest ktoś rozumny, który rządzi temi rzeczami. Kiedy zaś idzie o świat cały, wcale inaczej sądzisz; chcesz aby bez opatrzności, bez rozumu, samym tylko przypadkiem ten wielki i owszem niezmierny świat utrzymował

się w tym przedziwnym porządku, w którym bydl go widzimy; nie iestże to rozumować przeciwno własnemu światłu, i wbrew sprzeciwiać się rozumowi swoiemu.

Rozbiierać pytanie, iakali droga przyszedł człowiek do poznania *Opatrzności*, czyli przez własną uwagę, czy iedynie przez objawienie byłoby to rzeczą prawie nadaremną, gdyż dzieie, świata na to się zgadzają, że wszędzie lubo w stopniach różnych, wiedział o niéy cały rodzaj ludzki. (*) Megła bydl w prawdzie ta wiadomość przyćmioną zabobonami pogaństwa, lecz nigdy nie była u żadnego na świecie ludu zagładzoną, a Epikur co nie uznawał *Opatrzności*, był uważanym powszechnie za bezbożnego. Przekonanie więc o *Opatrzności* Boga musi mieć zaród, grunt swój w naszém iestestwie; musi bydl nieodłą-

-
- (*) Tak n. p. sławnieysi rymopisowic pogańscy i mówcy wyznawali już tę naukę. Homer śpiéwa często: iż wszystko z dopuszczenia woli Boskiey się dzieie.
Θεος δια παντα τελευται

Haracy w pieśni do Augusta Wszechmogącego temi wzywa słowy: O! ty, który sprawami ludzi i bogów odwieczném władasz panowaniem i piorunowe rzucasz pociski.

Arysoteles nazywa świat ten: powiązaniem cudowném wszystkich rzeczy, któremi Bóg zarządza-

Maximus Tyrius: Gdyby opieka Boga świat opuściła, wszystko stworzenie w nicość obróciłby się musiało.

Sławny panegiryk Traiana zaczyna Pliniusz od tego, iż z *opatrności* Bogów odebrała ziemia tak dobrego Pana: *Principem nostrum divinitus constitutum* —

czoném od przyrodzenia naszego, ponieważ tak powszechném było u wszystkich. Dla tego niektórzy z Teologów twierdzą, że wiara w Opatrzność Boga jest darem nadanym rozumnym istotom; że ją umieścić należy w liczbę pierwotnych, powszechnych i niezmiennych uczuć, któremi się odznacza serce ludzkie nieskażone, co na iedno wychodzi z tém, co Tertullian powiedział: człowiek tak jest z przyrodzenia istotą religijną, iak jest z przyrodzenia istotą rozumną. Lecz z drugiey strony wyznać trzeba, że czyste i wzniosłe pojęcia o Bogu iedynym, nieograniczonym, którego opatrzność cały świat ogarnia, daie nam Moyżesz w swych księgach, a następnie prawie wszyscy pisarze święci starego przymierza. Wyobrażenia tych wnoszą się nad wszelkie pomysły najsławniejszych ieniuszów pogańskięj starożytności, co oraz za dowód służy, że mądrość ta pochodzi od Oycy światłości, i że owi pisarze święci nie byli ięć wynalazcami, lecz posłusznymi i wiernymi opowiadaczami. — (**)

(**) Wartaia zastanowienia słowa Bardilego w dziele: Epoki mianowitszych filozoficznych obięciów: W mało znaney Palestynie utrzymywano odwieczną kronikę, która przez nieprzerwane następstwo początkiem mieszkańców téy krainy, z początkiem rodu ludzkiego, ten zaś z początkiem świata z samowolném dziełem tworzącego Bóstwa wiązała. Zdaie się, że religijne wyobrażenia Mozaizmu czerpane nie ze zmyslowych dostrzeżeń, ale z nadziemiańskięj krainy pomiędzy ludzi przeniesione, sama rządca Opatrzność zachowywała od powszechnego skażenia.

§. 3.

Na czém zawisła Opatrzność Boga,
i iak się widzieć dawa.

Dla łatwiejszego wyjaśnienia obszérnéj nauki o niezmierzoney Opatrzności Boskiéy, trzymając się zwykłego sposobu dzielimy tę na dwie: *Bóg świat utrzymuie, Bóg rządzi światem*, chociaż czynność ta cała wszechmocnego Boga iest iedną i tąż samą wolą potężną, mądrością naywyższą, dobrocią nieskończoną. Bóg obeymuie, działa, utrzymuie i kieruie samém chceniem swoim. Nie potrzeba się obawiać, aby mógł bydź znużonym ciężarem rządów świata i utrudzonym niezmierną rozmaiatością szczegółów. Bóg, który iedném skinieniem wszechni téy byt nadał, ten sam Bóg nieskończenie możny mógłżeby bydź znużonym ciągłym trwaleniem bytu tylu rozlicznych widzialnych iestestw, i ustawicznym onychże zarządem? *On iest Bogiem, on będzie rządził nami na wieki Ps. XI. 7.* Przez to téż własności iego boskie w nim się okazują widoczniéy, i więcéy go wsławiaią, iż on razem iakoby na dłoni widzi stworzenia swoje wszystkie, i przenika ie, co kiedy w nich i około nich się dzieie, sam zawsze wszędzie istnieiąc, a przytém zawsze będąc istotnie dobrym, kochając wszystko co stworzył, nie nie zostawiając na los iakowegoś trafu ślepego, owszem każdemu do przeznaczenia iego własnego dopomagając stworzeniu, człowiekowi nadewszystko, istocie nayszlachetniejszéy na kuli ziemskiéy. Prócz tego podawa nam Bóg *środki do osiągnięcia wiecznego w niebie szczęścia*, oświecając i umacniając nas wiarą objawioną w ła-

ski obfitująca, i cudami, które za Boga tylko rozkazującego wszechmocnością stać się mogły, stwierdzoną.

Względem tego cośmy dotąd wyłożyli, zgadzają się wszyscy; lecz gdy iest mowa; *iakim sposobem Bóg opiekuje się światem*, iak on wszystkie rzeczy do celów godnych najwyższey mądrości doprowadza, różnią się uczonych zdania w naszym osobliwie wieku, którym filozofia przybrała na się nową postać, dumnie, z pogardą poglądając na wyroki pisma, na których z niezachwianą ufnością polégali starożytni nauczyciele chrześcijańscy, co wiarę samę nie w iednym osłabiło względzie. Jedni uczeni ściśléy nieco trzymając się pisma ś., wyobrażają sobie przez Opatrzność Boską trwałe, nigdy nieprzestanny i bezpośredni wpływ Boga na wszystkie stworzenia, na każde z nich według usposobienia i zdolności który to wpływ pospolicie przed wzrokiem ludzkim iest ukryty, lubo czasem tylko, podobnie iak własności boskie, widzieć on się dawa lepszym umysłom, przy świetle wiary, daie się czuć sercu czulemu i szlachetnemu przez głębokie tych wzruszenia. Jednakże w pojedynczych wypadkach, w których idzie o osiągnięcie szczególnych zamiarów, n. p. o zaprowadzenie ustanowienia prawdziwie boskiego i zbawiennego, czasami iawniey się on wykrywa, i widoczniey się nam okazuje. Dowody tych uczonych w krótkości są następujące;

1. Wszechobecności i wszechwiedności Boskiéy rozum nasz koniecznie się domaga, i zapewne ie bierze. Pismo téż święte na każdéy prawie karcie za niewątpliwe nam to dwoie przedstawia, nie przypuszczając ani zakątka, ani iakiéy-

bać czasu chwili, w którychby pomyśleć się dało, że Bóg nie widzi, nie iesz, nie dostrzega wszystkich uczynków, że w gruncie nawet serc naszych nie przebywa, wspieraiać utrzymuiać wszystkie stworzenia, które widzi, zna, którym nie odstępnie towarzyszy.

2. Pisarze święci nie tylko łączą wpływ działający Boga na wszystkie stworzenia z jego obecnością i wszechwiednością, n. p. Ps. 138. Dzieie apost. 1, 24; ale także o wszystkich zdarzeniach i ziawiskach w świecie fizycznym czy to przyjemnych, czy o nieprzyjemnych, czy o szkodliwych, czy o zbawiennych n. p. o dżdżu, gromach, zarazie morowéy i t. d. tak mówia, iako osoby mające niewątpliwe przekonanie o tém, że Bóg wpływem i przyczynieniem się swém bezpośrednim zawsze onym towarzyszy, i że całego przyrodzenia iesz naywyższym Panem.

3. Tymczasem pisarze ś. przyznaiąc Bogu wpływ bezpośredni na wszelkie stworzenia, mieli także dobre poznanie przyczyn i działań przyrodzonych, za których pośrednictwem przez postępné działania rozmaite ziawiska wydawane bywiaia.

Mimo tego dla osiągnięcia celów moralnych mówia tak nieraz iakoby wszelkie prawie wewnętrzny wpływ tych przyczyn zdawali się wylaczać, a zatem niepodobną iesz rzeczą myśleć, iakoby ich przekonanie o bezpośrednim wpływie boskim pochodziło z niewiadomości tylko pośrednich przyczyn, albo z łatwowierności bez roztrząśnienia przyimuiący wyższe wpływy, więc świadectwaich względem bezpośredniego wpływa.

Władcy ludzi i przyrodzenia mają nie zachwiana powagę. (***)

Imni, do których te słowa przystosować można u Mat. 22. 29. *Błędzicie, nie rozumiejąc pism, ani mocy bożej*, wyobrażają sobie Boga jako budowniczego zręcznego, który nadawszy pierwotny ruch i czynność machinie całego świata, zostawia ją własnej zawsze pokrzepiającej się działalności, a z tej rozwija się wszystko. Obecny przeto świata porządek byłby skutkiem tylko praw mechanicznych: atrakcyi, impulsyi, repulzyi, powinowactwa i t. d. Bóg zaś na kombinacye tych sił w razie tylko nad zwyczajnym wypadków, uderzeń, wywrótów swym wpływem wpływałby.

Ikto sobie tak wyobraża Opatrzność Boga rządzącego wszystkim, mami się czczemi słowy. Jeżeli bowiem świat cały, albo kula tylko ziemiska i wszystko, cokolwiek widzimy, zostawioném byłoby własnej działalności bez wszelkiego wpływu boskiego dla trwania dalszego, pytam się, czyliż przekonanie o naszej wolności, tego koniecznego warunku prawdziwej cnoty, moralności i zasługi nie ustanie także? według tego bo-

(***) Uwagi godne są w tym względzie słowa Bossueta. Jeżeli według zaprowadzonego w przyrodzeniu porządku rzecz iedna zawisła od drugiej, n. p. wschodzenie i wzrost roślin od ciepła i światła, dzieie się to dla tego, iż ten sam Bóg, od którego wszystkie części świata bezpośrednio zależą, chciał je mieć iedne z drugimi połączone, obiawiając swą mądrość przez to cudowne powiązanie, nie zaś aby chciał wyzuć się z słania Rządcy najwyższego ponieważ nie może nigdy przestać być Bogiem.

wiem zdania świat moralny równie iak fizyczny byłby kierowany poruszeniami pewnemi koniecznemi, wszystkie więc czyny nasze równie iak zjawiska przyrodzenia byłyby iedynie rozwinięciem konieczném piérwotnego kierunku, iaki umysłem równie iak ciałom nadał Bóg. Jeżeli zaś człowiek wolny iest, iest panem swych czynności, nie zaś narzędziem biegu rzeczy, pytam się czyli utrzymanie ogromnéj téj maszyny, utrzymanie towarzyskiéj budowy na tyle niebezpieczeństw spustoszenia wystawionéj, dałyby się rostopnie pomysłéć iako skutek pierwiastkowo zaprowadzonych ustaw i sił bez wszelkiego dalszego zawsze trwającego rzeczywistego wpływu naywyższej istoty, czyli przyczyny naywyższej, wszystko w przyzwoitym zachowuiący porządku.

Następujące uwagi lepiéj wyjaśnia niedostateczność tego zdania: Wystawmy sobie, że ciała nasze poruszenia swoje według praw mechanicznych, czyli według biegu tylko natury odbywają, gdy się w stanie odrętwienia czyli snu znajdują, że poruszenia te niepodlegają woli duszy wpływaiący na ciało. Wystawmy sobie, że we śnie wykonywa ciało ruchy swe dopóty, póki szczególne potrzeby i okoliczności nie przynaglą duszy, aby ta działaniem swém przychodziła na pomoc. W takowym składzie czyliż się pozbędziemy dręczący niepokojności względem tego, że ciała nasze podczas snu są na naywiększe niebezpieczeństwa nieładu narażone, iak prędko dusza swą posługę zwyczajną z ciałem połączyć, i oném według biegu natury regularnie kierować iest w stanie? —

Daléj rozum i uczucie moralne przekonują nas, że wielka ta machina świata równie iak ma-

china ciała naszego mają cele, przeznaczenie wyższe, różne wcale od tych które, oczyma widzimy, nie zależące od przyrodzenia materialnego, od biegu natury.

Nie byłoby więc wielką niedorzecznością, ba udręczeniem naszym, gdybyśmy przypuścili, że tak wielorakie świata części, które z przyrodzenia z przeciwnymi sobie tyłoma siłami walczyć muszą, zostają bez wszelkiego bezpośredniego wpływu najwyższej Istoty do osiągnięcia swych wyższych celów, że one kierują same sobą? czyliż takie dążenie do wyższych moralnych celów nie ustałoby z czasem, lub z kolei wytkniętych biegu naturalnego i fizycznego machiny i ięć części nie wyobczyłby świat koniecznie? My przynajmniej ludzie o tém inaczej sądzić nie możemy, gdyż nieraz chcąc osiągnąć cel moralny nasz, odpór czynić musimy biegowi fizycznemu ciała własnego i mieć się ustawicznie na baczności, aby dusza nasza mimo swęć wyższości nad ciałem była w stanie nieładom ciała zapobiedz.

Nakoniec wystawiając sobie rząd Boga w sposób powyższy, uczynilibyśmy przepisy moralne tylko rozumu ustawami, tylko prawidłami przyzwyczajności, czyli oględnej roztropności bez powagi i sankcyi boskiej, którey te nabywają, gdy je mamy za wolę prawodawcy najwyższego, wiecznie trwałego, i zawsze działającego, wszystko a nawet istoty samowładne utrzymującego w takim porządku, którego stworzenia samą naturalną dążnością nigdyby nie osiągnęły. Potrzeba więc, aby wszelkie ustawy moralne dla uczynienia ich niezłomniejszemi i dla nadania im szczególnego piętna trwałości nabrały swęć powagi przez bez-

pośredni potężny wpływ samego Bóstwa, o czém pismo ś. niewątpliwe daie ślady.

Pierwszėj teoryi o Opatrzności tém chętniej i beśpieczniej się trzymamy, im lepiej poznaemy, że wielkiej płochości dopuszczają się obrońcy drugiej hipotezy, mając przed sobą różne ważne miejsca pisma ś. mówiące wyraźnie o bezpośredniem wpływaniu Boga na działania ludzkie i na przyrodzenie całe. Czynią oni im gwałt, mając ie za przenośnie, za gminne wyrazy, za błędy, których sprostowanie zdrowa filozofia przedsiębrać rozkazuje. Według nich, słowa: *Bóg czyni*, *Bóg sprawuje*, mają się rozumieć, iakoby Bóg tego lub owego dopuszczał.

Temi i podobnemi wybiegami staraia się oni wyrok pisma ś. o nieprzestannym wpływie Bóstwa na byt i porządek świata, albo zupełnie obalić, albo wszelkiej pozbawić wiary, i kto wie, czyli nawet nie radziby się obeyśdź bez przyczyny rozumnej i najwyższej, która na początku każdemu iestestwu ruch i życie nadać musiała. (*)

(*) Kant w krytycyzmie rozumu praktycznego mówi: Któż może tak bydź zarozumiałym, by stanowczo tego popierał, że n. p. utrzymanie podziwienia naygodniejszej każdej szczegolnej istoty w oddziale roślin i zwierząt nie iest czém inném, tylko skutkiem przyrodzonych ustaw, nie zastanowiwszy się raczej, czyli każdą razą bezpośredniego wpływu Twórcy do takowego zachowywania przypuścić nie należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

II.

Rozprawa o postach u katolików, o powstaniu tychże, o zamiarach iakie ma przy nich religia; o różnych rodzajach postów, o zmianach rozmaitych zaszytych w ustawach co do postów.

§. 1.

Wstęp.

W czasach naszych rozmaicie sądzić o postach przez kościół ustanowionych ludzie zwykli. Jedni ie lekce ważą, nie zachowując wcale przykazania względem postów; drudzy mając ie za główną część religii, gorszą się z wszelkiego w téj mierze uczynionego złagodzenia. Ci nawet co lepiéy myślą, nie zawsze się zniają na wartości postów, nie zawsze oddają temu rodzajowi umartwienia należyłą sprawiedliwość, nie mając postu dobrze zachowanego za dzielny środek do nabycia cnót: wstrzemięźliwości chrześcijańskiéy, pokromienia ciała; nie pamiętając na naukę kościoła, który uważa posty za sposób służący do utrzymania odpuszczenia kar grzechowych, zaśrodek zadosyćuczynienia sprawiedliwości boskiéy, za sposób pozyskania szczególnych łask od Boga.

Wiadomość więc dokładniejszą o zamiarach, o zasłudze, o wartości postów, o zmianach narazcie niektórych, iakie w biegu czasów zaszyły co do tego przykazania, wykład należyty nauki kościoła względem ducha zachowania i dzielności

postów, jest materyą wartą zastanowienia dla katolickich dusz pastérzy.

§. 2.

Czém są posty? Zamiar kościoła przy ustanowieniu tychże.

Pościć w znaczeniu nayobszérniéyszym jest to z miłości cnoty wstrzymować się od tego, co ciału pochlebia, uymować temu przyjemności, a przez to samo nawykąć do poskromienia pożądliwości domagając się nie raz pogwałcenia przepisów prawa. W znaczeniu ściśleyszym pościć znaczy poskramiać wrodzoną skłonność do używania tych potraw i napoiów, które nam są przyjemne, dozwolonych nawet miernie używać w celu uskromienia ciała, w zamiarze religii i cnoty. Post ten będzie kościelnym, jeżeli jest przykazany przez ustawy kościoła, lub przez zwyczaj w nim upowszechniony. Post kościelny ścieśnia wybor, czyli używanie potraw, daléy przepisuie on pewną tychże ilość, nareszcie stanowi pewne czasy, w które wstrzymać się od potraw niektórych potrzeba. Post sam przez się nie byłby jeszcze cnotą, czyniony atoli z posłuszeństwa dla kościoła, czyniony w duchu podbicia ciała pod władzę religii, należy do rzędu środków nadzwyczajnych, wiodących nas do cnoty, do doskonałości, a zatém do zbawienia. Jeżeli przytém dla okoliczności wieku, zdrowia, dla stanu umysłu lub serca naszego zabronienie sobie napoiów lub potraw pewnych jest koniecznie potrzebném do uskromienia naszych namiętności, post taki już sam przez się staie się naszą powinnością, choć by go nie rozkazywał kościół.

Chrześcianie uważają więc słusznie post najprzód za środek z wielu bardzo względów pomocny do cnoty. Wiedzą oni bowiem, iż go Chrystus za główną zasadę nauki swęj obyczajowęj zalecał uczniom, (a temi i my jesteśmy wszyscy) zaprząć siebie samych, brać na siebie krzyż czyli utrapienia swdnie, albo że Chrystus Pan zalecał wstrzymywać się dobrowolnie od używania tego wszystkiego, coby ciału było miłym i pożądanym, a znoszenia przytém przykrości, w zamiarze podbicia opornych naszych skłonności pod święte prawo pańskie. Człowiek miłujący szczerze cnotę będzie się zawsze starał o to, by się zdolnym stał pokonać złe chuci i skłonności swoje. Tę zdolność, to usposobienie najłatwiej on osiągnie, gdy się przyuczy w rzeczach łatwiejszych poskramiać zmysłowość swą; gdy do osłabienia téj przez ujęcie iéy zbytniego obroku nawyknie; gdy się przyzwyczai pokonywać, podbijać, ukracać żądze swe w rzeczach łatwiejszych, iakie są napoje i iedzenie. Kto to zdoła, pokona zapewne z łatwością silniejsze popędy gniewliwości, nieczystości, dumy. Oprócz tego działa post korzystnie na umysł człowieka, wiodąc go do pewnych uczuć smutnych, do rozmyślenia szczególniey o pokucie. Przez związek, iaki pomiędzy ciałem a duszą zachodzi, każde umartwienie ciała nabawia duszę pewnym smutkiem, prowadzi ją do odcierwania się od rzeczy światowych, słowem: przy umartwieniu ciała przez posty, iest i dusza w pewnym rodzaju smutku zbawiennego, w stanie pewnéy zbawiennéy trwogi i pokuty. Tak to uczucia nasze wiążą się z sobą, tak post bywa zawsze u ludów oznaką smutku lub pokuty. U Żydów n. p. dni pokutne byłyteż dniami postu.

W czasie powszechny kłęski lub ucisku pościł lud cały za grzechy; po zgonie osób drogich poszczono; u grobów ojców swoich pościli małżonkowie, dzieci. Pismo ś. ohodwóch zakonów, ile razy o poście wspomina, łączy go przytém prawie zawsze z modlitwą, przedstawia post iako upokorzenie się przed Bogiem, iako zbawien-ny smutek, iako dowód nawrócenia się, żalu, pokuty, poprawy. Tob. 12, 8. Mat. 17, 10. Lewit. 16, 29. I. Ezdr. 8. 21. Ps. 34, 13. Joe. 2, 12. Mar. 2, 20. Obiawienie nie zaleca nam nigdy postu, iako prostego umartwienia ciała, lecz łącząc go z modlitwą, żalem, pokutą, poprawą, stawia go za sposób podobania się Bogu, któregośmy obrazili, za środek przebłagania iego surowości, iako sposób do zadosyć uczynienia za popełnione grzechy. Dlatego téż kościół wkładał na grzeszniki za kary posty, posty długie, za pogwałcenie prawa bo-żego; uważał on bowiem także posty za *drogę pewną do poprawy*, za sposób zasmucenia i poprawienia duszy, za sposób poskromienia zmysłowości, podbicia iey pod prawo niebieskie, a podniesienia dusz naszych ku rzeczy niebieskich pożądaniu.

Z tych to względów miał zawsze post w kościele Chrystusowym *wysokie znaczenie, zacność wielką*, bo zawsze był brany łącznie z pokutą, z żalem, z umartwieniem, z poprawą, z upokorzeniem duszy. Same wstrzymywanie się od pewnych potraw mieć za cnotę, za doskonałość chrześcijańską, byłoby to miiąć się z duchem kościoła, byłoby to odskakiwać od zamiarów iego zbawiennych, i niweczyć całą ważność tegoż. Rzućmy tylko okiem na wyrazy, w których to kościół modli się podczas postów, zastanówmy się nad

obrzędami iego w dnie postne ; a poznamy ztąd :
ducha przykazania kościelnego względem postów,
i ważność a zbawienność tychże. Co się obrzędów
tyczy, w dni postu zwykle przybiera na siebie
kościół ś. postać żałobną, to na głowy wiernych
sypiąc popioł, to szat koloru ciemnego zażywając,
to milczeć nakazując muzyce, organom, to melo-
dye dając żałobne pieniom, hymnom ponure. Treść
zaś sama hymnów, modlitw, pobudza do żalu, do
podeymowania umartwień. Weźmy za przykład
hymn z Brewiarza na post:

Audi benigne Conditor.

Usłysz Twórco dobrotliwy,
Prośby i płacz nasz rzewliwy;
Tego postu chwalebneho
W liczbie dni swych czterdziestnego.
Znawco wewnętrznych skrytości,
Tyś świadom naszych krewkości
Znowu powracającym do ciebie,
Day łaskę znaleźć u siebie.
W prawdzie wielce cię obrażamy,
Lecz kiedy to wyznawamy,
Racz nam przebaczyć wszystkiego,
Ku chwale imienia twego.
Day, by się to zwierzchne ciało,
Tak pokutą umartwiało,
By téż i dusza w trzeźwości,
Pościła od wszelkich złości.
Boże w osobach troiaki,
A w istności swéy iednaki,
Day nam pościć pożytecznie,
A twoię łaskę znać wiecznie.

Modl. Boże który kościół twój roczném czter-
dziestodniowego postu zachowaniem oczy-

szczasz, użycz sługom twoim, aby co się
spodziewały przez wstrzemięźliwość poży-
skać od ciebie, to dobrymi uczynkami go-
dnie uskutecznią.

Ex more docti mystico:

Z nauki świętobliwego
Zwyczaiu chrześciańskiego,
Zachowaymy ten post cały,
Cztérdzieści dni spęlna trwały.
Post ten pod Zakonem ieszcze,
I u proroków miał mieysce,
Ten post poszcząc błogosławił
Chrystus król nasz co świat naprawił.
Więc każdy w czas terażnieyszy,
Mów, iadła, picia niech zmnieyszy,
Niech sen, żarty umiarkuie,
Czynność w straży zachowuie.
I myśli złych strzedz się godzi,
Bo z nich upadek pochodzi,
Żadnego mieysca chytremu
Nie daymy zdraycy naszemu.
Wszyscy na modlitwach trwaymy,
Wszyscy z pokorą wołaymy;
Idźmy z płaczem przed Sędziego,
Miękcząc surowy gniew iego.
Znamy to, żeśmy zgrzész yli,
Dobroć twoię obrazili,
Jednak twoie zmiłowanie,
Pokaż, a odpuść nam Panie.
Pomniy, żeśmy twe stworzenie,
Ułomne, bo z podłéy ziemie,
Nie day żadnemu brać sobie,
Téy czci, cośmy winni tobie.

Zdarz, by każdy grzechów próżny,
Zawsze wiódł żywot pobożny,
By tu żyjąc w łasce twoiéy,
Doszliśmy zapłaty swoiéy.

Boże w osobach trojałki,
Ale w istności iednaki,
Day nam pościć pożytecznie,
A twoię łaskę znać wiecznie.

W tymże czasie postu tak się kościół do Boga odzywa:

» Udziel nam, o Panie, łaski Twoiéy, byśmy trwając iak przystoi w poście i modlitwie, uwolnieni téż zostali od nieprzyjaciół duszy i ciała. »

» Boże który dobrym nadgrody, a złym dla postu udzielasz odpuszczenie, zmiłuy się nad proszącami Ciebie i day to, byśmy przez grzechów naszych wyznanie darowanie winy pozyskali. »

» Poświęć, prosimy Cię, Panie, posty nasze, i udziel nam liściwie odpuszczenia wszystkich grzechów naszych. »

Wlęy, prosimy Cię, Panie, łaskę tę Twą w serca nasze, abyśmy się dobrowolną wstrzeźmiewością poskramiając, przez karanie to doczesne uwolnieni zostali od mąk wiekuistych. »

» Wysłuchay prośby nasze, Panie, i day nam to, abyśmy uroczysty ten post, ustanowiony ku pożytkowi duszy i ciała, pobożnie obchodzić mogli. »

» Wszechmogący Boże, prosimy Cię, day to, aby lud Twój przez wstrzymanie się od potraw martwiący swe ciała, idąc za sprawiedliwością, pościł téż od winy. »

» Weyrzyi łaskawie na lud Twój Panie, i day to, aby wstrzymuiąc się z rozkazu Twego od potraw mógł także zapoprzestać grzechów.”

»Day nam to, wszechmogący Boże, abyśmy oczyszczeni przez post święty, doszli do wiecznéj chwały.”

» Użycz Panie dzielności téj postom naszym, aby z umartwienia ciała wzrost brały dusze nasze.”

» Wesprzyi nas, prosimy Cię Panie, żebyśmy wyćwiczeni przez zbawienne posty, umieli także wstrzymywać się od grzechów, a przez to dostąpili snadniey miłosierdzia Twego.”

» Przyimiy, prosimy Cię Panie, posty nasze, i day nam to, aby te gładząc grzechy, uczyniły nas godnemi łaski Twoiéy, i doprowadziły do zbawienia wiecznego.”

Takiego to się kościół od wiernych domaga postu, postu ciała, postu duszy, wstrzymywania się od grzechów, wyznania ich, oczyszczenia serc, wytrwania w poprawie. — Takim to postom przypisuje on dostąpienie miłosierdzia, odpuszczenia, upodobania boskiego, osiągnięcie zbawienia.

Lecz obiecałże to Chrystus, kazałże on tak pościć?

§. 3.

Nauka Ewangelii o poście.

Jan Chrzciciel pościł na puszczy nadzwyczajnie surowo. Mat. 3, 4. Jezus Chrystus nim rozpoczął opowiadanie nauki zbawienia, w samotności przez dni czterdzieści pościł. Mat. 3. 2. Gdy zaś nauczać począł, nie rozkazywał z razu ucz-

niom, by pościli, wszelako gdy się⁷z tego Faryzeusze gorszyli czyniąc mu zarzuty, odpowiedział im: *że nie poszczą, bo oblubieniec jest przy nich, ale będą pościć, gdy oblubieniec wziętym od nich będzie.* Mat. 9, 14. Mar. 2, 18. Łuk. 5, 53. Jezus Chrystus ganił tylko posty obludne Faryzeuszów, którzy w dniu postne przechodzili się z blademi twarzami po ulicach pomiędzy ludem. Atoli postom z modlitwami połączonym przypisywał dzielność wielką Mar. 9, 28. Mat. 17 22. Łuk. 9, 44. Po wniebowstąpieniu pańskim pościli już i modlili się Apostołowie tyle razy, ile razy jaką ważną czyność przedsiębrać myśleli. Dzieie apostolskie 12, 2. 3. — 14, 22.). Co więc? Przepisali oni wiernym, stosownie do tamtéyszych czasów, ażeby się ci wstrzymywali od iedzenia krwi i bydła uduszonych (Dzieie apost. 15, 28, 29.); przytém Paweł ś mówi nie raz o niespaniach, o głodzie i o postach swoich. 2. Kor. 6. 5. 11. 27. W pierwszych czasach iak chrześciane nie mieli swych kościołów osobnych, ale do synagog się razem z żydami schodzili, tak co do postów może się z razu od tych nie wiele różnili, przez czas nieiaki chroniąc się ieść pokarmów, przez prawo Moyżesza za nieczyste ogłoszonych; zawsze atoli postu powinność gruntuie się na duchu starego i nowego zakonu.

(Dokończenie nastąpi.)

III.

Jakim sposobem mogą i powinni dusz pasterze przyczyniać się do zaradzenia terazniejszemu brakowi pracowników w winnicy Pańskiej?

W kraju naszym, niegdyś tyle obfitym w zakony i liczne świeckie duchowieństwo, daie się czuć mocno brak dusz pasterzy, wikarych, aspirantów do zakonów, do seminaryów, a nade wszystko dobrych aspirantów. Ten brak dawniey nie znany z rozmaitych dziś wynika przyczyn. Przed tém bowiem edukacya, konwikta, szkoły były po naywiększey części powierzane duchownym, co wielu z młodzieży prowadziło do obrania sobie stanu duchownego, gdyż stan duchowny, stan nauczycielski doznawał powszechnego od wszystkich szacunku, a przytém odznaczał się pewną świętobliwością, pięknoscia zdań, a nade wszystko postępków godnością w oczach publiczności. Po domach przeto prawie wszystkich było rodziców naygorętszém życzeniem, widzieć synów edukowanych przez księży, widzieć ich w stanie duchownym umieszczonych, zasłanionych od niebezpieczeństw świata, mieć w nich u ołtarza Naywyższego zastępców błagających Boga za rodzinę całą. To to sprawiało, iż ieżeli nie w gruncie, powierzchownie przynajmniej zdawał się byż stan obyczajności, pobożności i sumienności lepszym daleko w młodzieży, iak dzisiay, a iawnych zgorszeń, rozpust, okazyi wiodących młodzież otwarcie do zepsucia tyle nie było. Słowem: domowe wychowanie dzieci do tego pod ów czas dą-

żyło, aby ie ochronić od wszelkich niebezpieczeństw; w naszych zaś czasach wszystkie owe okoliczności, które stanowi duchownemu tyle sprzyjały, znacznie się zmieniły. Publiczne bowiem szkoły przeszedłszy do rąk osób świeckich, puszczają wolniejsze młodzieży cugle; konwikta, szkoły nauczycieli, rzadkimi są lub całkiem znikły; ściślejszy z duchowieństwem związek ustał, i korzystne o stanie duchownym mniemania z przyczyny różnych odmian zasłanych zmniejszyły się o wiele. Zwyczaj wychowywania dzieci po prywatnych domach, gdzie się świata, grzeczności, tonu wiecéy, niż skromności i religii uczą, z których do wszelkich towarzystw na zabawy wszelkie iść mogą; troskliwość rodziców względem pozyskania dla dzieci sposobu lepszego do życia w przyszłości, niżeli w ubogim stanie duchownym, która od wyższych stanów do średnich się już przeniosła; zwodnicze przykłady w każdym miasteczku, łatwości tyle wzniecenia w młodocianych sercach namiętności gwałtownych, wszystko to teraz dąży do odebrania młodzieży wszelkiéy ochoty do stanu duchownego. Łatwo więc wytłumaczyć, dla czego w naszych czasach albo nie mamy kandydatów do tego stanu, albo po największém części z niższych tylko stanów. Do tego przyczynia się drożyzna po miastach, mieszkań, żywności; trudność zdania dobrze *examinów* to w szkołach gymnazyalnych, to w wyższych. Nareszcie większe są teraz wszędzie widoki w świeckim stanie we względzie wygod, dochodów, niżeli na wikaryi lub plebanii.

Lecz nie jest mą rzeczą wchodzić dokładniéy w przyczyny niedostatku duchownych, chcę mówić o tém, iakby wspomnionemu brakowi, ka-

plani ze swéy strony zapobiedz mogli. Sądzę ia, iż każdy dusz pastérz działający należycie w swych obrębach przyłożyć się może bardzo dzielnie do pomnożenia kandydatów stanu duchownego, a to nie w ieden sposób:

Pomiędzy przyczynami, dla których tak bardzo nam duchowieństwa brakuie, są zapewne te naygłówniejsze: 1. Mnieysze poważanie stanu duchownego. 2. Wolnieyszy sposób myślenia i postępowania uczący się młodzieży 3. Niemożność rodziców utrzymania synów w szkołach. 4. Szczępły dochód wymierzony duchowieństwu. Te przeszkody ieżeli według naszéy możności będziemy się starać usuwać, tém samém przyłożymy się ubocznie do pomnożenia duchownych.

Nayprzód niechay całe nasze staranie zmierzra do tego, by stanowi naszemu wyiednać poważanie i szacunek a to przez przykładne postępowanie, przez pilną ostrożność w unikaniu wszelkich nawet pozorów do zgorszenia kogo, przez gorliwość rozsądną, umiarkowaną, okazującą się w postępках wszelkich naszego powołania, przez miłość, uprzejmość i łagodne obchodzenie się z każdym, a nawet przez powierchowną grzeczność. Nigdy w téy mierze nie można sobie dziś wiele obiecywać po saméy zacności urzędu i charakteru kapłańskiego. Prawda że godność kapłaństwa iest z siebie wysoką, że ona nie zawisła od samych osób, od ich przymiótów; ale, ieżeli w kapłanie dobrych przymiótów nie ma, zaciąga on na siebie tém większą odpowiedzialność i zawstydenie przed Bogiem i ludźmi, gdy sprawy i postępowanie iego nie są zgodne z wysokim stanem i charakterem, iakie p'astwie. Godność stanu z przymiotami pięknymi mogą do-

piéro ziednać szacunek publiczny osobom stanu duchownego, i powołanie same w oczach rodziców i młodzieży miłém i drogiém uczynić. — Dla tego należałoby, by dusz pastérze szkolną młodzieżą więcéy iak się to teraz powszechnie dzieie, zajmować się chcieli. Wiadomo to, że przykłady pociągają do naśladowania, że one najmocniéy na młodych działają, doświadczenie uczy, że młodzieniec ten sobie pospolicie stan obiera, o którego zaszczytach i przyjemnościach najwięcéy słyshał, który miał więcéy przed oczyma własnemi. Dawniéy bywała młodzież szkolna z duchownymi i prawie tylko z nimi samemi w ustawicznym i w najsćisleyszym związku. W naszych zaś czasach, wyjąwszy niektóre wypadki, obcuie ona bardzo rzadko z duchowieństwem, ma tylko przed oczyma osoby świeckie, zna tylko przyjemności stanu świeckiego, nie ma często wyobrażenia żadnego o wysokiem przeznaczeniu, o wzniosłym a dobroczynnym wpływie dusz pastérzy na ludzkość. Zkądże więc przy takim rzeczy składzie, ma się wziąć ochota i skłonność do stanu duchownego w młodocianych umysłach? *Ignoti nulla cupido*. Gdyby każdy dusz pastérz z młodzieżą uczącą się, iaką widuie u znaiomych osobliwie pod czas wakacyi więcéy obcował, starał się u niéy bardziéy o miłość i szacunek; gdyby przez naukę i przykład z powołaniem duchownych bliżéy ją zapoznawał; — bez wątpienia więcéyby ona nabrała ochoty do tego stanu, ieżeliby tylko inne zawady na przeszkodzie iéy nie stawały, osobliwie złe przykłady, łatwość do zepsucia! By tę przeszkodę usunąć, powinien każdy dusz pastérz starać się o rozkrzewienie dobrych, czystych obyczajów, prawdziwéy poboż-

ności między młodzieżą swoiemy Parafii. Fundament do tego należy kłaść w młodym wieku; wczesnie myśleć należy o zaszczepieniu pogardy ku występкови, a zaniłowania cnoty w młodych sercach; o zaostreniu w nich sumiennosci, o przyzwyczajeniu młodzieży do przyzwoitego używania Sakramentów ś., środków wiodących do cnoty, do pobożności, modlitwy, nabożeństwa, o przestrzeżeniu iey względem wielu przyszłych niebezpieczeństw, rodziców nareszcie zachęcać i prowadzić trzeba do dobrego wychowania dzieci. Piérwsze bowiem dobre wrażenia, ziarno dobrego rzucone wczesnie w serce dziecinne, przyięte z miłością przez młodzieńca, nie tak łatwo daia się wykorzenieć, owszem nie zagina wciągu reszty życia, dobroczynny raczy wpływ mieć zawsze będą na sposób myślenia i działania człowieka. Dla tego powinien dusz pastérz na uczącą się młodzież, na iey moralne i religijne kształcenie, szczególną zwracać uwagę; badać, dochodzić młodzieży zasad, skłonności, wiadomości, a gdy znajdzie brak dobrego, przez nauki stosowne, przez zachęcenia, napominania i naprowadzenie ich do czytania dobrych ksiąg brak ten starać się powinien zastąpić. Gdzie tylko może, winien on iest mieć staranie o dozór nad szkolną młodzieżą, o karność szkolną i za szkołą szczególniey względem młodzieży od swych rodziców oddalonęj. powierzony obcym osobom.

Przy téj sposobności nie wypada pominąć, iak wielki pożytek przynieść książki dobre mogą, książki do zbudowania służące tak w względzie wykształcenia rozumu, iak serca. O iak dobroczynnie wpływały niegdyś ascetyczne dzieła, osobliwie żywoty Świętych, i inne duchowne dzie-

ła na wyobraźnię, na serca młodych osób! Niech tylko każdy przypomni sobie młode lata. Dziś wygubiono te książki dla tego, iż czasem rzeczy niepewne, przesadzone prawidła surowości w sobie zawierały, ale cóż lepszego w ich miejsce dano młodzieży w ręce? Czy romanse, komedye, poezye różnego rodzaju? O gdyby mężowie posiadający zdolność należyłą chcieli się połączyć ku wydaniu dobrych, do okoliczności dzisiejszych zastosowanych dzieł do zbudowania młodzieży służących!

Rodzicom nareszcie po wsiach i małych miasteczkach mieszkającym z trudnością wielką dziś przychodzi utrzymywać synów długo w szkołach, oddawać w ręce zupełnie obce i długie lata szczupłemi swemi dochodami dzielić się z synami; wielkie więc dusz pastérze mieliby zasługi, tak we względzie przyczynienia się do oświaty, iako téż we względzie pomnożenia liczby duchownych, gdyby w szkołach pod ich dozorem znajdujących się najzdolniejszych chłopców, wybierali i do łacinskich szkół ich przysposabiali, moralne wychowanie ich na pieczy mieli, do utrzymania się ich w mieście, do dozoru nad nimi w dalszym biegu nauk według sił się przykładali, słowem: gdyby się opiekowali iednym lub drugim młodzieńcem, gdy to uczynić są w stanie. O iak wielu godnych mężów a osobliwie kapłanów winno iest swoje szczęście podobnym dobrodzieiom! O iak mocno zachęcać do tak pożytecznego dzieła każdego powinna uwaga, że uczynek taki przynosi owoce najpiękniejsze, upodobanie Boskie i ludzi poczciwych!

Skutecznym bardzo środkiem przyczyniania się do pomnożenia duchownych i ten byłby, gdy

by kapłani majątniejsi za życia, a osobliwie przyostatniem zarządzaniu woli swéy, w miarę majątku swego, pamiętali to o seminaryach, to o uczących się, co chęć do stanu duchownego mają; by drugie osoby majątniejsze do podobnych dobroczynnych dzieł zachęcali. W gruncie bowiem dziś nie tyle brakuje kandydatów do stanu duchownego, iak funduszków potrzebnych do utrzymania się w czasie długich lat szkolnych w czasie sposobienia się do stanu kapłańskiego. O iak znaczny zrobiłby się fundusz, iak wieleby dołazać można dobrego, gdyby wielu z kapłanów złączywszy się razem, to przez fundacye, to przez roczne składki do utrzymywania kilku dobrych młodzianów według możliwości się przyczyniało! Zamiast dalszego w téj mierze zachęcania zalecam odczytać dekret zboru Trydenckiego o Biskupich Seminaryach. Sess. 23. de Reform. C. 18. —

Odstępuje nareszcie wielu od duchownego stanu szczupłe utrzymanie, iakie jest wymierzzone Wikarym, Plebanom. — Prawda, iż to bywa szczupłe, ale przecież bywa pewne, stałe. Prawda, że dziś potrzeby są większe utrzymanie trudniejsze; aleć cnota i pobożność przez ubogi nawet lud nie bywa zapomniana; aleć iednych ratuje dawanie lekcyi, drugich ogród, przychowek bydła, pszczoł chodowanie lub owiec, od niedostatku. Z resztą czyliż w składzie obecnym rzeczy nie wypada w sukniach, w napoiach, w wydatkach zachować skromność i ostrożność najwyższą, niepotrzebnych wydatków nieczynić na przedmioty, które choć zdają się nie wiele kosztować codziennie, po roku przecież wiele uczynią?

I. G.

IV.

Żywot Jakoba Benigna Bossueta, Biskupa Meldeskiego.

Wstęp.

Wiek 17ty wydał był męża, którego dla położenia wysokiego i rzadkich przymiotów zazdrośnych ludzi języki zrazu szczypać się ważyły, lecz z czasem zamilknąć zupełnie musiały; wielkość bowiem i rozmaitość talentów Bossueta ścigały na się podziwienie świata. Zaprawdę, iakoż kaznodzieja, dzieiopis, teolog, filozof, był to mąż wysokiéy nauki, był to człowiek osobliwéy wymowy. Wstarożytności byłby duszą ojców świętych, byłby wyroczną w Nicei lub w Efezie. Za życia ieszcze zwało go wielu oycem kościoła, w czém zdanie potomności wyprzedzano tylko.

§. 1.

Bossueta urodzenie.

Jakób Benign Bossuet urodził się był w Dywionie (Dijon.) z dnia 27. na 28. Września 1627. z oycą Benigna, z matką Magdaleny Mochette. Ochrzczonym został nazajutrz w parafialnym kościele św. Jana. Między dziesięciorgiem dzieci, 6. synami a 4. córkami był on z kolei 7mym, a 5tym między braćmi. Dziad przy narodzeniu każdego wnuczka lub wnuczki zwykł był dożpamiętnika swego słów kilka wpisywać, które i przywiązanie iego ku wnuczkom okazywały i iakąś przyszłości dla dziecka w sobie zawierały wróż-

bę którą on w duchu pobożności wydawał. Na Jakóba urodzenie zapisał do księgi: *Circumduxit eum, et docuit, et custodivit quasi pupillam oculi*. Pan go obwodził i uczył, i strzegł iako źrenicę w oku Deut. 32. 10. Tak to w pierwszym poranku życia na łonie rodziny czerpał Bosuet zasady religii.

§. 2.

Początki w naukach.

W siódmym już roku, będąc u wujka, patrząc na zbiór ksiąg jego po raz pierwszy uczuł w sobie pociąg niepohamowany do nauk. Z czasem wrodziła się w nim z tą gorliwością do wszystkich gałęzi umiejętności, która go do śmierci nie opuściła. By téj dogodzić, posłany on został do szkół OO. Jezuitów do Dijon. Rzadkie zdolności, pojęcie szybkie i łatwe wszystkiego, pamięć nadzwyczajna dokazały tego, iż w krótkim czasie wielkie w naukach postępy uczynił. Wirgila dzieł bez uatężenia na pamięć się nauczył. Wuj idąc za ówczesnemi zasadami wychowania zachęcał go do uczenia się na pamięć najpiękniejszych miejsc klasyków; z doświadczenia to znając, że młodzież z temi obeznana wcześniej wzorami, ucho swe harmonią napoiwszy, obfituje potem w piękne wiadomości, posiada wymowę tręściwą, mocną, kwiecistą. Oyciec co rok odwiedzał zwykle syna, by się według możliwości naocześnie przekonał o jego wychowaniu. Najsukcesowniej do cnót obywatelskich zachęceniem zostanie zawsze rodzicielska troskliwość, dobry przykład, dobry sposób myślenia domowy. W tych to stosunkach życia domowego kształcą się dobre

obyczaje domowe, czérpaia się zasady gruntowne cnotliwości; ludzie klas wszelkich zapatruiać się na dobre czyny rodziców, pocziwość, rzetelność, sławę, cnotę w puściznie nabywaią.

Jedna okoliczność dała już wcześniej oycu poznać, czego się mógł po swym spodziéwać synie. Niegdys Paskala ieniusz obudziły Euklidesa geometryczne piérwiastki; dziełko Deskarta o *człowieku* z Malebrancha uczyniło wielkiego metafizyka; Bossueta téż księgi święte uważnym na to uczyniły: czém iest i czém bydz powinien. Przypadkiem z oczyl on byl w gabinecie oycy swego biblią. Tę poczał cheiwie czytać i prosil, by mu ią darowano. Sluchal on pod ów czas retoryki, a gdy po raz piérwszy przeczytal kawałków kilka z biblii, takim się uczul bydz przeietym uczuciem, iakiego nigdy dotad nie doznal. Wszelkiéy literatury blaski, wszelkie poezyi uroki znikly naraz w iego oczach, gdy uyrzal obrazy wielkich prawd niebieskich. Poczul on odtad natężenie wladz umysłowych do naywyższego stopnia. Piérwsze to wrażenie zawsze sobie naymiléy przypominal, i z nayżywszém ie wzruszeniem opowiadał. Iskra niebieskiego ducha oświeciła umysł młodociany i rozpalila serce iego cnotliwe. Ukończywszy humaniora opuścił Dijon, udal się do Paryża na kurs filozofli, którą wykładal tam Deskartes otoczony licznymi sluchaczami.

§. 3.

Bossuet przeznaczony w 8 roku do stanu duchownego, otrzymuie w r.
13. stopień kanonika w Mecu.

Nim byl z Dywionu wyiechal, wpisano go w poczet slug oltarza. Zalédwie ósm lat liczył,

kiedy d. 6. Grudnia 1635. otrzymał tonzurę. Poczém d. 24. Listop. 1640. kanonikiem go mianowano w Mecu, chociaż miał lat dopiero 13. obeszło. Oycy przeważne zasługi przy parlamencie mogły się przyczynić wiele do wyniesienia na ten stopień syna, lecz zapewne sława téż młodzieńca i wielkie nadzieie, które wzbudzał, poparły oycę usiłowania. Wniście Bossueta do kapituły stało się powodem do zniesienia nadużycia, przez statut kapitułny upoważnionego. Na mocy tego statutu każdy kanonik mógł swego mianować koadiutora; mógł prebendę swą za życia rozporządzać, i kogo chciał, za następcę na téż przeznaczyć, z zastrzeżeniem dla siebie dożywotnich dochodów. Otóż stało się, że gdy kanonik pewny był umarł, w miejsce tego Bossueta za kanonika obrano. Zmarły tymczasem kanonik ieszcze przed dwónastoma laty koadiutora sobie był mianował, który teraz chciał się gwałtem do kapituły wedrzeć. Bossuet powstał na statut niezgodny wcale z ustawami kościelnemi, powstał przeciw nadużyciu i apellował do wyższyć władzy. Na wniosek ieneralnego adwokata Fremina uznał parlament statut ów za przeciwny prawom i zwyczajom francuzkim, za niezgodny nawet z poczciwością publiczną, bo wznieca życzenie, by ten, który nam dobrze czyni, a po którego dopiero śmierci obłowuby spodziewać się można, iak nayprędzý zszedł z świata. W skutek tego wyroku otrzymał Bossuet kanonią, koadiutorowie zaś na zawsze zostali zniesieni.

§. 4.

Przybycie do Paryża w r. 1642. na nauki wyższe.

W Wrześniu r. 1642. przybył Bossuet do Paryża. Chwila ta na zawsze utkwiała w jego pamięci. W tym samym bowiem dniu Riszeliusza wszechwładego kardynała ministra dworu francuzkiego wnoszono do Paryża w gatunku pokoi-ku z desek ukleconego, adamaszkiem wybitego; przy nim znajdował się sekretarz, któremu on rozkazy dyktował. W takim stanie niesiono go z Languedoku aż do stolicy. Gardzistów 18. szło przez całą drogę z odkrytymi głowami, co godzina po różnych stacyach się odmieniając. Nie raz obalać musiano mury i bramy miasteczek, by tę osobliwszego rodzaju budę przez wąskie uliczki przesunąć. W Paryżu wszystkie ulicy łańcuchami obwieszono, aby zbiegający się tłumami w przyzwyczajeniu zatrzymać lud, który z podziwieniem i bojaźnią na tego ministra twardego spoglądał, co przed kilkoma dniami młodego Cinqmars i poważnego de Thou stracić był rozkazał. Już dnia 4. Grudnia 1642. ujrzał Bossuet na całunie wszechmocnego owego ministra, służącego za przedmiot ciekawości ludu, który nieco wprzód ponuremu jego wiazdowi do Paryża był się przypatrzył. W téj to chwili snuły się w ognistej wyobraźni Bossueta wzniosłe myśli o znikomości wielkości światowój i o smutnym końcu młodych. —

Bossuet w kollegium Nawarskiém.

Nauki filozoficzne rozpoczął Bossuet w kollegium Nawarskiém, którego nadzorcą był na ten czas Mikołaj Cornet, ten sam, co w lat kilka późniéy system Janseniusza w kilku propozycjach był obiał. Mąż ten skromny, pro-totą się zalécający obyczaiów, na małym przestaiący, cudzego nie łaknący w naywiększym był poważaniu u wszystkich. W wydziale teologicznym paryzkim był on nayznamienitszych narad duszą i u dworu i w stołeczném mieście za wyrocznię go uważano, słowem: zasięgano we Francyi i wszędzie iego rad; ministrowie i nayznakomitsi mężowie rady stanu w nieustannym z nim zostawali związku; sam kardynał Richelieu częstokroć się doń uciekał, używał go do pism polemicznych, i byłby go niezawodnie za spowiednika sobie przybrał, gdyby się był od tego ciężaru nie wyłamał. Kardynał Mazarini zlecił mu zarząd spraw kościoła francuzkiego, co więcéy Arcybiskupem go w Bourges mianował, który dostojności iako téż i innych prebend przyjąć nie chciał, przestając na dochodzie 200, liwrów, woląc innym łaski wyświadczać, niżeli ie sam posiadać. Tento mąż poznał od razu wielkie przymioty duszy i serca Bossueta, przewidział i przepowiedział sławę, która w przyszłości nań czekała. Pod iego przewodnictwem nabył Bossuet głębokiéy ięzyka greckiego wiadomości, znaomości greckich i łacińskich pisarzy, których tak myśli iak piękny pisania sposób w pamięci iego tak mocno utkwiły, iż w późnéy ieszcze starości pa-

miętał ie, chociaż od dawna bardzo klasyków owych nie czytał był wcale. Lecz nie w pamięci jego tylko zakorzeniły się te piękności; w rozmowach nawet dostrzegano tego, iż był duchem starożytnych pisarzy przeięty zupełnie.

Spółcześni przypominali sobie z ukontentowaniem, iż umiał bydz wzniosłym rozprawiając o Homerze; łagodnym, gdy o Wirgilim mówił. Słyszeć Bossueta mówiącego o pięknościach Homera była to rzecz nader przyjemna, bo Bossuet i Homer mimo odległości wieków byli ieniuszami wielkimi podobnemi do siebie. Wyniosłe atoli owe prace wielkich mężów starożytności straciły u Bossueta wielce odtąd na swéy cenie, iak pismo ś. codzienném jego stało się zatrudnieniem. Do tego téż zagrzewał go gorąco X. Cornet, lubo iuż sam chętnie pilnie się przeglądał w tych księgach. Nie tyle się zastanawiali nad wyższością talentów spółuczniowie Bossueta, iak nad tém, iż wszystkie zabawki z nimi dzieląc w surowych oraz, w systematycznych umiejętnościach tyle postępował. Kollegium nawarskie celowało pomiędzy innemi zakładami uniwersytetu paryzkiego. Młodzież celnieysza dworska kształciła się tamże. Bossuet był tak szczęśliwym, iż kilku między spółuczniami nabył ważnych przyiaciół, którzy mu dozgonnie przyiaźni dochowali, a oraz świadkami byli jego w czystości i niewinności jego żywota w młodości. W matematyce iednéy, daleko Bossuet nie postąpił, teologiczne albowiem umiejętności namiętnie był zamięłował, wszystkich władzy umysłu w tym zawodzie natężał, uważając zaś matematyczne wiadomości za mniéypotrzebne dla ludzi, stanu duchownego, którzy wyższym obowiązkom i odpowiadającym tymże nau-

kom poświęcać się powinni. Nie ważył atoli lekce umiejętności téy w drugich, osobliwie kiedy z badań ich matematycznych pożyteczne skutki dla społeczeństwa ludzkiego wynikły; przysłuchiwał się nawet najsławniejszym matematykom, gdy ci najzawilsze rozwiązywali zadania. »Nie należę ja (mówił w kazaniu piątkowém na 4tą niedz. postu) do tych, którzy tak wielką wartość do ludzkich wiadomości przywiązują, lecz nie mogę zadumienia mego utaić, gdy myślą przebiegam cudowne owe w rozlicznych umiejętnościach odkrycia, za których pomocą przyrodzenie poznawamy, lub gdy okiem rzucę na wynalazki wielorakie w kunsztach, które nam tak wielki przynoszą pożytek; słowem: człowiek postać świata przemienił, dosięgnął aż do niebios; dokazał tego, że go gwiazdy w podróżach jego iako kagance bezpiecznie prowadzą; słońce wziął za skazówkę swych rachób, za pomocą których rozmięra bieg i kresy czasów.” Jakiż atoli wniosek wyprowadza Bossuet z tych niepoliczonych odkryć ludzkich? Oto zamyka mowę temi słowy: »Zważcież Bracia moi! iakżeby tak słabe stworzenie tak wysoko wznieść się mogło, gdyby w jego wnętrzu nie znajdowała się wyższa nad widomą przyrodę istota, nieśmiertelny oddech, duch Boga, promień niewypowiedzianéy jego wspaniałości, rys jego obrazu? Nie — nie — inaczéy to być nie może!»

§. 6.

Daie się poznać w Paryżu i na dworze.

Licząc prawie lat 16. z filozofii bronił publicznie zdań w obecności Biskupa Lisieux, X.

Cospéana, toż innych prałatów, doktorów teologii. Jego talenta, przytomność, pamięć, głęboka nauka, wymowa wszystkich przytomnych uwaga nań zwróciły. Taż okoliczność sprawiła, iż Bossueta imie doszło do dworu także, lubo tam było dawniéj znane, gdy Franciszek Bossuet stryeczno-rodzony brat oycy był sekretarzem w biurze finansów. Przytém miał Bossuet rekomendacyą do domu Pani Duplessis Guénégaud sekretarzowéj stanu, który wyższe osoby odwiedzały. Wysokie urodzenie téj pani, urząd iéy męża, związki z ministrem skarbu Fouquet były przyczyną, że Franciszek Bossuet w domu Pani Duplessis Guénégaud wprowadził naszego Bossueta.

§. 7.

Bossueta kazanie w 16. roku w pałacu Rambouillet.

Markiz Feuquiéres niechęć przyczynił się do sławy Bossueta, często bowiem o nim z Panią Rambouillet i z iéy córką rozprawiając z wielkiem mówić zwykł był uniesieniem, osobliwie o nadzwyczajnych talentach i przedziwnéj wymowie tego młodego kleryka; raz owszém śniad utrzymywać, iż Bossuet zostawiony w pokoju bez książek na czas krótki, potrafi o każdym przedmiocie, iakiby mu wyznaczono, wyborną powiedzieć naukę. Panie owe wymogły to na P. Feuquiéres, iż po Bossueta do kollegium nawarskiego posłał. Przybył Bossuet o niczem nie wiedząc już późno do zamku Rambouillet. Wszystkie warunki były iak najściśléj dotrzymywane. Młody kaznodzieja wśród liczego i świetnego słucha-

czów grona powiedział tak piękne kazanie, że wszystkich obecnych w zadumienie wprawił, oczekiwanie ich owszém przewyższył. Już była 11. wybiła, kiedy to osobliwsze kazanie był zaczął. Voiture temu obecny powiedział dowcipnie: »Nigdy nie słyszał jeszcze kazącego tak wcześniej a razem tak późno.« To zdarzenie przyczyniło się wielce do rozszerzenia coraz bardziéj wzrastaiący słąwy Bossueta. Biskup Cospéan zasłyszawszy o tym wypadku zaprosił go także do siebie. W obecności iego i dwóch prałatów miał Bossuet podobnież kazanie, którém sobie u ostrych owych sędziów na wielką zarobił pochwałę. Cospéan dziwiąc się nad wysokim talentem młodzieńca, który jeszcze był nie dokończył nauk, nie podchlebiał mu zbyt, podchlebstwo bowiem przesadne upoiwszy go własną miłością, próżnością, na bezdrożaby go mogło być zaprowadzić; w dowód atoli swego ku niemu szacunku zrobił mu kilka uwag rostopnych i pożytecznych względem wymowy kościelnéj; szczególniéj zaś ostrzegał go, by odbierając tak wcześnie poklaski, nie łudził się tém, iakoby już doskonalszym został; by w stolicy nie piérwéj szedł na ambonę, aż nabędzie dostatecznego zapasu i gruntownych wiadomości. Chcąc mu dać nareszcie oycowskiéj swéj przychylności, dowód, chcąc mu dać poznać, ile się kościół wielkiego po zdolności i gorliwości iego spodziéwa, przedstawił go saméj królowéj, w którój przytomności powtórzył to samo kazanie. Odtąd owszém tak wielkie o nim powziął Cospéan mniemanie, że te pamiętne słowa wyrzekł duchem proroczym do przyjaciół po odéjściu iego: *Ten młodzieniec stanie się kiedyś najpiękniejszyém światłem kościoła katolickiego.*

Bossuet czynił coraz większe postępy w naukach teologicznych, doktor Cornet téż coraz mocniéj się przywiązywał; lękając się owszém, aby Sorbona zawsze w zawody z kollegium nawarskiém idąca, ucznia tego nie przywłaszczyła sobie, umyślił przywiązać go do gremium Instytutu Nawarskiego przedwcześnie, nie zważając na istniejące prawa i ustawy, według których w poczet członków tegoż kollegium nikt nie mógł być wpisany, póki nie został Bakalarzem teologii. Uczynił on to dla Bossueta, co dla nikogo dotąd dozwoloném nie było, wcielił go do kollegium uczonego Nawarry, nim ieszcze ów osiągnął był stopień.

§. 8.

Bossuet w obecności Wielkiego Konseusza otrzymuje stopień Bakalarza teologii.

Oczekiwania mistrza swego nie zawiódł. Bossuet broniąc publicznie theses teologicznych dla osiągnięcia pierwszego stopnia zaszczytu akademicznego, to jest bakalarstwa z teologii. Zapowiedziana dysputa w uczonej rzeczy pospolitej zrobiła wielkie wrażenie, i dla nadzwyczajnych oczekiwań, jakie sobie publiczność uczona czyniła; pówtóre z powodu tego, iż xiążęciu Rondeusowi drukowane theses poświęcone były. Pan ten wslawił się był zwycięstwem pod Rocroi, pod Freyburgiem, Nordlingen i Dünkirchen; będąc atoli miłośnikiem nauk przyjął dedykacją i przyrzekł osobiście przybyć na dysputę z całym dworem swoim. Ta okoliczność zrodziła między

Hondeuszem i Bossuetem wzajemny dla siebie szacunek, którego Rondeusz do zgonu dla Bossueta dochował.

§. 9.

Bossuet wyświęcony zostaje na Subdyakona.

Osiągnawszy stopień bakałarza teologii udał się do Mecu. Tu przepędził dwa lata na naukach, gotując się do drugiego stopnia przed doktoratem, do *licencyatu*. Oprócz zaś tego powinności kanonika przywiązywały go do Mecu. Dnie i nocy poświęcał Bossuet dopełnianiu nabożeństwa katedralnego, z kąd słuszenie wnosić można było, z iak wielką sumiennością ważniejsze potem obowiązki sprawować będzie, gdy go Opatrzność do wypełnienia tych powoła. Modlitwy, nauki zatrudniały go w Mecu najwięcej; dla czego późniéj powiedział był o sobie, iż w Mecu najpilniéj w oycach śś. się przeżywał. Tak kształcił się nieustannie, chcąc odpowiedzieć należycie powołaniu swemu.

W Wrześniu 1648. na subdyakona poświęcony, na końcu roku tego przybył do Paryża. Obrano go ekonomicznym zarządcą w kollegium nawarskiém, co przyjął, lubo do tego nie czuł w sobie żadney chęci. Współuczniowie zupełne w nim pokładali zaufanie, w iego nadewszystko charakterze mężkim, na czém się nie zawiedli, bo wśród niepokoiów, iakie Paryż trapiły, gdy w r. 1649. Rondeusz W. chciał głodem stolicę do poddania się przymusić, miał Bossuet staranie o wszystkiém. X. Ledieu pisze, iż pod ów czas

miał pod łóżkiem cztery wory mąki, dla ochronienia braci od głodu.

§. 10.

Marszałkowstwo Schombergowie.

Roku 1649. otrzymał był Bossuet *dyakonat*. Korzystając z téj pory jego oyciec przedstawił go marszałkowstwu Schomberg. Marszałek był gubernatorem Languedoku i naczelnym tamże oraz wodzem. W czasie małoletności Ludwika XIV, odstąpił on téj godności na rzecz Gastona, natomiast mianowany gubernatorem w prowincyi zwanéj trzy Biskupstwa. Marszałkowa Schombergowa była damą pałacową królowéy Anny. W dóm tych państwa przyjmowano osoby pobożnością, szlachetnym charakterem i talentami się odznaczające. Znajdywał więc tam Bossuet uprzejme zawsze przyjęcie. Schombergowie stali się jego czcicielami i dobrodziejami, prezentowali go u dworu; dla tego téż pamięć ich w sercu jego nigdy nie wygasła. Zostawszy już Biskupem w Meaux, ile razy przejeżdżał przez Nanteuil, nie omieszkał grobu swych dobrodzieiów odwiedzić i za nich się pomodlić. Roku 1650. został Bossuet teologii licencyatem. Cornet nie przestawał jako drugi oyciec kierować i dalej pracami jego naukowemi.

§. 11.

Doktor Launoy.

W kollegium nawarskiém poznał był także Bossuet męża, co do charakteru i sposobu my-

ślenia różnego wcale od siebie, który go także radą zdrową wspierał i wiadomościami swymi obszernemi zbogacał. Doktor Launoy, był mąż nauki wielkiéy, w rozbiéraniu zdarzeń historycznych mogący się popisywać z ieniuszem swym bez ubliżenia prawdzie, ale późniéy uniesiony namiętnością, stał on się zbyt ostrym w rozbiętych nawet przedmiotów, co ściśle z nauką kościoła katolickiego są połączone. Przy pierwszém poznaniu się z Bossuetem ieszcze przełożeni kościoła nie strofowali o to byli Xiędza Launoy, iż się z duchem i zasadami kościoła katolickiego pomiała. Uczony ów przewidywał nieiako: *czém jest, i czém będzie Bossuet*. Upominał on go, by się gorliwie zajmował naukami swego stanu, pożyczał mu książek, pism różnych, rękopism ważnych. Nie dziw więc, że Bossuet wdzięcznością mu się odplacał, nierozciągając atoli pobłażania aż do zasad zbyt śmiałych, które potém Launoiuszowi słusznie zarzucano. Owszém późniéy pokazał Bossuet, iak bardzo szacunek z przywoitą i rozumną gorliwością godzić potrzeba. Zostawszy bowiem nauczycielem Delfina, gdy się dowiedział od doktora Arnolda, iż Launoiusz wśród Paryża miéwał schadzki, na których zasady Socyna rozbiérane i chwalone były, nie chciał tych wprost zakazać, ale w imieniu kanclérza Letellier zgromadzenia te natychmiast zamknięte zostały; przez co Bossuet rozszerzaniu się dalszemu zaróżliwych zasad tamę położył, a oraz nie nadwężył sławy Launoiusza, ani go wystawił na żadne osobiste nieprzyjemności.

§. 12.

Bossueta prace naukowe w tym czasie.

Pod przewodnictwem Doktora Cornet w przeciągu dwóch lat gotował się był Bossuet z iak największą usilnością do stopnia licencyata w teologii, wszelkie umiejętności teologiczne starając się przewartować. Źródła nayprzód nauki wiary, prawodactwa i karności kościelnéy w piśmie świętém, w świętych oycach i ustawach sobornych zawarte przeglądał, wchodził w ogół i w szczegóły wszelkie tyczące się religii Jezusa Chrystusa, starając się ie w związku z sobą i z osobna dobrze poznać. Jeniusz Bossueta ma ten przymiot, że gdy o religii, filizofii, polityce lub o obyczajności mówi iednym rzutem oka ogół, całość, i wszystkie tegoż szczegóły obeymuie. Od pojęć naywznioślejszych przystępuje on do roztrząśnienia i rozsądzienia wszelakich z nich wynikających wniosków, i wykrywa znowu związek wniosków z pierwiastkowemi prawdami, wszystko to za pomocą iedynie przenikliwego swego rozumu.

To zwrócenie uwagi na prawe źródła Chryścjanizmu, ta myśl, że za prawidła wiary świętęy poczytywać należy i wyroki pisma ś. prawdziwe podania oyców śś. i ducha modlitw kościelnych, obroniła go od zgubnéy a pod ten czas przecież pospolitęy wady, iż nie przylgnął, nie przywiązywał się namiętnie do zdań pewnych teologów i mniemań szkolnych. Według Bossueta zdania, mniemania takie nie można nigdy poczytywać iako nauki i wyroki nieodmienne wiary, lecz iako zdania tylko ludzkie mniéy więcéy do

prawdy podobne, a zatem odmienne. Nad iego rozumem kościół iedynie chrześcijańsko-katolicki miał panowanie, którego naukę opierał on na długim szeregu świadectw mężów naygodniejszych wiary, w których pismach treść religii świętęy pierwszych wieków iest zawartą, które to iego postępowanie tém bardzięy nas zastanawia, że w owych czasach nauczyciele teologiczni wiedli spory o takie zagadki, których ani kto odgadnąć ani ich téż rozwiązać nie był w stanie. A im więcéy zapalały się głowy tych zagorzelców, tém mocnięy Bossuet obstawał przy tém, *by nie uczyć i nie twierdzić, tylko co kościół katolicki podawał bezprzestannie i niezmiennie iako artykuły lub dogmata wiary.*

Jego tak rozsądny sposób myślenia i postępowania ieszcze więcéy mu przyczynił czcicieli, gdy mimo przywiązania swego do Doktora Corneta, na nieprzyjaciółach tegoż nie mścił się. Kornet pięć propozycji z ksiąg Janzeniusza był wyciągnął, i te iak istotę, ducha i systematu Janzenistów wydziałowi teologicznemu był podał, za co go ci mocno nienawidzili. Lecz Kornet iako mąż skromny nigdy nie chciał, aby się Bossuet nienawiścią ku namiętnym swym prześladowcom zapalał. Temu roztropnemu umiarkowaniu przez całe życie został Bossuet wiernym, mniemanie ciągle rozróżnił od osób, zbierał zdania prywatne teologów mieszkających w Patroialu, iednakże mając z Protestantami najsławniejszymi do czynienia, dla pożytku kościoła w związku z uczonymi temi zostawał, wiadomościom i ich talentom sprawiedliwość oddawał, czezych tylko marzeń, subtelnych ich pomysłów, obląkań rozumu, rezerwacyi różnych nigdy nie pochwalał. Główną

iego zasadą było, *to wierzyć, co kościół święty katolicki do wierzenia podaje*. W rozprawie przeto o wolnéj woli, w której niedocieczoną tajemnicę między wolą a łaską naytrafnięj przedstawia, nie może znaleźć dosyć pochwał dla świętęj Stolicy apostolskięj, że ta ani szkolnego, ani stronniczego w tęg mierze nie trzymała się zdania.

To wyłączne trzymanie się nauki kościoła katolickiego bez wszelkiego wiązania się do iakiegobądźkolwiek stronnictwa, miało tę korzyść, że Bossuet obróńców różnych nowości, mężów społecznych, z którymi nieustannie się ścierał, przymusił do tego, iż żaden nie ważył się czynić mu zarzutu, iakoby okazał iakąbądź zmienność w zasadach, które dotąd utrzymywał. Owszém gdy w żwawém natarciu na swych przeciwników uniósł się za nadto w swęj gorliwości, i zbyt mocnych użył wyrazów, ci nawet którzy się naywięcéj obrażonemi przeto bydź uczuli, w odpowiedziach używali wyrazów, które świadczyły o głębokim ich szacunku dla Bossueta nauki, dla któręj téż iednomyślnie od przyjaciół i od nieprzyjaciół za życia ieszcze zwanym był Oycem kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

V.

Starożytności kościelne.

§. 1.

O organach.

Instrument muzyczny zwany w naszéy Wulgacie organami, iuż w 1. księdze Moyżesza, w księdze Joba i innych iest wspomnianym. Instrument ów nie może atoli wcale byđź porównanym, iak się zaraz powie, z teraźniejszymi organami. Moyżesz przypisuię Jubalowi ięgo wynalazek; poganie iedni bożkowi Panowi, drudzy Minerwie go przypisywali. Dawne organy składały się niekiedy z więcéy lub z mnięy, pospolicie atoli z siedmiu piszczałek, czyli fuiarek wydrażonych, ze trzciny rozmaitéy długości, lecz iednakowéy grubości, spoionych z sobą woskiem w ieden rząd prosty. Zrazu były piszczałki bez dziurek poprzecznych, rozmaitość ich tonów pochodziła tylko z rozmaitéy długości, daléy przydano w nich po kilka dziurek. Mieysce piszczałek ze trzciny podlegaiących szkodliwemu wpływowi gorąca lub wilgoci, a przez to ton zmieniaiących, zastąpiły z czasem piszczałki z kruszczu lane, które spoione z sobą, przez różne posuwania ust rozmaite wydawały tony. W Persyi i w Egypcie według świadectw podróźnych dotychczas takie organy są w używaniu. Można ie niekiedy i w Niemczech u dzieci lub u muzykantów iarmarcznych ieszcze widzieć.

Były téż organy wodne, *organa hydraulica*, których piszczałki spadaiąca woda zgóry po-

wietrzem napełniała i rozmaite z nich tony wy-
ciskała. Wynalezienie tego sztucznego instrumen-
tu przypisuje Tertullian Archimedesowi (de anima.)
Był to ulubiony instrument Nerona, bardzo rzad-
ki, może na dworach cesarskich i królewskich
tylko używany. Spóśób robienia organów wodnych
podczas napadów barbarzyńców na państwo rzy-
mskie poszedł zupełnie w niepamięć.

Teraźniejsze organy, których piszczałki za
pomocą miechów odgłos wydaia, iuż za czasów
ś. Augustyna były w Afryce znane. W tłumacze-
niu psalmów 57. i 150. mówi on: *Non solum
illud organum dicitur, quod grande est et in-
flatur follibus.* Podobnie Kassiodor, który żył
we Włoszech, opisuie ie w komentarzu swoim
na psalm. 150. Nadaie on im kształt wieży, mnó-
stwo wielkich i małych piszczałek, wydaiających
tony silne za pomocą miechów. Autor listu do
Dardana, umieszczonego między listami ś. Hie-
ronyma, wspomina o organach, które miały mie-
chów dwanaście z dwóch skór słoniowych zrobio-
ne. Tymczasem o używaniu takich organów po
kościółach w czasie nabożeństwa nikt nie wspo-
mina. Po innych krajach Europy aż do 8go wie-
ku zupełnie one nie były znane.

Według zgodnego świadectwa dzieiopisarzy
otrzymał był w r. 750. Pipin pierwsze organy
od greckiego Césarza Konstantyna Kopronyma
w podarunku. Daleko większe organy darował
Césarz Konstantyn Michał Karolowi W., których
piszczałki wielkie i grube wydawały głos na-
kształt grzmotu, małe zaś słodki do lutni podo-
bny. Te Karol W. umieścił w katedrze Akwis-
grańskiéy. Ponieważ zaś nikt na nich grać nie
umiał, powołał do tego dwóch z Rzymu śpie-

waków, którzy téż kanoników kantu Gregoriańskiego i grania na organach uczyć mieli. Widać ztąd, iż pod owe czasy organy we Włoszech już dobrze były znane. W krótkie Niemcy w sztuce grania na organach tak celować poczęli, że i Rzym organistów ba i organy ztamtąd sprowadzał. Sztuka robienia organów i grania na nich rozszerzała się po wieku 8mym co raz bardziéj po wszystkich kraiach Europy. W wieku X. widziano w Anglii organy, które z wiérzchu 12. a na dole 14. miechów, piszczałek zaś 400. miały. Potrzeba do nich było dwóch organistów, kilku kalikanistów. Te organy tak mocno grzmiały, że przytomnych uszy nie zdołały zniesć tego. W wieku 12. i 13. już po bardzo wielu katedrach i klasztorach miano organy. Sobor ad vallem Guidonis w Biskupstwie Turskiem r. 1202. mówi już o nich jako powszechnie po kościołach zaprowadzonych. Grecy organów nigdy nie przyjęli. Na powszechnym soborze Trydenckim niektórzy Biskupi zażalając się na nadużycia organistów, którzy częstokroć teatralne sztuki i koncerty podczas nabożeństwa na organach wygrawali, żądali zupełnego tychże zniesienie; za wstawieniem się a toli Césarza Ferdynanda wyrok już gotowy został złagodzoným. Nakazano Biskupom, by nie dozwolali żadnéj w tym względzie nieprzyzwoitości (sess. 22.) To samo powtórzył w r. 1747. Benedykt XIV. Plebani więc przełożeni kościołów mają nad tém pilnie czuwać, by naszych czasów organiści świecczyzną nie gorszyli pobożnych, podczas najswiętszój ofiary lub przy zakończeniu nabożeństwa wygrawając marsze wojskowe lub tańce skoczne. Instrument ten świątyniom wyłącznie właściwy, powinien samę chwałę Naya-

wyższego nieba i ziemi Pana głosić, powinien w sercach pobożnych wzniecać affekta wzniosłe wdzięczności, miłości ku Bogu.

§. 2.

O szanowaniu kościołów, o dawaniu schronienia uciekającym się tamże. (Jus asyli).

Już u Żydów i pogan schraniali się nieszczęśliwi ubodzy, ścigani przez mocniejszych do świątyni, gdzie doznawali zupełnego bezpieczeństwa i ochrony. Dla tego też pierwsi chrześcijanie naygłębsze uszanowanie okazywali dla miejsc swoich świętych, gdzie się największe odbywały tajemnice, gdzie ofiara odkupienia przez kapłana n. Z. nieustannie odnawiana bywa. Przychodzili oni tamże w odzieniach czystych; na twarzach ich widome były boiaźń i miłość Boga, któremi serca ich pałały. U drzwi wchodowych z pokorą oni padali na ziemię, całowali próg, schylali się głęboko. W kościołach samych mimo nayliczniejszego zgromadzenia naygłębsze panowało milczenie. Wystrzegano się nawet zbyt głośnych wzdychań, kichania, kaszlu, i tego co mogło przeszkadzać spokojności. Patrząc na to wydawało się, że to nie zgromadzenie ludzi, lecz niema puszca, gdzie nikogo nie ma (Ambr. de virginit. l. 3. c. 9.) Naypotężniejsi nawet Monarchowie wchodząc do kościoła z pokorą odkładali na bok broń i inne ozdoby swęj władzy. Z powodu tak głębokiego uszanowania dla kościołów dawano w nich wnet u chrześcijan schronienie uciekającym się tamże. Już w starym zakonie przezna-

czył był Bóg na to przez Moyżesza pewne miejsca, przez co krwawéy zemście i mordom kładziono tamę. Podobnież dawali schronienie uciekającym się poganie po świątyniach u ołtarzy, u posągów bożyszcz. Skoro religia chrześcijańska stała się panującą, świątynie iéy słuszniéy daleko iak pogańskie uważano za miejsca dające bezpieczeństwo prześladowanym, nieszczęśliwym a nawet grzesznikom, bo są poświęcone Bogu miłosierdzia, w których słudzy pańscy udzielaia z rozkazu boskiego odpuszczenia grzechów. Długo broniły mury kościelne uciekających przeciw napadom mścicieli. Biskup wdawał się iako pośrednik pomiędzy sędziów i zbrodniarza; kapłani pracowali około nawrócenia żalem przeiętego grzesznika i ręczyli za iego obiecaną poprawę. Widać ztąd, że udzielanie schronienia nie miało bydź obroną zbrodni, lecz miało na celu pojednanie człowieka z bliźnim, a nadewszystko z Bogiem, zmniejszenie złego, którego iest dosyć na ziemi.

Nim chrześcijańscy Césarze ustawami swemi zwyczaj pobożny dawania po świątyniach schronienia, zamienili w prawo stałe, iuż Sobor Sardyceyski zalecił był Biskupom, by ci za uciekającym się do świątyń prosili. We Francyi zakazały nawet w wieku 5. Synody wydawać zbiegów w ręce sprawiedliwości, rozkazując, wstawiać się za winnemi o przebaczenie. Césarze przyjmowali łaskawie takie wstawienie się, i przebaczali winnym. Tym czasem zakradły się w téy mierze po woli nadużycia. Domy Boże stały się nieraz u cieczką łotrów, oszustów, zbrodniarzy wielkich, którzy zmyślaiąc chytrze skrucę, udaiąc poprawę, zwodzili dobrze myślących kapłanów i Biskupów i skłaniali ich do dawania schronienia i obro-

ny niegodnym, zatwardziałym zbrodniarzom. Zapobiegając temu złemu, dla bezpieczeństwa domów i państwa ścieśnił Césarz Teodozyusz to prawo kościołów, nakazując, by wszyscy, którzyby się w administrowaniu publicznych pieniędzy przeniewierzyli, w ręce zwierzchności i z kościołów nawet wydawani byli. Arkadyusz i Honorjusz rozciągnęli tę ustawę do Żydów, dla długów lub innych zbrodni do kościołów się uciekających. Z tém wszystkiém swobody kościoła przez podobne wyjątki co do reszty uciekających się potwierdzonemi zostały. Pierwszy był Eutropiusz rzezaniec i minister Césarza Arkadyusza, który ten przywiléy kościołów zniósł zupełnie. Nie przewidywał on tego, iż późniéy ze szczytu potęgi zleciawszy, ścigany przez lud zaiadły w kościele schronienia sam szukać będzie musiał. Młodszy Teodozyusz nie tylko przywiléy ten kościołom przywrócił, ale go do przysionków i podworza kościelnego rozciągnął, a to dla tego, aby uciekający nie sypiali po kościołach. Wszelako uciekający się do mieysc śś. składali wszelaką broń. Leon Mądry zniósł owe Teodozyusza powyższą ustawę, dozwalając skarbowych nawet pieniędzy łupieżcom schronienia w kościołach. Césarz atoli Justynian zabronił schronienia rozbóynikom, zbóycóm, cudzołożnikom, gwałcicielom i innym wielkim zbrodniarzom. Z postępem czasów ograniczono co raz bardziéy przywiléy ten kościelny, który potrzebnym był w owych czasach, gdzie sprawiedliwość publiczna na pewnych zasadach jeszcze nie spoczywała, nareszcie zupełnie go zniesiono.

§. 3.

O drogich naczyniach kościelnych —
o starożytności tychże.

Tajemnice boskie, nayświętsze czynności religii przy dzielności słowa bożego, równym skutkiem odbywać się mogły w drewnianych lub glinianych, iak w złotych lub srebrnych naczyniach. Wszelako nieskończony maiestat Boski domaga się tego po ludziach, by ci dla wyrażenia swéy wdzięczności, swéy głębokiéy uległości pod władzę iego naywyższą oddawali mu chwałę z okazałością iak naywiększą. Naczynia wprowadzie nie przydają świętości, ważności iakiéybydz czynności; atoli są one świadkami o naszym uszanowaniu i naszéy miłości dla Naywyższego Pana. Z téy przyczyny rozkazał był naymędrszy z królów Salamon sprzęty i naczynia kościoła Jeruzolimskiego z nayczystszego porobić złota. Nie rozsądnie przeto dziś pytałby się nas ktobądź, tak iak dawniéy Persyusz pytał pogańskich kapłanów: Do czego złoto poświętyniach służy, gdy bogom dobre tylko i czyste podobają się obczyaie?

Chrześcianin niesie Bogu swemu w ofierze prócz czystych obyczaiów drogie także szaty i naczynia, chcąc mu okazać przywiązanie szczére i miłość gorącą, chcąc oraz wzniecić w bliźnich patrzących na piękne te dary podobne pobożne uczucia. Ludzie poznawają wielkość maiestatu Boga z rzeczy widzialnych, naywiększa ich częśc więcéy zmysłów iak rozumu słucha. Jak można prostaka uwagę zwrócić lepiéy ku wielkości Boga, iak przedstawiając oczom iego przedmioty,

którym on największą przypisuje wartość? Jeżeli lud prosty nie znajdzie w kościołach téy saméy okazałości, iaką widzi po domach możnych, nie łatwo wzbiie się do uczuć powinnego uszanowania, nie będzie miał wyobrażenia o wielkości i potędze Pana Panów, któremu służy.

Trzey mędracy ofiarowali już Zbawicielowi złote i kosztowne dary. Po wniebowstąpieniu iego składano kościołom dary kosztowne ku przyozdobieniu czci. Marcyon nawet heretyk według świadectwa Tertuliana dwadzieście sestercyów w złocie skarbowi rzymskiego kościoła dał w darze. W pierwszych już wiekach kościoła znajdujemy drogie naczynia po kościołach. Anastazyusz bibliotekarz Urbana II. kazał wszystkie naczynia do służby boskiey należące z srebra porobić. Do ś. Wawrzyńca tak przemawia sędzia poganin: Wiem dobrze, że wasi kapłani napoie w złotych naczyniach ofiarują, że świętą krew z srebrnych kubków pią, że podczas nocnych ofiar woskowe świece w złotych lichtarzach palicie. Wyday skarby, które ukrywasz, Césarz ich bowiem potrzebuie." Dyakon nie przeczy temu, wyznaie owszém, że kościół rzymski wielkie posiadał skarby. Inne téż kościoły włoskie miały wczesnie znaczne bogactwa i skarby. Toż samo kościoły Afrykańskie. Wprokonsularnych aktach Sylwana wzmianka iest o dwóch złotych i sześciu srebrnych lichtarzach; tudzież o sześciu dzbanuszkach i innych naczyniach srebrnych. Podług ś. Optata posiadał kościół Kartagiński tak wiele kosztownych złotych i srebrnych ozdób, iż nie wiedziano, gdzieby ie podczas prześladowania przechować. Widać z tąd, iż przed czasy nawet Konstantyna W. miały kościoły dostatkiem naczyń i sprzętów

kościelnych drogich. Gdy religia chrześcijańska stała się panującą, tak dalece się one pomnożyły, iż dla ich schowu potrzebne były osobne budynki, dozorca osobni.

§. 4.

O kielichach, o druszlaczkach i innych naczyniach do krwi pańskiéy.

Nayważniéyszym naczyniem ś. był zawsze kielich, ponieważ w tym przez słowa kapłana wino w krew nayświętszą przemienia się. Niektórzy mniemają, że w pierwszych czasach aż do Papieża Zefiryna drewnianych tylko przy mszy ś. używano. Na soborze Tryburskim w roku 895. miano się zapytać ś. Bonifacego, czyli nayśw. Sakrament w drewnianym kielichu sprawować iest wolno. Na co miał dać odpowiedź: Niegdyś kapłani ze złota używali kielichów drewnianych, teraz zaś kapłani z drzewa używają złotych. Tymczasem Zefiryn szesnasty pomiędzy rzymskiemi papieżami rozporządził, by szklanych paten używać. To pewna, iż starożytność długo używała po domach szklanych naczyń i kielichów. Rzymianie dostawali ich z wyspy Lesbos, potem z Egiptu, nareszcie poczęto szkło robić we Włoszech, w Gallii i po innych krajach Europy. Za czasów dzieiopisa Pliniusza szklane naczynia były już po domach nayuboższych nawet ludzi, a zatém bardzo tanie; drewniane zaś prawie zupełnie zniknęły. Z tych wszystkich okoliczności sądzą niektórzy, iakoby Apostołowie i ich następcy nie drewnianych, ale szklanych używali naczyń, a to tém bardziéy dla tego, że

szklanne mniéy wilgoci naciągają i daleko czyściéy utrzymane byđź mogą. Naydawnieysi oycowie kościelni o szklanych tylko kielichach wspominają, nigdy zaś o drewnianych nie mówią: Zdaie się tedy, że Bonifacego słowa mają się tak rozumieć, że drewniany bierze się za podły. Tertullian świadczy, iż nie tylko szklanne przymszy ś. kielichy bywały, ale oraz miały na wierzchu wizerunki świętych wymalowane. (de Pudicit. C. 10). Martyrologia opowiada, iako Dyakon stłuczony kielich przez modlitwę spoił, z kąd Boroniusz słusznie wnosi, że musiał byđź szklanny. Święty Hieronym mówi, że Exuperiusz krew nayśw. w szkłe nosił (Epist. 4. ad Rust). Równie czytamy u ś. Cypryana w opisanu życia ś. Cezaryusza te słowa: An non in vitro habetur sanguis Christi? Szklanne więc kielichy iuż, zdaie się, od czasów Apostolskich w kościele używane były, iako Baroniusz sądzi. We Francyi i w Niemczech znajdowały się takie ieszcze w 7. wieku.

Podobna téż do prawdy, iż pierwsi biskupi a może i Apostołowie kielichów raczéy miedzianych niżeli drewnianych używali. U Żydów i w ogólności u narodów wschodnich bywały w powszechném używaniu kielichy i naczynia miedziane, we środku atoli pobielano ie także. Pliniusz mówi, że Rzymianie i inne narody używali naczyń miedzianych. Tertullian: Quaedam esui et potui vascula ex aere adhuc servat memoria an tiquitatis. (lib. de habit. mulier.) Miedziane i mosiężne kielichy w Niemczech także zwyczajniejszemi były iak śrébrne i szklanne. Ś. Magnus, który żył w 7. wieku, prznosił nawet miedziane nad śrébrne. Przyczynę tego tę daie

ś. Galus, iż gwoździe, któremi Chrystus do krzyża był przybitym, były mosiężne, więc i kielichy kościelne z mosiądzu téż albo z miedzi były. W 9. dopiero wieku szklanne i miedziane kielichy zakazane zostały; pierwsze dla tego, że się łatwo tłukły, drugie zaś, że szkodliwéy rdzy grunspanowéy nabiéraią. Sobor Remski wieku 11. następujący kanon wydał: Ut calix et patena, si non ex auro, omnimode fiat ex argento. Nimum tamen pauper stanneum habeat calicem. De aere autem vel orichalco vel ligno vel vitro nullatenus calix in usu habeatur.

Rozmaite były kielichów rodzaie: *Większe* calices ministeriales aut ansati zwane, *mniejszych* do mszy ś. Były także kielichy, z których przy chrzcie ś. dzieciom mléko i miód dawano calices baptismales; a nareszcie kielichy na Wiatyk dla chorych przeznaczone. Większe kielichy calices ministeriales służyły do udzielania wiernym krwi najsł. podczas kominunii, którą w pierwszych czasach w wielu mieyscach pod obydwoma postaciami przyjmowano. Miały one najczęściej po obydwóch stronach uszka, aby kapłan lub dyakon tém łatwiey mógł trzymać kielichy w ręku. Po miastach ludniejszych napełniano te większe kielichy samém tylko winem, dopiero po konsekracy przed kominunią kapłańską przeléwał Archidyakon cokolwiek z krwi przenajświętszéy z mszalnego kielicha do tegoż wina, które wraz zmieszane ludowi podawano. Ten zwyczaj istniał osobliwie w kościele Rzymskim. Ordo romanus u Mabilliona opiewa: Ipse Potifnix confirmatur ab Archidiacono in calice sancto, de quo parum refundit Archidiaconus im maiorem calicem, sive in scyphum, tenet Acolythus, ut ex eodem sacro

vase confirmetur populus: quia vinum etiam non consecratum, sed sanguine Domini commixtum, sanctificatur per omnem modum.

Do kielicha wielkiego lano wino z naczynia przez druszlak, który wpadnięcia much lub czegoś innego nie dopuszczał. Druszlaki podobne były często srebrne. Wspomina o nich także Ordo Rom. W uboższych kościołach były takie druszlaczki z mosiądzu lub z płótna. Łacinnicy nazywają te naczynia Colum, Calatorium. Kapłani mieli przy mszy ś. inne jeszcze bardzo małe sitka, które Archidyakon u małego palca lewicy ręki uwieszał. Te naczynia kościelne były w użyciu aż do 12. wieku.

Z większych owych kielichów przez rurkę, albo żdźbło pito krw. przenajświętszą, aby tym sposobem zapobiedz wszelkiemu téj rozlaniu. Takową rurkę nazywano fistula, calamus, arundo pipa. Były one srebrne lub złote nakształt cybuszków prostych z rączką na środku, niekiedy bez rączki. Sposób przyimowania krwi pański za pomocą rurki trwał po niektórych kościołach aż do 16. wieku.

§. 5.

Pateny, wieżyczki, puszki na ciało pańskie.

Do kielichów należy zwyczajnie patena. Był to zrazu głęboki półmisek z tego samego kruszcu co i kielich. Mogła więc patena w pierwszych czasach być ze szkła lub mosiądzu, w późniejszych miano już srebrne, złote, kleynotami wysadzane patény. Według różnej wielkości kie-

lichów były téż one większe służyły za podstawy w których stawiano na ołtarzach chleby dla konsekracyi przeznaczonéy. Po konsekracyi roznoszono na nich kommunią.

Przy mszy ś. aż do kommunii trzymano patenę obróconą w górę na ołtarzu. Tenet patenam super altare erectam. Zwyczaj ten zaprowadzono zapewne dla tego, aby przytomni wiedzieli, kiedy się kommunia zaczyna.

W pierwszych trzech wiekach przechowywano po domach Eucharystya w szacie zwanéy orarium, lub w koszykach wewnątrz złotą blachą wykładanych. Tą się w razie niebezpieczeństwa posilali wierni na żywot wieczny. Od wieku 4. zaczęto Eucharystya utrzymywać w naczyniu mającém postać gołębia, nad ołtarzem zawieszoném. Na miejsce tego naczynia nastały późniéy wieżyczki, turres, turriculae, które nie były z ołtarzem złączone, ale się w zakrystiach trzymały. Naczynia te były stosownie do zamożności kościołów z rozmaitego kruszcu. Wyiąwszy niektóre okolice używanie wieżyczek dotrwało do wieku 10.

Miasto wieżyczek zaprowadzono puszkę, pixis, pixomelum, z rozmaitey, materyi, nayczęściej iednak ze srebra zewnątrz i wewnątrz, lub wewnątrz przynaymniéy połączane. Chowano je iak teraz w cyborium. Oprócz puszek na Eucharystya miano także inne na oléy ś. dla katechumenów.

§. 6.

Ampułki, kadzielnice, łyżki, solniczki kościelne.

Łacińskie zdrobniałe słowo *amula* było naczynie, w którym przechowywano wino przyniesione przez wiernych na ofiarę. Były to baryłeczki srebrne lub mosiężne okrągłe, z wierzchu wąskie, u spodu szersze. W pierwszych wiekach, gdzie podczas liturgii wino zawsze ofiarowano, naczynia te były potrzebne. Z nich brano także wino do mszy ś., które Dyakon przez sitko lub druszlak w kielichy wlewał. Znajdywały się podobne amulae na oléy także. Gdy zwyczaj przynoszenia wina na ofiarę ustał, ampułki na wodę i na wino *ampullae* zostały. Te były zrazu wielkie, i zapewne jeszcze w wieku 11. i 12 musiały byź od dzisiejszych daleko większemi, bo w ten czas przyimowali ministrowie razem z kapłanami przy mszy ciało i krew pańską. Gdy zwyczaj ustał, zmniejszyły się ampułki niezmier-
nie.

Kadzielnicą nazywano naczynia, na których podczas uroczystéy liturgii kadzidło Bogu ofiarowano i palono. Bywały one dwoiakie, mniejsze *thuribula* i większe *thymiamateria*. Mniejsze można było nosić. Kształt ich nie iest dostatecznie znany. Niższa ich część, na której znajdowały się węgle, wisiała zapewne na lancuszkach, Podczas uroczystych mszy nosili kadzielnice to Dyakonowie, to Subdyakonowie, lub Akolici. — Większe kadzielnice *thymiamateria* stały po rogach ołtarza. Były one zamknięte do koła, wszelako w powierzchni w denku miały otwory, któ-

remi dym i zapach wychodził. Poźniéy nastały *kadzielnice wiszące*, rozmaitemi rzeźbami sztucznemi i obrazami ozdobione. — Do kadzielnicy należy także naczynie, w którém się chowa kadzidło. Nazywano je dawniéy *acerra*, *pixis thuris*, *incensarium*, a w późniejszych czasach *navicula incensi*, ponieważ miało kształt okrętu. Było zwyczajnie z téy saméy materyi, co i *thuribulum*.

Łyżki *cochlearia*, które dawniéy także do naczyń kościelnych liczono, służyły do rozmaitych czynności. Udzielano na nich po wielu kościołach ciało Pańskie namaczane wprzód we krwi najswiętszéy; służyły one do tegoż przy chrzcie. Potém zwykł także był Dyakon wyimować z puszki hostyą łyżeczką, nie dotykając się iéy ręką. W wieku 7. i 8. łyżką wodę z ampułki kapłan nabiérał, chcąc tę z winem pomieszać.

Solniczki były to naczynia z rozmaitéy materyi, służące do przechowania soli, potrzebnéy przy rozmaitych obrzędach kościelnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VII.

LITERATURA.

1. Znany korzystnie z nauki i z przywiązania czystego do kościoła X. Henryk Klee, Doktor i professor teologii w Bonn, wydał dogmatykę obszerną w trzech tomach. O gałąź tę teologii mniéj mieli uczeni katolicycy czasów naszych starania, iak o inne. Przytém niektórzy chwycili się nowości szkolnych, przepominali o starożytności; dądzili niechcieli mieć względu na czasy nowsze, na błędy główniejsze i wady dzisiejsze. X. Klee począł od wydania części II. obejmującej w sobie dogmatykę specyjalną; część III. będzie w sobie zawierać resztę téj; część I. ogólną dogmatykę zawierać ma. Dzieło ma napis: *Katholische Dogmatik von Heinr. Klee, ord. Prof. der Theolog. zu Bonn. Mainz 1834. B. 2ter B. speciellen Dogmatik 1. B. 3. fr.*

2. Die vorzüglichsten Denkwürdigkeiten der christlich-katholischen Kirche aus den ersten, mittleren und letzten Zeiten, mit besonderer Rücksichtnahme auf die Disciplin der kath. Kirche in Deutschland von Ant. Jos. Binterim 7. B. 16. Theile. Düsseldorf. 38 fr. 24 fr.

Z dzieła powyższego, dla obszerności i swéj przydatności, robi redakcyę od r. 1834. wyjątki, z opuszczeniem tego, co się miejscowości krajów niemieckich lub téż przedmiotów mniéj ważnych dotyczy. Autor pracował lat obeszło siedm nad tém dziełem. Jest to skarb wiadomości ciekawych razem i pożytecznych. Nuncyusz papieżki w Monachium był autorowi pomocą wielką. Dzieło samo zyskało po największej części upodobanie Oyców s. dla czego i order papieżki złotéj ostrogi autorowi nadesłano.

3. Szacowny zbiór przebranych dzieł ojców s. wydany staraniem X. Guillon, w Paryżu, potem zaś przerwany, o którym się mówiło w Roczniku 1. Zeszyt 2. nie tylko dziś daléj jest prowadzonym w Medyolanie pod napisem: *Collectio selecta ss. Ecclesiae Patrum, quae Pari-*

siis incepta et postmodum interrupta, nunc accurantibus nonnullis sacrae eruditionis cultoribus continuatur, Mediol. Typ. A. Fontana; ale owszém tomy, które w Paryżu wyszły, a u nas dla transportu, dla cła zawsze się za drogo sprzedają, po niższéj cenie drukują się.

Cena 1½ tomika o 200. stronach 40 xr. k. m. lub tomu o 400. stron 1. fr. 20. xr. k. m.

Tym sposobem chcieli wydawcy ułatwić duchowieństwu i nabycie i czytanie nayważniejszych pism oyców kościoła.

4. Psalterz królowéj Małgorzaty piérwszéj małżonki Ludwika I. Króla Polskiego i Węgierskiego, córki Króla Czeskiego i Césarza Karola IV. Naystarszy dotąd znany pómnik piśmiennictwa polskiego. Wydany staraniem Stan. Hr. na Skrzynnie Duuina Borkowskiego Podkomorzego J. C. K. M. Członka Akademii C. K. sztuk wyzwolonych w Wiedniu, Bawarskiéj w Monachium etc. 1854. w Wiedniu w druk. Ant. Straussa. 4. stron 92. przed XVI. 2. złr. k. m.

Czytelników naszych interessuje to dzieło słusznie nie tylko iako książka do modłów, ale iako zabytek naydawniejszy ięzyka, którym dziś mówimy.

Odkrytém zastało w wyższéj Austrii w Święto-Floryańskim Kanoników Laterańskich klasztorze. Rękopism sam spisany iest w ięzyku lacińskim, polskim, niemieckim. Hrabia D. B. podał w druk kosztem swym text polski. Poprawę drukowanego za granicą dzieła, przez Zecerów nieświadomych naszego ięzyka, a do tego pisowni starożytnéj, wcale odmiennéj od naszéj, winno się W. Kopitarowi, piérwszemu strażnikowi C. K. Wiédeńskiéj Bibl., we wszystkich gałęziach sławiańszczyzny niezmiernie biegłemu uczoneму. Hrabia Stan. Dun. Borkowski poczytuie Psalterz ten za książkę do modłów napisaną dla użytku piérwszéj małżonki Ludwika I. Węg. i Pols. imieniem Małgorzaty, rodem Czeszki (między r. 1539 — 1549). Kopitar sądzi, iż albo Marya Polska zmarła r. 1517. albo matka Ludwika, króla Węgierskiego, Elżbiéta, siostra Kazimierza W. Króla Polskiego zmarła, 1580, w Węgrzech, miała Psalterz polski swój, z którego dla Maryi, córki Ludwika I., wnuczki Elżbiéty, gdy została przeznaczoną na Królowę Polską, zrobiono Psalterz ten przed r. 1580. Tymczasem porównanie psalterza król: Jadwigi, z tym psalterzem dowodzi bezsprzecznie, że ięzyk terażniejszego psalterza iest dawniejszy znacznie;

że przeto prędzey go doczasów 1558 — 49, niżeli do 1580 - 99 odnieść można. W rękopiśmie samém początek iest od ięzyka łacińskiego, którego litera pierwsza iest złota; idzie ięzyk polski, którego pierwsza litera błękitna, nareszcie niemiecki, którego litera pierwsza czerwona, ale niemieckiego textu iest mało bardzo.

Oto dla wiadomości kładzie się Psalm 1wszy:

Błogosławoni mosz ten iest ne szedł po radze nemiłosciwich y na drodze grzesznich ne stal iest y na stolczu naglego spadnena ne sedzał iest.

Ale w zaczone boszem wola iego y w zaczone iego bódze mislicz we dnie y w noczy.

A bódze ne iaco drzewo iesz (które) szczepono iest podług czekócych wód iesz owocz swoy da w swoy czas.

A list iego ne spadne y wszistko czsocoli (cokolwiek) wczini przespeie (poszczęści się).

Ne tacy nemiłostiwi ne tacy ale iacy proch iencze rzucza watr od oblicza zeme.

Przto ne wstaioł, nemiłosciwy w sódze any grzesznicy w radze prawich.

Bo znaie gospodzin drogó, prawich a, droga z lichyżine.

Sława oczczu y sinowi y swótemu duchu Jaco biła spoczółka y nine wszda y na weki wekom.

VIII.

ROZMAITOSCI.

Baron d' Haussez był minister marynarki za Karola X. Francuzkiego, wydał był w r. 1833. dzieło interesujące mocno o Wielkiej Brytanii: *La Grande - Bretagne en 1833*. 2. Tomes, z którego rozdziały niektóre ciekawsze, do tyżące się stanu religii, duchowieństwa, instytutów dobroczynnych wymuię.

Exminister mając mówić o tém, czém dziś iest *xiądz w Anglii*, powiada z góry, że kapłan angielski w żadne nie może iść z francuskim porównanie.

Cóż bowiem iest we Francyi kapłan, odzywał się razu pewnego, mówi autor, na trybunie pobożny któryś deputowany? Jestto człowiek prosty, bez familii, bez związków, bez wpływu, ubrany czarno i ubogo. Pobożność prawa, wielka bezinteresowność, dobroczynność zastępują u niego brak powierchowności. W salonach nie chętnie go widzą, bo nie ma przymiotów potrzebnych do takich mieysc. Wiedząc on dobrze o tém, iż tam nie byłby na swém mieyscu, nie ciśnie on się też tam. Niskiemy często będąc ekstrakcyi, nie zręczną czasem i niestosowną do urodzenia swego ubogiego okazuje pychę. Chcąc drugim świadczyć dobrodzieystwa, a przy szczupłych swych dochodach nie będąc tego uczynić w stanie, nie ma innych sposobów ratowania biędnych, iak maiętnym się przykrzyć i bydyć im natrętnym. Otoż używając myśli owego francuzkiego deputowanego o kapłanie Angielskim potrzeba powiedzieć, że to iest człowiek wyższego urodzenia, maiący liczne potomstwo, posiadający intratną prebendę, żyjący z pewnym przepychem, zażywający wszelkich przyiemności, wygod, roszkoszy świata. On gra, poluje, tańczy, odwiedza teatru, mniemy dba o powagę u ludzi; składa co może dla dzieci, lub trwoni majątek, robiąc wielkie zakłady, utrzymując psy, konie, niekiedy nawet metressy. W pierwszym więc i drugim razie zawsze on mało wydatku czyni na ubogich, staranie o tych, wypełnianie powinności duchownych zdając zwykle na którego z ubogich niższego rzędu duchownych, któremu płaci bagatelę za ciężar urzędu, którego tylko nosi nazwisko.

Obadwa te obrazy są bardzo prawdziwe. Rewolucya odebrawszy we Francyi duchownemu stanowi znaczenie i dochody dawne, sprawiła to, iż synowie lepszych domów, które dawniemy tyle godnych ludzi kościołowi w stanie duchownym dostarczyły, cofnęli się zupełnie wstecz od tego powołania. Gorliwość tedy terażniejszych Biskupów francuzkich przymusza ich szukać na kapłany młodzieńców w nayniższych, w nayuboższych klassach, którzy będąc w położeniu ieszcze uciążliwszemy, ieszcze biędniejszemy iak duchowni sami, nie zważają na pogardę, na przykrość iaka spotyka Kapłanów, bo otrzymują w stanie, do ktorego idą, edukacyą wyższą, przy tém też nie podęymują w nim tak trudnych prac iak w uboższych swym stanie. Niedziw, że młodzieniec taki, straciwszy lat kilka na naukach nie-

zbędnie potrzebnych, wyszedłszy naraz z seminaryum, nie odbywszy nowicyatu, nieznając świata, nie przenikniony wskrós powołania swego duchem, (nie prowadzony ciągle przez starców doświadczonych), wyuczony zasad religii co z większego, wypowiada wojnę parafianom swym odważniej raczćy niż rozstropnie. Bez doświadczenia, bez przynależnego taktu, iaki posiadają zwykle tylko osoby wychowane troskliwie po domach wyższych, staczają oni bój z temi, których z powołania swego kierować duszami są winni, a niechęć obopólna kładzie przeszkodę pomyślnemu prac ich sukcesowi. O bytności wieyskiego plebana wiedzą więc nie w jednem miejscu tylko z powieści rozmaitych śmiesznych względem kazań ich, lub iałmużn, do których z uszczerbkiem własnym przykładać się potrzeba, dla ratowania ubogich nie mających za to wdzięczności. Żyje on wpośród kłopotów, prac, trudów, niedostatku, a przecież nie jeden zazdrości mu ieszcze szczęścia i wziętości.

Wcale inne iest położenie duchownego w Anglii. Jego zawód iuż nayprzód iest wytknięty. Wić on do czego ma zmierzać; rachuje on wcześniej, czyli ma poprzestać na probostwie przynoszącem mu 1000 - 1200 funtów szterlingów, (iako 10 - 12000 ZłR. k. m.) lub się kusić o biskupstwo intratne. Nauki swe odbywa on bez natężenia wielkiego. Familia i przyjaciele gotują dlań wcześniej prebendę intratną. Jeżeli nie chce się piąć wysoko, osiedzie na partykularzu, przyjemne prowadząc życie. Jeżeli ambicyi słuchać chce, wyręczać się będzie zastępcą naiemnym, sam zaś porzuciwszy przyjemną swobodę, weźmie się do nauk, do wymowy kościelnćy, do życia surowszego. Jeżeli nie dopnie biskupstwa, stanie na różnych szczeblach dostoięstw niższych nieco od tego, ale połączonych z bogactwy, znaczeniem, z wpływem, częstokroć zaś na starość dopnie przecież celu.

Jeżeli biskupi angielscy odznaczają się zaszczytnie przez wysokie przymioty i dobre obyczaje, za to znowu należąc do osob mających udział znakomity w polityce; będąc Parami państwa, nie zajmują się dosyć rżdem dyecezyi, ani czuwaniem nad duchowieństwem podręcznćm. Ztąd pochodzi, iż duchowieństwo zażywa w Anglii pewnego niepodległości rodzaju, w tenczas chyba podpadając skarceniu,

gdy czyn iaki krzyczący zbyt głośno o ukaranie popełniony został.

Tym czasem mimo przykładnych wielce obyczajów prowadzić mogą i prowadzą biskupi zwykłe życie okazale, bardzo wystawne. Mają domy piękne w Londynie: dokąd się zjeżdżają na parlamentowe obrady.

Biskupi, pralaci, zażywają ubioru czarnego, który się atoli kroiem nie różni wcale od sukien osób świeckich dobrego tonu. Synowie najmłodsi ich nie należą do kościoła, ale mają przecież udział w korzyściach rozmaitych, i jakie miewać duchowieństwo tylko zwykło. Znajdziesz duchownych częścię na konnych wyścigach w Epsom, Dunkaster, New - Market, na polowaniach w Norfolk lub Jorkshire, niżeli na ambonie. Ubiór czarny nie zabrania żadnych uciech światowych. Ci co go noszą idą w nim śmieło na bale, na łowy, na spektakle, operę, do cyrku.

Rektorowie parafii czyli proboszczowie trudniący się staraniem około dusz sobie powierzonych mając uposażenie przynależyte znajdują przyjemności w towarzystwie mnię burzliwem iak wyższe duchowieństwo, znajdują obfite wynagrodzenie za swe prace i umięą z niego korzystać. Rzadko który z takich panów z żoną i z dziećmi zwykłe licznymi nie staie ochoczo do tańcu, nie podskoczy kadrylla lub angieła.

Nie mogliem ia upodobania tego duchownych protestanckich w tańcach pogodzić z surowemi ich zasadami tyjącami się zakazu uciech i zabaw wszelkich nayniewinniejszych nawet w dnie niedzielne. To pospolitowanie się z młodzieżą tańcującą wystawia ich na zbytęczne poufałości, na drwinki tych, którym powinni by dawać przykład przystoyności poważney i surowey. Lepięby było, by dozwolili chłopcom tańcować w niedziele, niżeli że im tego broniąc narażają ich na niebezpieczeństwo rozpicia się, gdy po gospodach przez czas długi od prac wolni, siedzą z założonymi darmo rękami.

„Duchowni po wsiach mieszkający są w ogólności przykładni wielce i obyczajów nienagannyh ale trudnią się oni kościołem samym, nie podejmując całkiem starania około ubogich i nieszczęśliwych. Rzadko który z pasterzy tych wie o liczbie albo nawet nazwisku ubogich swęj parafii,

staranie zaś o tych, jest im obcém wcale. Nie zobaczysz, by który z mieszkania swego dogodnego na czas jakiś udał się do łoża chorych, by im tam opowiadał pociechy religii. Kapłan zaś katolicki będąc ubogim i bezdzietnym mieszkającym ubogo, z plebanii niezapatrzonéj w żadne życia wygody, idzie bez wstępu do nędznej chaty żebraka. Między brakiem wygod a nędzą mała zachodzi różnica. Bole bliźniego dzieli on w części z cierpiącym; przychodzi, by ie uśmierzył. Jeżeli popołowania swego padnie ofiarą, mało żaluie tego świata, bo w szczęśliwości jego mały udział znajdował. Nie czuie kapłan francuski duszy niepokoiu, poglądając na przeżyty przeszłość, zatapia się tylko w przyszłości cały, a tą jego przyszłością jest wieczność. Bez boiaźni zatem, prawie bez rozwagi idzie odważnie na niebezpieczeństwa, które nie tyle go przerażają strachem, iak tych co mają wszystkiego dosyć, których do życia wiążą: dostatki, pomyślność.

Gdyby się wzgląd miało na samę konduktę kapłanów we Francyi a duchowieństwa angielskiego; gdyby się zapatrzyło na samę tylko powierzechowność surową a nawet ostrą pierwszych, na zrzeczenie się ich zupełne korzyści osobistych, familiaynych, na dobroczynność ich niewyczerpaną i otwartą, na niewygody, iakie ponoszą pełniąc swe powinności, na mieszkania ich оголоcone ze sprzętów, na ubiór podobny, wcale do nędzy tych, których wspierają, poddanie się ich surowe pod wszelkie ustawy religii; gdyby się mówię, porównało z tém ciąglem podleganiem kapłanów katolickich przepisom ostrym życie od trudów wolne rektorów angielskich, tych zabiegi około interessów, około losu tych, co ich otaczają, ich wydatki, iakie łożą na rzeczy, które się im podobają, na rzeczy niezgodne wcale z ich powołaniem; wykwinność ich nareszcie w meblach, w ubiorach, w ekwipażach, bezstronnie sądząc wyrok taki wydaćby konieczności potrzeba: że z iednej strony iasnieie cnotliwość nie-szczędząca żadney z siebie ofiary, by dopiąć swego celu, która niekiedy błądzi może, ale tylko obieraając środki, uchybia niekiedy, ale brakiem taktu; z drugiej zaś strony zbyt światowa tylko znajduje się cnota, która drogą wygodną idąc, chce pogodzić to, co iey do smaku przypada, z położeniem i powołaniem, które powinno być poważném. Przytém patrząc na obyczaje angielskich duchownych okazujące mało powagi, przyznać trzeba zawsze prym ubogiemu

duchowieństwu kościoła katolickiego przed duchowieństwem bogatém, okazałem protestanckiego angielskiego kościoła. —

O obserwie, w iakiéy są u Anglików ustawy religii, obrzędy, etc :

Filozofowie francuscy ostatniego wieku wystawiali nam Anglią iako kraj zaludniony przez niedowiarków, przez wolnowierców niedbających wcale o religią; tymczasem w kraju tym szanują religią, iéy ustawy, iéy obrzędy, chociażby te uciążliwemi wielce były, nie biorąc ich nigdy za przedmiot żartów, drwinek, wygadywań, powątpiewań. Słudzy religii, dobrze uposażeni są w poważaniu, osobliwie też po wsiach. Na kazania ich, czy te są dobre lub zbyt mierne zgromadza się co niedziela spora liczba słuchacza. Uczty poczynają się od błogosławieństwa, kończą się dziękczynieniem. Biskupi z woli narodu zasiadają w izbie wyższej. Duch religii istnieje zatém w tym kraju.

W krajach katolickich obwołanych o ślepą nietolerancją, są niedziele dniami spoczynku dla klass niższych w towarzystwie; dla klass wyższych są one dniami wolności, dla klass nareszcie wszystkich sposobnością do zabaw, rozrywek, którym w dniu poświęcone pracom i interessom oddać się trudno. W tych krajach czy to z pobożności prawdziwéy, czyli ze względu na przyzwoitość idą ludzie na iaki kwadrans do kościoła, czém się zadosyć czyni opinii powszechnéy. Zastępcy religii niebieskiéy przestają na okazaniu takiém wiary i religijności, i nie domagają się więcéy. — W Anglii pociągają za sobą daie niedzielne przerwanie zupełne zatrudnień, zabaw, uciech. Wyjąwszy te chwile, których odgłos iednostayny dzwonów slyszeć się dawa, wzywający wiernych do kościołów, reszta dnia jest ponurą i nieruchomą wcale. Rzadko turkot pojazdu przerwie tu rozmyślania modlących się w kościołach, lub w domu nudy przykutych do izb swoich. Dopóki nabożeństwo trwa w kościele, nie jest wolno koło tych przejeżdżać. Publiczne widowiska są zamknięte, nayniewinniejsze gry, zabawy familiine są zakazane. Granie nawet na fortepianie tylko przy odgłosie pieśni pobożnych zaslyszeć można. W wielu domach daią pod czas obiadu zimne tylko potrawy, gotowane dnia

poprzedzającego, by koło nich nie pracowali śludzy. Czytanie książek duchownych jest jedyną rozrywką dozwoloną. Któż więc zaprzeczy, iż w Anglii duch bogoboyności panuje?

Anglicy rozprawiają ciągle o katolikach, o królach, ludach ich, iakoby dźwigali ciężkie iarzmo papiężkie, iakoby w więzieniach ich tysiące ięczało ofiar za wiarę, lub na ogniu było spalone. Mimo licznych podróży ani oni poprawiają zdań swych względem papistów, ani też swych przesądów, zabobonów pozbyć się mogą. Co gorsza? krwawe prawa Elżbięty, skazujące księdza, któregooby się przy odprawieniu mszy zastało, na śmierć, a gospodarza dającego mu schronienie, na konfiskatę majątku, wiernych zaś razem się modlących na wygnanie, nie są odwołane, lubo ięzwyyczaj puścił w niepamięć. Mimo tego z ambon ięszcze się przeciw katolikom piorunowania slyszeć dają. Naymnięysze przekonanie surowych ustaw względem niedzieli święcenia byłoby u nich ukarane naysurowięy. Ledwie po długich i zaciętych walkach przypuszczono katolików do urzędów niektórych, z wyłączeniem od wyższych.

Lecz wróćmy się ięszcze do Anglików szanowania ustaw religii.

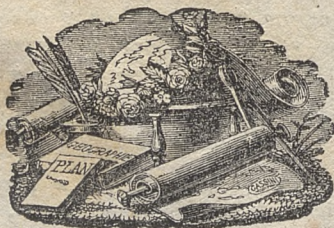
Niekiedy dotkniętym bywa kray klęskami, lub się ich lud lęka. W takim razie parlament proponuie, król zaś rozkazuie post, od którego nikt się wyłączać nie śmie, tém mnięy szydzić z niego. Cobyto za wrzawy narobili byli w Paryżu niedowiarkowie lub liberaliści, gdyby Karol X. coś podobnego był rozkazał! Okrzyczanoby za Jezuitism, za panowanie bonzów rozkaz obeyścia się bez obiadu. Żurnale napelnilyby ogromne swe kolumny karykaturami na króla i na ięgo rządy. Wilhelm IV. przed ziawieniem się cholery nakazał dzień powszechnego postu, a liczny lud pōpieszył do świątyń, rozdawał każdy ialmużny, okazuiąc przeto i uszanowanie dla króla, i mocnego religii ducha.

Choćby zaś zimny Anglik nie był z przekonania miłośnikiem religii, ięst on na tyle bogoboynym, ile wymaga zachowanie przyzwoitości. Religia ma u niego wpływ na publiczne zatrudnienia wszelkie; gdy n. p. buduią miasto lub część ięgo iaką, stawiaią naysamprzód kościół. —

Mało jest w Anglii osób, któreby się usuwały od słuchania nauk i kazań, z resztą wielce pospolitych, pomiernych bardzo mowców, lub od pozostania na nabożeństwie. Każdy z uwagą słucha kazania; każdy wydaje się być w czasie nabożeństwa pobożnym mając oczy wlepione w książkę. Siedzi on w kościele zatopiony w rozmyślaniach pobożnych. Nikt z kościoła wyszedłszy nie uważa się na długość nabożeństwa, ani na znudzenie się słuchaniem ordynaryjnej nauki lub bólem głowy od przeraźliwych wrzasków dwónastoletnich śpiewaków nie żałujących gardła, niemiłosiernie przy odgłosie organów dręczących słuch. Wszystko to osobom mniej kochającym religią byłoby nieznośnem.

Zgoła: mimo tego, że w tych czasach dopiero dla podjęcia zamiarów pewnych politycznych, szemrają na sute dochody duchowieństwa w Anglii, widać tam ze wszystkiego, iż duch religii jest mocnym w takim kraju, gdzie budują i utrzymują porządne świątynie; gdzie się starają o dobre uposażenie duchownych; gdzie o żadnym wiary artykule nie mówią inaczej tylko z uszanowaniem; gdzie duchowieństwo ma wpływ na czynności rządu, na administracyą, na pożycie domowe; gdzie lud w razie klęsk ucieka się do religii.

(Dończenie nastąpi.)



IX.

Wiadomość o plebanii i kościele parafialnym w Rzeszowie, toż o stanie iego w r. 1621, 1723 i 1745.

W roku 1658. X. Malicki Samuel Officyał, X. Alembek Fryd., uczony badacz starożytności dyecezalnych, kanonik Przemyński, mówią o Rzeszowie, iż to jest miasto w obwodzie tym sławniejsze, będąc obszerném, budowle mając piękne i iarmarki zawołane, na które zjeżdżają się dwa razy do roku, Małopolanie, Moskale, Rusini, Węgrzy. Zamek ma piękny, obronny, który bywał dawniej ciągłym mieszkaniem Senatorów, a teraz nawet nierzadko przez nich bywa zamieszkiwaniem. »

» Od samego początku byli patronami kościoła Senatorowie domu, który świeżo co do linii męskiej zgaśł na J. W. Mikoł. Spytku de Bobrek Ligęzie, kasztelanie Sandomirskim, teraz zaś ma kollatora w JWym Władysł. Dominiku na Zasławie i Ostrogu Xięciu, W. Koronnym Koniuszym, mężu Zofii Pudencyanny, córki ś. p. kasztelana Sandomirskiego Mikołaja Ligęzy, dziedziczki Rzeszowa, którzy kościół parafialny Rzeszowski podnieśli do rządu kościołów preposyturalnych za zezwoleniem X. Gembickiego Piotra, Biskupa Przemyńskiego. Tym czasem niemasz mówi w r. 1745. ś. p. Sierakowski Biskup Przemyński, późniejszy zaś Arcy-Biskup Lwowski, pewności, kto był prawdziwym fundatorem kościoła murowanego parafialnego w mieście Rzeszowie. To tylko podają, iż początek wziąć miał od rodziny Rzeszowskich, albo Ligezów. Nie wiedziano też r. 1745. z pewnością, który z Biskupów pod wezwaniem śś. męczenników Stanisława i Wojciecha Biskupów poświęcił go Bogu, bo r. 1621. przydaie Alembek, żydowstwo wosk nieostrożnie topiąc z południa, stało się przyczyną pożaru okropnego, który pochłonął miasto i część znaczną kościoła, zachwyciwszy zrazu dachu tylko, potem zaś wewnątrz wdarłszy się do kościoła, którego sklepienia nad większym chórem, ołtarze, aparaty kosztowne, dokumenta, ba wszelkie przy-

ległe budynki duchowne zniszczył zupełnie. Cały owszem tynk wewnątrz kościoła z malowidłami opadł. Przy usilném staraniu X. Bartłom. Robakowskiego kanonika Wiślickiego Sekr. J. K. M. i JW. Mikołaja Spytką z Bobrku Ligęzy kasztelana Sandom., Bieckiego Robczyckiego starosty przywiedzionym został w r. 1623. kościół do piękniejszego jeszcze iak dawnieý stanu. Zaginęły atoli w ogniu erekcyja i munimentów lub przywileiów 13. z pieczęciami. Dla czego ogłoszonym na zawsze został kościół ów parafialny, zamieniony w r. 1638. za konsensem X. Biskupa Przemyskiego Gembickiego Piotra, na prépozyturalny — z potrzebnych dowodów względem praw sobie służących. Roku tylko 1624. dnia 26. Maia była na gruncie miana kommissya względem praw i dochodów tego kościoła; lecz tego spisu nie mógł Proboszcz Rzeszowski produkować przed Biskupem Szembekim r. 1720., ani przed Sierakowskim r. 1743. »

Tym czasem w ostatnim tym roku był Proboszcz w używaniu dochodów następujących :

a). Folwarku na przedmieściu przy stawie dworskim, zwanym *na Woli*, o 11½ łanie ; toż łanu Owczarzowskie, półłanku Dzikoński, 1¼ łanku przy cegielni półłanku o 7. staianiach za ogrodami Kokulki, gruntu kąt na Rudkach ku Zwieńczycy ; trzech kmieci, zagrodnika, wolnego młéwa, póki były młyny w Rzeszowie, stawów i sadzawki.

b). Dwóch domów w mieście — łazienek — kamienia łoiu.

c). Dziesięcin snopowych że wszystkich pól Rzeszowskiego państwa. Niektóre z tych zostały na pieniądze zamienione ; lecz Podzamcze , Staromiście , Zrędziny , Folwarki: Powiciński, Załęski, Wilkowski, Trębaczówki dawały ie w r. 1743.

d). Mesznego z Powitny, Wilkowyi, od kmieci Przedmieszczan.

e). Z przywileiu Mikołaja Spytką 'warzenie piwa i gorzałki palenia, a na mocy zezwolenia Dominika X. Ostrońskiego w łazienkach szynkowania. Atoli za czasów ś. p. X. Biskupa Sierakowskiego tylko na swą potrzebę domową wolno już było robić piwo i wódkę Proboszczowi. —

Proboszcz miał liczne przy sobie duchowieństwo. Najczęściej był to jakiś kanonik katedralny n. p. w r. 1698. X. Kazim. Bokum Gnieźnieńskim był, Krakowskim i Warszawskim kanonikiem; X. Łukasz Doktoryusz, który był wiele dobrodzieystw kościołowi temu poczynił z majątku swego, n. p. na lepsze utrzymanie 7. mansyonarzy dawszy 700 ZłR. rocznie, na aparaty 100. Złpol. na organistę, kantora, dzwonników dwóch 60 flp.; na wyposażenie 6. panien w Rzeszowie po 40. fl. pol. 240. fl. pol. na ubogich studentów Rzeszowskich 540. fl. pol. rocznie; na lekarza dla chorych, dla zakładu banku ubogich 120. Zł. — był Krakowskim kanonikiem. X. Gozliński był w r. 1745. kanonikiem Przemyskim, po nim X. Łubciński kanonikiem Krakowskim.

Było tu oprócz kaznodziei, wikarych, oprócz Bernardynów, Piarów, Reformatów, Mansyonarzy siedmiu. Piaryści 10. Lutego. 1678. przyrzekli Proboszczowi mieyscowemu X. Ludwik de Fantucis bydz uległemi, przy procesjach się znaydawać, w parafialnych nie bydz przeszkodą powinnościach. Bernardyni uczynili to samo w. 1726.

Bractw było cztery:

Archikonfraternia kapłanów, którzy się obowiązawali do spólnych postów i ialmużn, exekwii i innych dzieł pobożnych, bractwo Rożańca ś., bractwo ś. Anny, bractwo literatów, co zdaie się bydz bractwem chodzący do szkoły młodzieży, która iak od fundatorów pewne dobrodzieystwa zapisane sobie miała, tak też do pewnych nabożeństw za to była obowiązana. W Zapisie przynajmniej X. Doktrowicza stoi. *Pro sex studiosis de Rzeszów, studia literia frequentantibus*. Lubo znowu wątpliwość czynią inne Sierakowskiego wizyty słowa względem altarzysty literatów że on altaryą mając odprawia mszę w niedzielę i w dnie powszednie ranną O Najswiętszém Pannie, którą Pawowie Literaci choralnym sposobem odśpiewują, quam D. Literati choralicantu decantant. Biskup Szembek mówi o Seniorach literackich Zładto ś. p. X. Siarczyński często sobie nad tém psuł głowę, co to było właściwie za bractwo, tyle w naszém deczeży rozszérszone? Może też i młodzież szkolna, i starsi trudniący się roższérszaniem nauki, czytania między młodzieżą składali to bractwo.

Każde bractwo miało altarystę promotora bractwa. Oprócz tych były altarye Najsświętszey Panny Częstochowskiej ś. Mikolaia, ś. Jana Kantego.

Cechów było 10. piekarzy, szewców, tkaczy, piwowarów, szewców prostych, garbarzy, cieśli, kowali, rzeźników, mularzy. Krawcami, zdaie się, musieli bydź Żydzi, których miał Rzeszów w z. 1723 tak wielką liczę, iż Szembek w r. 1720. o nich mówi, że gdy im stare miasto stało się szczupłe, nowe osobne wystawili, dwie synagog wybudowali, zekupili domów mnóstwo w dawnym mieście od chrześcian, tuż nawet przy kościele, we święta przedając, kupczą, do usług dziewczki i kobiety chrześciańskie trzymając. Te okoliczności spowodowały Xięcia Jerzego Lubomirskiego, iż w r. 1742. wydał następny uniwersał do burmistrza i ławników miasta Rzeszowa.

Jerzy Ignacy Świętego Państwa Rzymskiego Xiąże Hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski, Generał kawaleryi woysk Saskich, orderu Orła białego i ś. Henryka kawaler, pułkownik, i kommandant Leib-Regimentu konnego, koronnego, Reczywolski i Libuski starosta, dziedziczny i iedyny Pan na Rzeszowie etc. — Wiadomo czynię, komu o tém wiedzieć naieży, osobliwie iednak JE. Mści Panu Kommissarzowi memu generalnemu iurysdykcyi zamkowy Magistrowi, synagodze i całemu pospółstwu katolickiemu i żydowskiemu starego i nowego miasta mego Rzeszowa, tudzież wszystkim universaliter poddanym w państwie moim Rzeszowskim będącym: iż stosując się do pasterskiej J. W. JE. Mści X. Sierakowskiego Biskupa Przemyskiego iako prawowierny katolik świętobliwéj woli, i rekwizycyi, przykazuje 1. Wszystkim im genere kupcom, kramarzom, przekupkom i innym iakimkolwiek handlem bawiącym się, tak katolickim, iako i żydowskim osobom, aby w dni święte i niedzielne sklepów, kramów i kramików nie otwierali, towarów nie sprzedawali, handlów nie prowadzili i żadnych rzeczy, które się tylko towarami nazwać mogą, oprócz zboża, chleba, mięsa, nabiału, drew, i co należy ad victualia tak w mieście, iako i za miastem nie przedawali, ani kupowali. 2. Arendarzom browarnym i innym obywatelom po całym państwie moim Rzeszowskiem, aby w téż dni święte i niedzielne gorzałek kurzyć, miodów sycić, piwa warzyć i żadnych trunków robić nie ważyli się. 3.) Wszyst-

kim Żydom gospodarzom tak w mieście iako i całém państwie Rzeszowskiém będącym, aby młodszych iak w pięciudziesiąt latach białychgłów chrześcianek na służbę do siebie nie przyjmowali. Zalecając surowo burmistrzom katolickim, po wsiach zaś wóytom i przysiężnym, teraz i na potem będącym, aby tego wszystkiego pilno przestrzegali, a kłoby któremukolwiek z tych trzech punktów był przeciwnym, takowego zwiérzchności zamkowéy donosili Zwiérzchność zaś zamkowa za nieposłuszeństwo téy moiéy dyspozycyi karać ma występnych więzieniem, i grzywnami. Co aby każdego wiadomości tém pewniéy doszło, niniejszy uniwersał na rynkach starego i nowego miasta Rzeszowa podczas targu publikować, po publikacyi zaś oryginał tegoż uniwersału w księgi mieyskie ingrossować, a kopią na drzwiach ratusznych starego miasta przybić naznaczam, a oraz dla większego waloru ręką go własną podpisuję i pieczęć przycisnąć rozkazałem. Działo stę w Zamku Rzeszowskim dnia dwudziestego pierwszego miesiąca Listopada roku Pańskiego tysiącznego siedmsetnego czterdziestego drugiego.

Mons pietatis, czyli bank pobożny istniał w Rzeszowie od roku 1635. Dawano w nim mieszkańcom Rzeszowskim pobożnym za zastawami pewne kwoty bez lichwy. Pierwszy początek dzieła uczynił X. Łukasz Doktorvusz. Przyczynił się zaś Biskup Przemyski Szembek, tóż Xiążę Jerzy Ignacy Lubomirski do pomnożenia pobożnego dzieła: W roku 1700 wynosił kapitał pii montis Złp. 2205.; w roku 1720. obeszło 5000. flp.; w roku 1741. za Biskupa Czapskiego 6317.; w roku 1745. w gotowiźnie 2505. fl.; w zastawach 3647. Zp. w skryptach kilka set Zp., razem 6504, flp. Prowizorowie nie bardzo sumiennie rządili dochodami banku, miasto fantów biorąc skrypta proste, lub na długie pożyczając terminu p'eniędzy, przez co butwiały zastawy, a gotowizny brakowało dla ratowania drugich. To było powodem Biskupowi Sierakowskiemu, iż surowe ustawy zaprowadził w téy mierze. Zapewne bank ten z czasem, albo przez inkursye nieprzyjaciół, albo przez zły zarząd prowizorów zaginał. Święta Stolica Apostolska bardzo uważa za zbawienne dzieło tego rodzaju zakłady. Dla tego Biskupowi Przemyskiemu przykazuje w bulli potwierdzenia,

by w Przemyślu zaprowadził i penitencyaryą i montem pietatis.

Wypada ieszczé dodać o Rzeszowie, iż obok tylu zakładów duchownych posiadał on także Szpital ś. ducha dla chorych, szpital dla ubogich; przy pierwszym był i Proboszcz. Kościół parafialny miał kapellistów, dla których było osobne mieszkanie, miał biblioteczkę kościelną piękne i liczne aparaty. Zamek nareszcie miał kaplicę osobną zaopatrzoną należycie we wszystko.

Tak liczne to miał pod owe czasy duchowieństwo, kościoły, zakłady miłosierne Rzeszów.



X.

Tertulliana Apologetyka ciąg dalszy.

§. 31.

Że chrześcijanie modlą się także za nieprzyjaciół.

Możemy przychlebić się tylko temi słowy Imperatorowi chcieli; możemy tylko zmyśliли przeszłe życzenia, a żeby uniknąć kar ciężkich? Właśnie też oszustwo podobne przydałoby się nam! Lecz dozwólcie nam złożyć dowody na to wszystko cośmy powiedzieli. Ktoby sądził, iż o pomysłność Césarzów nie troszczymy się wcale, ten niechay zażrzy do słów bożych, do ksiąg naszych, z którymi nie ukrywamy się wcale, które też przez różne trefunki dostaig się w ręce obce. Znich się przekonacie, iż nam iest przykazano, abyśmy tak bardzo obfitowali w dobroćliwość, iżbyśmy się także do Boga za nieprzyjaciół modlili, a prześladowcom naszym dobrze życzyli. Możeż zaś bydź kto większym nieprzyjacielem, większym prześladowcą chrześcijan nad tych, o których maiestatu obrażę nas obwiniać zwykliście? Ale nadto, z osobna wyraźnie iest nam powiedziano: *Modlicie się za króla, za książę a, za zwierzchności, abyście mieli wszystkie spokojność*. Ile bowiem państwo doznawa wstrząśnienia, doznają go członki wszystkie, doznawać i my go musimy, gdziekolwiek nas zły raz zastanie, lubo do poruszeń tych nie należymy wcale.

§. 32.

Iż chrześcijanom zależy na tém, aby upadek państwa rzymskiego nierychło nastąpił.

Mamy też inną ważniejszą potrzebę modlenia się za Imperatorów, za wszelkie stany państwa, za Rzeczypospo-

litę pomyślność; wiemy bowiem, iż najstraszliwszy ów ucisk, co grozi całemu światu, że dokonczenie świata, które pociągnie za sobą utrapienia najokropniejsze wstrzymanym jest do upadku państwa rzymskiego. (26). Nie chcieliśmy my tego (za życia naszego) doświadczyć, gdy więc prosimy, by (koniec świata) był odwleczony, przez to samo sprzyamy długoletności rzymskiego państwa. Lecz przysięgi czynimy, prawda że nie przez Jeniusze czyli duchy Césarzów, ani też na tychże zdrowie, które jest zacniejsze nad wszelkie duchy. Czyliż bowiem o tém nie wiecie, że Jeniusze zowią się demonami, czyli zdrobniałego wyrazu używając demoniami? My zaś w Imperatorach widzimy wolę Boga, który ich nad ludami postawił. My wiemy, że oni są tém, czém ich Bóg mieć chciał; pragniemy zatem, by w pomyślności zostawali, iak to Bóg sam mieć chciał, i to my mamy za wielką przysięgę. (27). Co się zaś Jeniuszów czyli demonów tyczy, tych zwykliśmy zaklinać i precz wyprowadzać z ludzi, nie przysięgamy się zaś na nich, bo by to znaczyło, że im przypisujemy majestat boski.

§. 33.

Chrześcianie szanują Césarzów ale ich nie mają za Bogów.

Lecz po co ja mam przydawać ieszcze więcej o wierności chrześcian, o szanowaniu Césarza, którego musimy uważać za wybranego przez Pana naszego, czyli, że tak powiem, za naszego raczcy Césarza, on jest ustanowionym od naszego Boga. A zatem iuż ja się przeto więcej do iego

26. Pospolicie wyglądali Chrześcianie po zburzeniu Jerozolimy końca także świata. Paweł ś. atoli w liście do Koloss. . . . zapewnia Chrześciany, iż to dopiero po upadku rzymskiego państwa, po panowaniu i upadku Antychrysta nastąpi.

27.) Mówi tu Tertullian o wierności powinny Monarchom, których chciał mieć Bóg przelożonych nad ludami.

pomyślności przykładam, że nie tylko proszę o nie tego, co sam ieden ićy udzielić może: że prosząc takim iestem, iaki warta to, o co proszę otrzymać. Ale że o majestacie Césarza słusznie trzymając poddawam ten pod Boga, przez co Césarza bardziéy Bogu zalecam, poddając go pod niego tylko samego. Poddaię go zaś, gdy go nierówny z Bogiem kładę. Nie nazwę ja bowiem Imperatora Bogiem, ponieważ ani umiem kłamać, ani go téż śmiém wyszydzać, z resztą on sam nie zechce bydź zwanym Bogiem. Jeżeli iest człowiekiem, potrzeba, by człowiek ustąpił Bogu. Dosyć dlań, że się zowie Imperatorem. Już to nazwisko, które mu Bóg nadaie, iest wielkiém. Kto go śmie zwać Bogiem, ten przeczy temu, iż iest Césarzem. Jeżeli nie iest człowiekiem, Imperatorem bydź nie może; on zaś iest człowiekiem, przypominając mu to pod ten czas nawet, kiedy na rydwanie nayokazalszym wiażd tryumfalny odbywa. Z tyłu bowiem mówią doń: *Poyźryi po za siebie, pomni na to, żeś człowiekiem*. Mimo tych słów, czuie on w sobie radość tak wielką z nabycia chwały, że mu aż przypominać potrzeba kondycją iego. Mniéyby się cieszył, gdyby go nazwano bogiem boby go nim nieprawdziwie zwano. Wyższym ten iest, któremu aż przypominać potrzeba, by samego siebie za Boga nie miał.

§. 34.

Panem nawet nie należałoby zwać
Césarza.

August ów, co Césarstwo utworzył, panem nawet nazywanym bydź nie chciał z powodu, że tak nazywamy Boga. Nazwę ja pewnie Imperatora panem, ale zwykłym rozumieniu tego wyrazu, gdy mię nie zechcą niewolić, bym go zwał panem czyli Bogiem 27.) Z resztą wolnym ja ie-

27). Ztąd i Kościelnéy mowie naszéy zachowuie się różnica Dominus o Boga domnus o ludziach.

stem względem niego; bo ieden iest Pan mój, Bóg wszechmogący i wieczny, który téż Césarza iest panem. Ten co iest oyczyzny Oycem, mógłżeby bydź iey panem? Lecz nazwisko łaskawości przyjemniejsze bydź powinno, niżeli nazwisko potęgi; dla czego i gospodarzy raczey zowiemy oycami niżeli panami domu. Nie należy zaś Imperatora zwać Bogiem, ponieważ tego i bez nayszkodliwszego podchłébstwa utrzymywać nie można. Właśnie iak gdybyś mając swego Imperatora, innego tak nazywał. To bowiem czyniąc, zaciągnąłbyś na siebie nacyęższą i nieodpuszczoną zbrodnię przeciw Imperatorowi, która i temu, któregoś tak nazywał, wielce stałaby się niebezpieczną! Bądź więc względem Boga z czcią należytą, ieżeli pragniesz, by ten był miłościwym Césarzowi. Zaprzestań wierzyć, że człowiek iest bogiem, zaprzestań tego zwać Bogiem, który Boga potrzebuie. A ieżeli podchłébca nie wstydi się podobnie kłamać, zowiąc człowieka bogiem, niechayże się przynajmniej lęka smutney następności. Zagrożono iest bowiem przeklęstwem nazywać żyjącego Césarza bogiem, przed odbyciem obrzędu policzenia iego pomiędzy bogi (przed apoteozą).

§. 35.

Iż chrześcianie nie są nieprzyiaciolami państwa; że uroczystości Imperatorów godnie obchodzą.

Czyli Chrześcianie mieliby bydź dla tego iawnemi nieprzyiaciolami państwa, że nie wyrządzają Imperatorom czci marny kłamstw i nierozsądku pełny; że iako na ludzi prawdziwie pobożnych przystoi, uroczystości ich skromnie raczey, niżeli rozpustnie obchodzą? Wielkie to przywiązanie potrawy ze stołami i łoża na dwór wyniosłszy biesadować gromadami po ulicach; karczemnym swądem miasto zasmrodzić; rozléwać wino, aż się narobi błota; hurmami latając drugich napastować, lżyć, bezwstydy pleść, rozpięty platać! Tóż więc radość narodu okazywać się ma przez iawne niegodziwości? Tóż ku uczczeniu dni uroczystych panującego, mają się dziać rzeczy, które nie przystoiać duiom

ianym? A więc ci; co przez uszanowanie dla Césarza powinno, przestrzegali porządku, dla Césarza wyrzec się tegoż mia? To więc swawolne bezprawia stanowiąc będą przywiązanie ku panującemu a pobudzania do rozpust uchoǳić będą za wierność? O iak słusznie nas więc za to karzecie, że dnie césarkie uroczyste i radosne obchodzimy w czystości, wstrzemięźliwości i przystoyności! Czemuż w dnie owe wesole nie umiamy odrzwi domów bluszczem? czemuż wśród dnia innego nie zapalamy lamplicznych? Jak słusznie przystoi, byś w dniu powszechnéy uroczystości na dał domowi twemu postać iakiegoś świeżo otworzonego bórdełu? Lecz umyśliłem ia okazać szczérość i wierność waszę w szanowaniu monarchów maiestatu, o którego pogwałcenie oskarżać nas zwykliście, ponieważ dni uroczystych Césarzów nie obchodzimy razem z wami obyczajem takim, iakiego nie pozwalają ani skromność, ani przystoynność, ani wstydlivość, któryście wy zaprowadzili, abyście się wylewać na rozpusty mogli, nie zaś z słusznęy iakięys przyczyny, przyczém i tego dowiodę, że ci, co nas za rzymskich obywateli uznawać nie chcą, co nas za nieprzyjaciół monarchów rzymskich poczytują, są podobnież w tym wzglęǳie od chrześcian winnieyszymi. Przyzywam więc mieszkańców prawdziwych siedmiu pagórków, przyzywam kwirytów za świadki, czyli téż któremu z Césarzów folgują potwarcze języki rzymskie? Świadkiem tego Tyber, świadkiem mieysca, na których odprawiają się hece. (58). Gdyby zaś dusza nasza zamkniętą była w ciele z przyrodzenia przeźroczystém, aby się w nię, iak w zwierciadle rozpatrzeć można, w czyichże to sercach dostrzeżonoby obrazu nowego i znowu nowego Imperatora, szafującego podarunkami przy wstępie na tron, a dostrzeżonoby go w téy chwili, gdy się rozlegaia glosy: *Niech ci Césarzu z lat naszych przysparza Jowisz lat twoich.* Takich okrzyków nie umie chrześcianin wydawać,

28). Lud co same brzegi Tybru był osiadł, miotał przekleństwa na Césarzów żyjących, pragnąc podarunków dawanych zwykle ludowi przez nowych panów na wstępie samym panowania. Po cyrkach po teatrach obrażało także nieraz pospólstwo rzymskie przez złorzeczeństwa maiestat Césarzów.

ale téż nowego Césarza mieć nie pragnie. — Lecz mówisz. *To są molłochu zwyczajne sprawy!* Choćby molłochu, Rzymian więc przecie, a zguby chrześcian nikt tak usilnie, iak tenże molłoch nie domaga się! — Zapewne tedy inne stany ile z siebie dostojniejszy, więcéy Césarzów szanują, wierniejszymi są dla panującego, nie knią ku niemu nic nieprzyjacielskiego ani senatorowie, ani rycérsswo, ani obozowi wodze, ani dworacy? Zkądże więc byli Kassysze, Nigrowie, Albinowie, zkąd ci, co między dwoma bobkowemi drzewy zasadzkę na Césarza czynili? Co pod pozorem mocowania się z nim udusili tegoż? Co z bronią w ręku do palacu wpadłszy, nad Sigeryuszów, i Parteniuszów samych okazali się zuchwalszemi? 19.) Jeżeli się nie mylę, byli to Rzymianie ale nie — chrześcianie! A więc byli to sami tacy, co aż do samego rozpoczęcia zbrodni i za pomysłność Imperatora ofiary czynili, i na iego ducha się prz sięgali, byli to tacy, co po mieście, co w sercu obwołują chrześcian iako iawnych nieprzyjaciół państwa! Lecz i ci, co się teraz okazują bydź spółnikami lub pochwałcami spisku owego bezbożnego, których teraz zbieraą po poymaniu hersztów, iak drobniejsze iagodki po zdjęciu winogron, ci mówię ludzie iak barć o odrzwi swe przystraiali w nayzielenwsze i naygałęzistsze laury? Jak rzęsiszto od góry do dołu oświećali swe domu iak stroyne i bogate łoża na rynek wynosili? Wszystko zaś nie dla tego, aby dzielili radość powszechną, ale chcąc pod czas cudzey uroczystości podać się własnym uczuciom, chcąc oczy swe nasycić naprzód widokiem miłym przyszłych swych nadziei, nosząc w sercu swém imie nowego pana. Podobną dla Monarchów swych okazują wierność, co się o śmierci Césarzów przepy-

-
- 19). Wyrzuca Tertullian poganom spiski i mordy Césarzów. Pertynaxa zabili pretoryanie napadłszy nań z bronią. Niger Prokonsul zbuntował był przeciw Cezarowi wschodnie kraie; Albinus obwołać się kazał Césarem w Brytannii; Anfidysz Kassysz w Antyochii. Elekt bntman naprowadził Narcyssa, by bawiąc się z Kommodem, passonwaiem udusił tegoż. Sigeryusz i Parteniusz panowie znakomici od Domicjana dobrodzieystwy wielkiemi obdarzeni zabili tego.

tuja u Astrologów, u wieszczbiarzy, u czarnoksiężników, do których to stuczek udzielonych od aniołów zbiegów, zakazanych zaś od Boga, w potrzebach nawet swych nie łuciekają się chrześciane. Lecz któż potrzebuje szpierać w przyszłości względem zdrowia Césarza, ieżeli nie ów, co przeciw niemu szkodliwego coś przemyśla, coś knuie, albo też taki, co (po zgonie tegoż) spodziewa się czegoś, lub otrzyma zyski? Względem osób albowiem drogich nam, w innym zamiarze radzić się zwykliśmy, iak względem panujących. Inna jest troskliwość osób połączonych krwią z sobą, inna niewolników!

§. 36.

Iż Chrześciane zarówno ludzi
wszystkich miłują.

Jeżeli za tém ci, których Rzymianami zowiecie, okazują się nieprzyjaciółmi (Césarzów); nie rozumiem dla czego nas, których za nieprzyjaciół także macie, za Rzymianów mieć nie chcecie? Nie możemy my, Rzymianami nie będąc, bydź nieprzyjaciółmi, gdy ci, co są za Rzymianów miani, pokazują się bydź nieprzyjaciółmi. Ani też miłość, przywiązanie i wierność należąca się Imperatorom zasadzać się może na odbywaniu powierzchownych okazałości, których owszém umysł nieprzyjacielski ku przytaleniu siebie użyć może, ale zasadza się raczéy na czynach, iakie z postanowienia bóstwa nie tylko względem Imperatora, ale względem wszystkich pełnić powinniśmy.

Nie względem samych bowiem Imperatorów winniśmy życzliwość okazywać, albo czyniąc dobrze względ mieć na różnicę osób, bo to czyniąc nam tylko dobrze czynilibyśmy. My się nie ubiegamy za odniesieniem pochwał albo nagrody od ludzi, ale od Boga, który się domaga dobrego, który nadgradza ogólną dobroczynność. Jesteśmy takimi samemi względem Césarza, iakimi względem sąsiadów naszych, bo zarówno nam jest zakazano, źle życzyć, źle czynić, źle o kimbaź mówić lub myśleć. Czego niewolno jest względem Imperatorów, tego też niewolno względem kogobaź czynić. Czego nie wolno czynić drugim, te-

go tém bardziéj niewolno iest temu czynić, którego Bóg tak wielkim uczynił.

§. 37.

Iż chrześcianom nie iest wolno oddawać komu bądź złém za złe, tém mniéj Rzymianom prześladowcom swoim.

Mamy przykazanie, iak się iuż rzekło wyżej, abyśmy nieprzyjaciół kochali, możemyż więc nienawidzić kogo? Dáléj gdyśmy pokrzywdzeni, krzywdę za krzywdę oddawać nam iest zabroniono, abyśmy się w postępkach nie stali zlymi podobni! Komuż więc szkodzić moglibyśmy? Sądźcie o tém sami. Ileż to razy to z popędu własnego, to powodując się prawom, pastwicie się nad Chrześciany? Ile znowu razy, gdy wy tego zaprzestaniecie, nienawidzący nas motłoch, napada na nas, mogąc bezkarnie kamienować, podpalać nas? Pod czas szaleństw Bachusowych nie przepuszcza on nawet zmarłym chrześcianom, ale wyciągnionych z przytułku grobowego, zmienionych iuż i zepsutych porywa, szarpie, roznosi. A przecież odkryliżescie kiedy, żebyśmy się za to spiknęli, lub zapaleni zemstą za krzywdy aż do zabójstw posunięte, mścili się? Atoli iednéj nocy kilka giewienkami sowiecie zemścić potrafilibyśmy się, gdyby tylko złém za złe u nas oddawać wolno było. Lecz uchoway Bóże, by królestwo niebieskie krzywd swych ogniem ziemskim mścić się miało, przykrzyć sobie cierpienia, któremi doświadczoném bywa. Gdybyśmy chcieli wystąpić iako otwarci nieprzyjaciele wasi, nie iako mściciele skryci, czyżby nam ku temu zabrakło na licznyim i bitnym woysku? Maurowie Markomauni, sami nawet Partowie lub inne narody iakobądź potężne, zakreślone są pewnemi mieyscami, pewnemi granicami, nie są one na całym świecie. My lubo wczoraysi, zapelnilibyśmy iuż wszystko co macie, wasze miasta, wyspy, grody, wolne miasta, seymy, oboz, cechy, dziesiętnicze zgromadzenia, pałac, senat, ratusz, nic wam niezostawiwszy oprócz balwochwalni. Jakiż bój potrafili-

byśmy i gotowibyśmy byli stoczyć, my co tak ochoczo mordować się wam dawamy, gdyby w téj religii nie było przykazano, dać raczénie siebie zabić, niż zabijać drugich? Ale potrafilibyśmy też bez podniesienia broni, bez podniesienia rokoszu, wyniosłszy się od was tylko, przez rozbrat, wieść z wami walkę. Daymy bowiem, iż takie tłumy mieszkańców wyniosłyby się od was w odległe bardzo strony świata, zapewne najprzód wstydby wielki przyniosła panowaniu waszemu utrata tylu jakiegobądź rodzaju mieszkańców, potem ukarałibyśmy was przez takie wyniesienie się. — Zaiste, patrząc na wyludnienie państwa, na głuche milczenie, na powszechne jakieś grobowe otrętwienie struchlelibyście, szukalibyście ludzi, nad któremibyście panowali, boby wam w kraju nieprzyjaciół więcej niżeli ludzi pozostało. Teraz przy wielkiej liczbie chrześcian nie macie tak licznych nieprzyjaciół, bo we wszystkich prawie miastach już samych prawie macie chrześcian. Ale podobało się to wam, nazwać nas wrogami rodzaju ludzkiego. Któż atoli potrafilby was ratować od owych wrogów niewidomych, co dusze i zdrowie wasze wszędzie niszczy? Od napadów mówię szatanów, których bez nadgrody, bez zapłaty z was wypędzamy? To już stanęłoby nam za zemstę dostateczną, że potem złym duchom stałby do was łatwiuchny zawsze przystęp. Aleć wy niemyślcie wcale o wynadgróceniu nam za taką obronę, rodzaj ludzi wcale wam nieprzykry, owszém potrzebny, woleliście obwołać za ludzkości wrogów; jesteśmy też wrogami, ale nie rodzaju ludzkiego, lecz raczénie błędu.

§. 38

O zgromadzeniach i schadzkach chrześcian.

Wypadało przeto łagodnieć nieco postępując, policzyć sektę naszą pomiędzy towarzystwa dozwolone, wszak ona nie podobnego nie popelnia, czego się zwykle obawiają od falky zabronionych. Jeżeli się bowiem nie mylę, przyczyna, dla której podobne towarzystwa bywają w ogólności zakazane, jest owa przezorność, owa ostrożność o

dobro rzeczypospolitę, by ta stronnictwy stargała, nie dozuwała zawichrzeń na seymach, na zgromadzeniach ludu, na seymikach, na schadzkach, na samych nawet zabawach publicznych, od zapaleńców różnych przeciwnych stronnictw; ludzie bowiem złąd już nawet zysków patrzeć poczęli, iż się zaprzedać i nymować mogą ku działaniu gwałtów. U nas atoli, którzy obojętni wcale iesteśmy względem nabycia sławy, i względem dostoięństw wszelkich, u nas seymowania, narady iakiebydż osobliwie téż rzeczypospolitę tyżące się, są wcale niezwykłe. My iednę wielką rzeczpospolitą wyznawamy, świat ten, wyrzökamy się téż podobnie widowisk i zabaw waszych, równie, iak tychże początków; wiemy bowiem, że się z zabobonów wylęgly, dla tego ie pomiiamy, i to, co się na nich odbywa. Nie chcemy należeć do krzyków, do słuchaczów, do widzów na szalonym cyrku, na bezwstydném scenie, na okrutnym amfiteatrze, na mar-ném potykaniu się zapaśników.

Wolno było Epikureyzykom ustanowić iakiś rokoszy prawdziwý rodzaj, (w unikaniu praw publicznych). Cóż z tąd za uszczérbek dla was, ieśli w inne wierzymy rokoszy; ieżeli nie umiemy bawić się, nasza w tém podobno szkoda, nie wasza. Jeżeli my to ganimy, co wam podoba się, i was téż pawzaiem nie bawia rozrywki nasze.

§. 39.

Co się dzieie na schadzkach Chreścian [po kościołach.

Lecz opowiem ia wam to wszystko, czém się chrześcianie na swych zgromadzeniach trudnią. Uprzątnąwszy już czynione nam zarzuty o zbrodnie, okażę wam ieszcze znaczne chrześcian czyny. Przedstawię zaś istną tylko prawdę: Jedno składamy ciało, téż samę wiarę wyznawamy, tenże sam boski mamy zakon, spoieni iesteśmy w iedno spólną nam wszystkim nadzieią. Schadzamy się wraz, zgromadzamy się spólnie, aby Boga obståpić nieiako do koła ludem licznie się modlacym. Przyiemne téż iest Bogu podobne natrętnictwo? Modlimy się za Césarzów, i za ich urzędników, za władze świeckie, za pokóy świata, o odwleczenie końca

wszech rzeczy. Schodzimy się też dla odczytania pism bożych, według potrzeby czasów obecnych, upomnienia z nich, to rozumienie lepsze czerpiąc. Słuchając słów bożych wzmacniamy się rzeczywiście w wierze, utwierdzamy się w nadziei, pokrzepiamy się w ufności, a przytém zagrzewamy się do ścisłego zachowania surowych przykazań. Tam się też odbywają upomnienia, ukarania, sąd boski nad grzesznikami. Sądy odbywają się z wielką sprawiedliwością, bo wierzymy mocno, że Bóg widzi wszystko. Przed sądem przyszłym odkrywa się sąd ów poprzedni najwyższy, gdy kto na tyle wykroczy, że go od uczestnictwa w modłach, od schadzek, od wszystkiej świętęj jedności wykluczą! 50).

Na czele stoją doświadczeni *starsi* (biskupi, kapłani), którzy dostojenstwa swego nie za pieniądze, ale przez dobre świadectwo nabyli; żadna bowiem rzeczy boskich za pieniądze się u nas nie kupuje. Jeżeli iakis rodzaj skrzyni znajdzie się, nie zsypują się do téj summy podczas przyjęcia ochydlonie na drugich wyciśnione; każdy szczupłą swą ialmużnę wrzuci w nie, co miesiąc lub kiedy chce, tyle ile chce, jeżeli tylko jest w stanie. Nikogo tu nie niewolą, każdy się według swęj chęci pociąga. Są to, że tak nazwę, składki pobożności. Nie szafuje się bowiem niemi na biesiady, na lęj rozlęj, na próżne ożralstwa, ale na pożywienie, pogrzebanie ubóstwa, na utrzymanie osierocalych chłopiąt i dziewcząt, lub na starców zgarbionych pod lat ciężarem, niemogących już pracować, na wyżywienie tych, co za sprawę boskiey religii rozbili się na morzu, co pod ziemią kopią kruszce, co wygnani są na wyspy, lub w więzach ięczą. Tych to zgromadzenie nasze żywi. Lecz ta właśnie miłość uczynna nie u jednego podeyżrzanemi nas czyni. *Patrzayno*, mówią, *iak bardzo się na wzajem mi-*

-
- 50). Mówi tu Tertullian o wielkich grzesznikach, którzy za zbrodnie swe iawne za poprzedniczym wyrokiem przełożonych kościoła wyłączeni bywali od udziału w modlitwach, sakramentach, a od związku jedności s. bywali oddaleni.

Jaia — Oni bowiem na wzajem się nienawidzą. Jak jeden za drugiego umrzeć jest gotów — oni za to bardziej są gotowi zabić jednego drugiego. To nawet, że się pomiędzy sobą zowiemy bracia, spotwarzać ale z téj podobnoś przy-czyny zwykli, iż wszelkie pokrewieństwa nazwisko wziętóm jest u nich od nierządnej miłości. —

My zaś waszymi także iesteśmy braćmi, prawem przy-rodzenia, jedney wszysej malki, lubo wy ludzkości mało macie, bo iesteście złemi braćmi. Lecziak daleko słuszniej zowią się pomiędzy sobą bracia i za braci się mają ci, co uznają w Bogu oycę spólnego, co są napoieni tymże sa-mym świątobliwości duchem, co z tegoż samego więzienia, z ciemnoty téj saméj wyszli do jednego światła prawdy. Może atoli dla tego u was za braci mniej prawych ucho-dzimy, że o braterstwie tém żadna nie jest zrobiona szu-mna traiedia, lub że używamy iako bracia spólnie majątków naszych, dla których u was odrzekaia nie raz braci. My przeto, których jednaki umysł, jedno spaia serce, udziela-my sobie na wzajem majątku. Wszystko zatém, żony tylko wyiawszy, test u nas spólném. Właśnie w tém zrywamy spólne używanie, w czém jedném wy drudzy ie mićwacie, którzy nie dosyć na tém, że waszych przyjaciół żon zaży-wacie, ale im nadto własne swe bez zmarszczenia czoła poddaiecie a to podobno trzymając się zasad starożytnych i znakomitszych mędrców, Sokratesa Greka i Katona Rzym-skiego, którzy żon swych, które poięli byli, udzielali przy-iaciółom, chcąc dostać potomstwa, choćby to przez kogo innego spłodzone bydz miało. Nie wiem, czyli żony owe przeciwnie temu były, ale podobno one nie tak dalece po-czciwości przestrzegały, widząc z iaką łatwością ustępowali ich drugim mężowie. O zawołana Ateńska filozofio! O przy-kładzie wysokiéj Rzymskiéj powagi! filozof i cenzor ray-furstwem się bawia. Co za dziw, że tacy przyjaciele wie-czerze iedzą z sobą.

Niedosyć na tém, żeście chudobne wieczerze nasze o-bezwstydy i zbrodnie okrzyczeli, obwiniacie nas nadto o zbytki szalone przy sprawowaniu tychże. O nas to rozumieć ma się, co Dyogenes powiedział: *Megareńczykowie obia-duia, iakoby nazajutrz umrzeć mieli.* Aleć łatwiej jest dostrzédz żdzbla w cudzém niżeli tramu w własném oku. Pod czas zgromadzeń cechów, centuryi, deluryi, prześmierda

powietrze kwasiskiem, gdy tylu ożrafców waszych zrzęga się, kapłani Marsa na swe wieczerze wielkie zaciągają długi. Dziesięcin Herkulesowych i pogrzebowych wydatków karczmarze jedni obliczyć będą w stanie. Na obchód uroczystości Bachusa i tajemnic Eleuzyńskich przywołują kuchmistrzów najzawoławszych. Gdy się w kuchni Serapisoicy rozłożą ognie, krzatać się muszą tysiące stróżów przestrzegających tego, by się nie zaiął ogień. Nasze tylko biedne wieczerze nicuiecie! Czém atoli są wieczerze nasze, nazwisko ich same znać dawa, zowią się bowiem z grecka *agape*, czyli miłowanie. Choćby się też na nie największełożyło koszta, przynoszą one zawsze zyski, bo się je dla ludzkości sprawia. Idzie nam albowiem przy nich o ochłodę i ratunek ubogich, nie tak iak u was, by próżną odnieść chlubę nadzieiwając brzuchy pasorzytów podle nadskakiwających i płaszcących się, pośród obelg i żartów. My wiemy, iż u Boga względ jest większy na uboższych. Gdy tedy zamiar uczt naszych tak jest uczciwym, chciéycie się z tąd domysleć reszty przystoyności, iakiéy się przy nich domaga religia, Nie tu podtego, nie przystoynego nie zachodzi. Nie wprzód usiadamy do stołu, aż gdy duch modlitwy zasilku wprzód zakosztuje. Jémy, ile iadaią głodni; piemy, ile służy tu zdrowiu osób w trzézwości się kochających. Nasycamy się pamiętając o tém, że przez noc także oddawać Bogu pokłon należy. Przy rozmowach jest pamięć na to, iż Bóg wszystko slyszy. Umywszy ręce, zająliwszy świecie, przywołują kóregoś, by Panu śpiewał chwagę z pisma ś. lub też, na ile go stać, z własnéy pracy. Widać z tąd, czy taki mógłby wypić wiele. Uczę kończymy, podobnież modlitwą. Rozchodzimy się zaś zniéy nie tłumami ku pełnieniu bóiel, nie hurmami, aby biegać płatać rozpusty, ale abyśmy przestrzegali nadal także skromności, i wstydlivości prawideł, iakobyśmy wyszli z nauki raczéy niżeli z biesiady. Schadzek więc chrześciańskich zabraniaćby w ten czas tylko należało, gdyby były podobne innym niegodziwym. W ten czas też tylko należałoby je karać, gdyby w nicém różnemi od tych, co są karygodne nie były; gdyby zachodziły przeciwko nim podobne zaskarżenia, iakie przeciwko schadzkom spiskowym zachodzą. Lecz czyżbyśmy kiedy schadzki ku czyiéybgdź zgubie? Zgromadziwszy się razem, iesteśmy tém samém, czém każdy z nas z osobna

tém iesteśmy wszyscy, czém każdy pojedynczy; nikomu nie czynimy krzywdy, nikogo zasmucić nie chcemy. Ile razy cnotliwi, dobrzy ludzie schodzą się razem, ile razy zgromadzą się pobożni i wstydlivi, nie będzie to zgromadzeniem spiskowym, ale raczej duchowném.



XI.

Odezwa Pastérska JO. Nayprzewieleb. I. X.
Arcybiskupa Prazkiego do Duchowień-
stwa swego.

ANDREAS ALOYSIUS

DEI ET APOSTOLICAE SEDIS GRATIA

PRINCEPS ARCHIEPISCOPUS PRAGENSIS

e Comitibus

SKARBK ANKWICZ de POSAWICE,

*Sedis Apostolicæ per inclytum Bohemiæ Regnum,
nec non per Celeberrimas Bambergensem, Mis-
nensem et Ratisbonensem Diöceses Legatus na-
tus, Sute Cæsareo-Regiæ Apostolicæ Majestatis
Consiliarius Intimus Actualis, Inclyti Regni Bo-
hemiæ Primas, Insignis Cæsarei Austriaci Ori-
nis Leopoldi Magnæ Crucis Eques, Fidelis Capi-
tuli Metropolitani Olomucensis Canonicus, SS.
Theologiæ Doctor, Protector Studiorum, nec
non Carolo-Ferdinandæ Universitatis Pragensis
perpetuus Cancellarius etc. etc. etc.*

ad

CLERUM SAECULAREM ET REGULAREM

posteaquam

ARCHIDIOECESEOS GUBERNATIONEM

auspicatus est.

Dilectissimi in Christo Fratres et Filii!

Quum non solum pia consuetudine, sed Mea etiam vocatione provocatus, in obedientia erga aeternum fidelium Animarum pretiosissimo Suo sanguine redemtarum Pastorem et summum Sacerdotem atque licet servus inutilis et humilis — in Communione tamen Cathedrae Petri, a) qui quotidie in universa Ecclesia dicit: *Tu es Christus Filius DEI vivi! et cujus vocis magisterio omnis lingua, quæ confitetur Dominum, imbuitur* b) — ad Vos cunctos nunc Meos — praesentibus Litteris verba facio: plena in Misericordiam et Beneplacitum DEI fiducia et charitate apostolica omnibus precor, quod divus Paulus Corinthiis precatus fuit: *Gratia Vobis et Pax a DEO Patre Nostro et Domino JESU Christo!* c).

Inscrutabili sane judicio Domini et Salvatoris nostri, qui cum Ecclesia Sua Se futurum promisit usque ad consummationem saeculi, d) a mihi amantissimo Grege, quem per octodecim annorum et quod excurrit spatium, mihi regendum dederat, avocatus, cognato quidem, verum longe majori Gregi praefectus sum, quem ego, per Gratiam Domini JESU, e) et virtutem supervenientis Spiritus Sancti f) suffragantibus simul praeclaris studiis Illustrissimorum, Reverendissimorum ac Meritissimorum inclyti hujus Regni Episcoporum — quos verbis S. Pauli g) *Fratres et Cooperatores et Commilitones meos* salutare ausim — ad illam Metam dirigere et adducere desidero, quae sua sublimitate, magnificentia, affabilitate et consolatione cuncta Visibilia superat, cum sit Possessio Ipsius DEI, haereditas Sanctorum in aeterno DEI adspectu; nam accessistis, inquit Apostolus h) *ad Sion montem et civitatem DEI viventis, Jerusalem caelestem et multorum millium Angelorum frequentiam et Ecclesiam Primitivorum, qui conscripti sunt in caelis et Judicem omnium DEUM et Spiritus jus o-*

a) St. Hieronym. Ep. 15. n. 2. ad Damas. Pap. b) St. Leo serm. 2. c) I. Corinth. 1. 3. d) Matth. 28. 20. e) Act. 15, 11. f) Act. 1. 3. g) Philipp. 2. 35. h) Hebr. 12. — 22, 25, 24.

rum Perceptorum et Testamenti novi Mediatorem JESUM et Sanguinis aspersionem melius loquentem, quam Abel.

Et quia pro Grege Mihi credito constitutus sum secundum immutabilem et perpetuo manentem utpote (testante apostolico Discipulo et tertio Successore Petri — Sancto Martyre Clemente) ab Ipso Christo aeterna Veritate stabilitam normam, per quam — legitima ordinatione et successionem Episcoporum nunquam interrupta — respectu Credentium, omni disturbance ac perversae voluntati superbiorum spirituum praecavetur, *et ea, quae est ab Apostolis Traditio et Veritatis Praeconisatio pervenit usque ad nos,* a) ideo primum et maximum pastoralis sollicitudinis Meae verbum eo tendit: ut Vos omnes sine exceptione — justa mente, conscientia bona, et sincero animo, nec non spirituali gaudio, amore et confidentia uniti sitis Mecum Antistite Vestro vigeatque inter nos *Una Fides mentium et Pietas actionum.* Cum enim, ut St. Ignatius Martyr asseruit, b) *Episcopo subjecti estis, ut JESU Christo, videmini mihi, non secundum homines, sed secundum JESUM Christum vivere, qui propter Vos mortuus est, ut credentes in mortem Ipsius, mori effugiatis.*

Quo propius Membrorum sanctificatorum Status et Ordo in Communitate DEI ad Praesulem seu Antistitem accedit, eo intimior, vivacior, efficacior et fidelior Spiritus et mentis unio cum eodem esse debet ad integrum finem assequendum.

Hanc unionem Dilectissimi! hanc filialem obedientiam et laetam Subjectionem, quam Dominus et Magister noster mandavit et cujus causa flagrantissimo intimae Suae Dilectionis ardore Patrem rogavit, c) tantum abest, ut pro Jure Mihi competente exigere velim, quin potius paterno affectu et sincera confidentia a Vobis indubitanter expectem.

Et sicut Petrus in suis Successoribus regit Ecclesiam DEI, etsi alii multi vocati sunt in partem Sollicitudinis: ita per justam, religiosam et amore Spiritus Sancti procreatam

a) St. Iraenus adversus haer. b) Epist. ad Trall. c. II. et III. c) Joan. 17.

promptissimam obedientiam et filialem Subjectionem erga visibile Caput Ecclesiae completur perfectio Subjectionis et obedientiae erga quemvis Episcopum, quem Spiritus Sanctus posuit, et cui Petrus dexteram dedit Societatis. a) Quare in Vestris peculiaribus seu extraordinariis orationibus nunquam obliviscamini omnibus Christianis catholicis in universo qua late patet terrarum orbe communem Patrem nostrum, qui zelando zelum *DEI accepit testamentum Sacerdotii æterni*, b) GREGORIUM Papam XVI., ut Ipsum pro communibus supplicationibus nostris *DEUS O. M. Sacrae Ecclesiae et Sedi apostolicae saluum semper ac incolumem conservare* — atque non interrupto et nunc existente et in futurum per Christi Promissionem duraturo Triumpho — per longam annorum seriem laetificare dignetur! — et ut hæc pietas, quam erga supremum in terris Christi Vicarium meamque humilitatem unanimiter exhibitis, fructum sui studii consequatur, misericordissimam *DEI nostri Clementiam supplices observate*, ut in diebus nostris expugnet impugnantes nos, muniat Fidem Vestram, multiplicet Devotionem ac Dilectionem, augeat Pacem. c)

Ne vero in incertum curratis, cum Sancto Paulo d) obsecro Vos Fratres per Nomen Domini nostri *JESU Christi*: ut id ipsum dicatis omnes et non sint in Vobis schismata — sitis autem perfecti in eodem sensu et in eadem sententia — Fortes antiquo Serpenti resistite in illa Fide quae, ut ait St. Leo (serm. 1) *Diabolum vincit et Captivorum ejus vincula dissolvit, quae erutos Mundo — inserit Cælo et adversus quam portae Inferni prevailere non possunt, cum tanta divinitus soliditate est munita, ut eam neque hæretica unquam corrumpere pravitas nec pagana potuerit superare perfidia*.

Attendite ad Indicia et characteres seu typos Temporis, quippe qui nos provocant ad serium cogitatum, ad vigilantiam indefessam, ad magnos labores. Procul dubio notus est Vobis turbidus clamor Conjuratorum adversus Dominum et Christum Ejus, et adhuc super coecam rabiem

a) Galat. 2, 9. b) Machab. 2, 54. c) St. Leo serm. 1. d) 1. Corinth. 9, 26. e) Psalm. 90. 6.

hostium Legis aeternae, a qua omne Bonum, omnis Virtus et Felicitas pendet, obstupescitis; aspernamini in tenebris parambulans negotium e), quod Fidem et Veritatem, Dignum et Justum, Aequum et Salutare suppressere ac penitus delere satagit — atque si causas hujus inquietae vitae, harum ambagum et ferarum evagationum indagatis, nonne cuncti in unam eandemque sententiam abeatis: proximam causam Malorum esse solutionem illorum vinculorum, quibus hominis natura cum sua obstinata resistentia et voluntate, cum sua philautia seu libidinoso amore sui suisque perversis affectibus — naturali ac supernaturali-interno seu spirituali et externo ordini, Potentia DEI stabilita subjiatur, ut sui abnegatione et obedientia ad Bona spiritualia sibi comparanda apta reddatur, ut per Vignem diversarum tentationum purgetur, sapientia, justitia, aliisque virtutibus nobilitetur, et per Spiritum DEI renata justificetur et sanctificetur, quo tandem aeternae vitae, et nunquam periturae gloriae sese reddat participem?

Posteaquam ab infallibili Magisterio in Ecclesia per Spiritum Sanctum constituto Dubitatores aut prorsus Infideles se substrahere coeperant, praecludebatur humanae Rationi amoenus et laetabundus Prospectus in aeterna Tabernacula, quem ipsi Fides apertum tribuit, atque inde — inde contigit, ut laboriosa et omni fructu carens argutatio de rebus maximi momenti ad hominem attinentibus principem locum obtineret — ut cum ethnica impudentia opiniones et figmenta superbiorum Spirituum, seu impie et nimis libere Sentientium, Loquentium et Scribentium tanquam nova et inaudita supra Evangelium exquisitissimis ad Coelum laudibus extollerentur eidemque praeferrentur — ut capti somniis suae et alienae phantasiae in Devia, ad aeternam perniciem ducentia deflecterent et crassissimis Erroribus, dummodo eleganter exponerentur, juramentum fidelitatis praestarent — ut ancipitem opinionem et constantem Veritatis certitudinem in cognitione — recte et cum clara Intellectus persuasionem ab invicem discernere et determinare nequiverint — ut seriam et sanam doctrinam non sustinerent, sed ad sua desideria coacervarent sibi magistros — eloquii facultate — prurientes auribus et a Veritate qui-

dem auditum averterent ad fabulas autem converterentur a) vel tribus verbis: *ut cum velamen positum est super eor eorum*, b) derelinquerent Patrem Luminum et adhaererent Auctori Mendaciorum. c)

Ex quo tantopere, sed falsa, et ideo exitiosa Illuminatio seu Intelligentia cum incantato suo veneni poculo apparuit: loco Praedicationis Verbi divini, plerumque vigent ornatae Orationes, quae ex ambitione vel studio vanitatis dicuntur et saepius nihil aliud continent, quam praerecepta prudentiae et quaedam officia in vita sociali servanda, ita, ut denuo resonet querela Domini: *ME dereliquerunt Fontem aquae vivae et foderunt sibi cisternas, cisternas dissipatas, quae continere non valent aquas!* d) Historia Revelationis divinorum Consiliorum — lumen et robur largientia Fidei Dogmata solius verae DEI Ecclesiae vix ac ne vix quidem aliqua mentione attinguntur et pro dominante Indifferentismo fere penitus neglecta jacent; verumenimvero absque divinitus revelata Fidei in DEUM Creatorem Coeli et Terrae et in JESUM Christum Judicem Vivorum ac Mortuorum Lex moralis non sufficienter agnoscitur qua sanctissima DEI Voluntas, ideoque Peccatum etiamsi ceu grave Malum consideratur, ad illud tamen qua Offensionem vel Injuriam DEO summo Bono illatam ex animo dolendum — homo peccator se nequaquam sentit commotum, ac proinde Poenitentia gravissimis verbis a Christo Domino postulata e) se non indigere opinatur. Tali ratione desertae stant Sellae judicariae Obedientiae, ad quas Misericordia et Veritas obviant sibi. f) ... Coenaculum Regis aeternae gloriae manet vacuum, et Mensa Domini Fortitudinis non occupatur! Profecto de aetate nostra dicatur, quod Jeremias g) de sua querebatur: *Prophetae tui viderunt tibi falsa et stulta, nec aperiebant iniquitatem tuam, ut te ad Penitentiam provocarent . . . Viae Sion lugent, eo quod non sint, qui veniant ad sole-*

a) II. Timoth. 4, 3, 4. b) II. Corinth. 3, 15. c) Joann. 8 14. d) Jerem. 8. 15. e) Luc. 15, 5, 5. f) Psalm. 84) g) Thren. 2, 4.

mutatam a) Quod vero miseriam temporis omnibus numeris absolutam efficit, est opinatio et caecitas Spirituum, qua per adulantem et mendacem sui amorem nimium tenti Mala et quidquid in pravitatem vel corruptionem vergit, aut plane non advertunt, aut in suo Animarum somno magnitudinem periculorum neque permittere possunt!

Jam Vos Dilectissimi! qui JESU Christo animos et sensus Vestros fideliter custodistis, vigilate et *videte*, ne quis Vos seducat b) et corrumpat! Scitis enim, non esse nobis callutationem adversus carnem et sanguinem, sed adversus rectores tenebrarum, contra Spiritualia nequitiae, in coelestibus,

Utrum et in quantum Corruptio et Morum Depravatio ex Irreligiositate inter Christianos — etiam in nostrum Gregem irrepserit et invaluerit: equidem, cum adhuc parum Meis oculis videre et observare Mihi licuit et tamen judicia Mea in propriam experientiam, in Vestram fidam cooperationem — praeprimis autem in Christi Gratiam innixa esse cupio, nondum par sum decernendo; Vos Ipsi quisque in Sui Muneris relationibus — praemisso absque studio partium examine cognoscetis et judicabitis, quid timendum aut sperandum sit.

Primum Vos, qui Parvulos, quos JESUS prae omnibus Regno coelorum beans ad SE peramanter vocabat, instituitis et educatis! quomodo eos accipitis ex manibus Parentum? — numquid non solum rudes, ignaros, pronos ad malum et curiose vel lascive facinus meditantes? quod tristis est haereditas a primis Parentibus) sed et non raro effoeminatos et perperam adsuefactos, familiarem quamdam peccatorum odiosissimorum notitiam secum ferentes, impios sermones et praetextata verba in proximo suo circuitu audita repetentes, formidantes orationem et Religionis doctrinam, quia suos Parentes nunquam vel rarissime orantes viderunt, aut, quia omnis generis convicia a Parentibus coram se facta auribus et animis imbiberunt? a Parentibus nempe, qui vanitates suas in suis Liberis tamquam in speculo repraesentare amant et de illorum audacia et contra-

a) Thren. 1, 4. b) Marc. 15, 5.

dictionis vel oppositionis spiritu quasi splendidis ingenii et substantialis naturae dotibus gaudere et gloriari solent! Tam Charissimi! absque ullo dubio justa erit Vestra querimonia, quodsi alias ponderosa officia, quae per Institutionem et Educationem pueritiae vel juventutis — spei Posteritatis patriae — Vobis injunguntur, adcurate impletis, et non fortassis tepide aut negligenter Scholam frequentatis, et hoc, quod in praescripto Catechismo vel Libro continentur, non dicam — non in medium vel cursim et breviter adfertis, sed non in succum et sanguinem tam Parvulorum quam Vestrum convertitis.

Vos autem, qui vocati estis ad Verbum DEI ex sacro suggestu pradicandum, ad Fidei Dogmata explananda et per ea — Praecepta moralia fulcienda! quam frequentiam Auditorum deprehenditis et quibuscum animorum sensis audimini? Vacaturne Sermoni Vestro cum humiliatione et timore DEI? Percutiant Peccatores pectus suum finita contritione contriti et concipiunt firmissimum Propositum veram agendi Poenitentiam? Lucrantur Dictiones Vestrae Juvenum et Virginum animos pro necessariis aequae ac salutaribus Castitatis, Modestiae, Temperantiae Idustriae Virtutibus? Roborantur Moesti vel Tristes in sacro amore erga crucifixum Mundi Salvatorem, et in constanti patientia per exemplum Beatissimae Virginis et Matris Dei Mariae et superiorum Sanctorum Civium? Agnoscunt Superbi suam miseriam et inanitatem, dum ipsis monstratis omnium rerum temporalium vanitatem? Horrent Injustus et luxuriose Vivens futurum Judicium seu novissimam Diem? et pudet Avarum turpissimi Foenoris sui? Cogitur Spiritus, qui nimis libere cogitans, *ex adverso est*, Vos aestimare, quia, *verbum sanum et irreprehensibile veretur, nihil habens malum dicere de Vobis?* a) Quodsi et sicubi ita non foret, an non serio Vobis esset consultandum: quomodo et quibus auxiliis Malo medelam adferre vel praevenire possitis? Non teneremini cum contritione et humilitate qua Mediatores inter DEUM et acquisitionis Populum b) ad Dominum Miserationum clamare: *Parce Domine! Parce Po-*

pulo Tuo, et ne des haereditatem Tuam in opprobrium, atque in EO firmiter credere? quod vero Vestris monitis, adhortationibus et doctrinis efficere haud valetis, assidua oratione ac praecipue bono Exemplo Vestro assequi studete? Experientia illorum Fidei Paedicatorum et Confessorum Christi, qui contra aeternae Veritatis Adversarios, adversus carnem, mundum et diabolum dimicarunt et Victores manserunt, sole clarius comprobatur efficacitatem Regulae a St. Carolo Boromaeo unicuique Concionatori praescriptae: Ad DEI Omnipotentis Gloriam, ad Animarumque salutem — omnem concionandi vim ac rationem referendam — non modo virtutum armis se communiat, sed assidua prece et jejuniis frequenti — Dei auxilium implorabit ad impetum hostium adeo importunorum repellendos. Haec supplex continenter petet, et divino adjumento, propriae laudis aut gloriae non modo studio sed ne opinione quidem efferatur nullamque plane rationem habeat. (in Contionat. Instruct. Coloniae 1587.)

Inprimis obsecrarem et obtestarer Vos omnes; ne sequeremini illam falsam — etsi more receptam et ubique laudatam prudentiam, quae omnia promiscue ac temere metitur ex vulgari et trita Enuntiatione ceu infallibili axiomate: oportere se accommodare saeculi vel aevi Genio et ad opinionem publicam dirigere! quasi sal terrae non in semetipso suam salutarem vim haberet! quasi Christus Dominus, Qui heri, hodie Ipse et in saecula a) non arctam viam — in oppositione ad spatiosam — qua viam ad Coelum designasset et frustra dixisset: *Regnum Coelorum vim patitur et violenti rapiunt illud!* b) — quasi Ipsius Oratio: *Confiteor Tibi Pater Domine Coeli et Terrae, quia abscondisti haec a Sapientibus et Prudentibus et revelasti ea parvulis,* c) non fuisset exaudita et ad suam duntaxat Personam pertinuisset! quasi Ipsius in terris Vicarii nos amplius digito DEI — Regnum Mendacii et Peccati evertere juberentur! quasi opus foret praevia constitutione, artificiosa persuasione et sensus mulcentibus lenociniis, dum — vel ubi agitur de Veritate — quae gladius utraque parte acutus

a) Hebr. 15. 8. b) Matth. 11, 12. c) Matth. 11, 25.

a) ~~una~~ hominum animis inserenda! quasi vera prudentia, quae omnino inter primas cujusvis Sacerdotis virtutes refertur, praeter indigentias Animae ad ejus conditionem, defectus et vitia respicientes — etiam ad arbitratum - libidinem - mutabilitatem - arrogantiam - mollitiem - et nugatorias consuetudines rerum terrestrium Studiosorum esset extendenda, ne forte immaturo vocatu ad Poenitentiam, importuna exhortatione ad bona Opera et seria monitione de fine hominis (qui pulvis est et in pulverem revertetur) offenderentur, in suis, quibus fruuntur, voluptatibus interPELLARENTUR, et in tristitiam, quae salvare posset Animam adducerentur! — Christianos Presbyteros et Animarum Curatores primorum saeculorum, quibus ipsi hodierni Ecclesiae catholicae hostes eorumque Scriptores spiritum bonum, quamvis captiose concedunt, se in rebus Fidei ac Morum per Fidem sanctorum nequaquam accomodasse ad illorum Genium vel publicam Opinionem — luculentissime demonstrant multa Millia Martyrum, qui tradiderunt corpora sua propter DEUM ad supplicia et Fidei suae veritatem editis pluribus miraculis suo sanguine obsignarunt. Quid? Si Sancti DEI, quibus Lux perpetua lucebit et aeternitas temporum, si publicae Opinioni et Genio sui saeculi ita, ut aetate nostra depravatis — non restitissent: quomodonam granum sinapis, quod acceptum Dominus misit in hortum Suum, crevisset et factum esset in Arborem magnam? b) Persuasum Vobis velim habeatis Dilectissimi! Vos ab hominibus Mundo addictis tantum contemni, quantum illorum ingeniis et opinionibus, argutiis et cupiditatibus obsecundatis ipsisque nunquam satisfacturos — quid? quod Nominis Vestri obtreccatione per culpam Vestram adscita — non habebitis solatium a JESU Christo promissum. *Gaudete et exultate, quoniam merces Vestra copiosa est in Caelis* c) — immo poena Proditorum immortalium Animarum et Sanguinis Christi Vos maneret atque ante Tribunal Domini, a quo unicuique nostrum dicetur: *Redde rationem villicationis tuae* d) — in Vos caderet aeternum crucians criminatio: *Si videbas furem, currebas cum eo et cum Adultervis portionem tuam ponebas, d)*

a) Apocal. 1, 16. b) Luc. 13, 19. c) Matth. Luc. 16, d) Psalm. 49. 18.

Ut igitur cum fructu in Vinea Domini laboretis, audite sancti Cardinalis Caroli Borromaei Monitum (in suppra memorato Tractatu) quod tota mente Vobis commendo: *Instruat autem atque exornet (Dictionem vel Concionem) non verborum vel lectissimorum inani sonitu et sermone nimis elaborato et pene calamistrato ac fucato, quo nihil potest esse infructuosius, sed gravi plenaque Sanctae doctrinae ac referto disciplina, quae vere christiana praestansque sit ad Salutem . . ., Fati, Fortunae, Infortunii Nomina aliaque id generis ab Ecclesiae usu jam pridem explosa — omnino cavebit . . . illa tantum sola proferre studebit, non quae qualis aut quantus ipse sit, declarent, sed quae Audientibus salutariter profutura sint.*

Si vero jam illi, quibus proprie Christus Dominus in-
clamat: *Vos estis Lux Mundi — Vos estis Sal Terrae!*
a) Verbo Vitae immortales Animas doceant et reapse illuminent, ut Salutis viam inveniant et in ea secundum iudicia Iustitiae tamdiu propectae ambulent, donec formetur Christus in eis b) — si praedicatores solius salvificae Fidei omni cura et studio a noxio influxu et vi Genii aetatis nostrae — se custodire debent: quanto magis haec custodia et falsae prudentiae, ignavae facilitatis vel conniventiae et timoris hominum devitatio a Vobis exigenda erit, Qui vocati estis ad Officium in gravissimo Poenitentiae Iudicio Peccatores DEO reconciliandi et amissam sanctificantem Gratiam retribuendi, quandoquidem Peccata sua Confitentes a Confessario tanquam a patre, Medico, Iudice et Amico consilium, veniam reatus, medicamen et consolationem expectant! Qua occasione unumquemque Vestrum moneo cum Sancto Paulo: c) *Tu autem loquere, quae decent sanam doctrinam: Senes ut sobrii sint, pudici, prudentes, sani in fide, in dilectione, in patientia; Matresfamilias secundum ejusdem Apostoli Monitum: ut prudentiam doceant adolescentulas, ut viros suos ament, filios suos diligant, prudentes, castas, sobrias, domus curam habentes, benignas, subditas viris suis, ut non blasphemetur verbum DEI. Ju-*

a) Matth. 13, 14. b) Gal. 4, 9 c) Tit. c. 2.

venes similiter hortare, ut sobrii sint . . . Servos dominis suis subditos esse, in omnibus placentes, non contradicentes, non fraudantes, sed in omnibus fidem bonam ostendentes, ut doctrinam Salvatoris nostri DEI ornent in omnibus. . . Abnegantes impietatem et sæcularia desideria, sobrie et juste et pie vivamus in hoc sæculo; expectantes beatam spem et adventum gloriæ magni DEI et Salvatoris nostri JESU Christi, qui dedit semetipsum pro nobis, ut nos redimeret ob omni iniquitate et mundaret sibi populum acceptabilem, sectatorem bonorum operum-

(Dokończenie nastąpi).



SPIS RZECZY,

zawarte w Zeszycie Iszym.

| | Str. |
|--|------|
| I. Wykład nauki o Opatrzności Boskiej | |
| Ważność téżę. - - - - | 2 |
| Co iest opatrzność? Jak wiele piękne- | |
| go iuż poganie o téy pisali - - | 7 |
| Na czém zawisła Opatrzność Boga, i | |
| iaak się widzieć dawa - - - | 12 |
| II. Rozprawa o postach u katolików, o | |
| powstaniu tychże; o zamiarach, iakie | |
| ma przy nich religia; o różnych ro- | |
| dzaiach postów; o zmianach rozmai- | |
| tych zaszyłch w ustawach co do po- | |
| stów, - - - - - | 19 |
| III. Jakim sposobem mogą i powinni dusz | |
| pastérze przyczyniać się do zaradzenia | |
| teraźniejszemu brakowi pracowników | |
| w winnicy Pańskiéy - - - | 28 |
| IV. Żywot Jakóba Benigna Bossueta, Bisku- | |
| pa Meldeńskiego. - - - - | 35 |
| Tegoż urodzenie - - - - | 36 |
| Początki w naukach - - - | 37 |
| Przeznaczenie do stanu duchownego | 39 |
| Przybycie de Paryża na nauki wyższe | 40 |
| Bossuet w kollegium Nawarskiém | 42 |
| Daie się poznać w Paryżu i nadworze | 43 |
| Bossueta kazanie w 16. roku w pałacu | |
| Rambouillet - - - - - | 43 |
| Bossuet w obecności Wiekiego Konde- | |
| usza otrzymuie Stopień Bakalarza teologii. | 45 |
| Wyświęconym zostae na subdyakona | 46 |

| | Str. |
|--|------|
| Marszałkowstwo Schombergowie | 47 |
| Doktor Launoy - - - - | — |
| Bossueta prace naukowe w tym czasie | 49 |
| V. Starożytności kościelne. O organach | 52 |
| O szanowaniu kościołów, o dawaniu | |
| schronienia uciekającym się tamże | 55 |
| O drogich naczyniach kościelnych—o | |
| starożytności tychże - - - | 58 |
| O kielichach, o druszlaczkach i innych | |
| naczyniach do krwi pańskiéy - - | 60 |
| Pateny, wieżyczki, puszki, na ciało | |
| pańskie - - - - - | 63 |
| Ampułki, kadzielnice, łyżki solniczki etc. | |
| VII. Literatura. Hen. Klee Dogmatyka | 67 |
| Binterim starożytności kościoła katolickiego | — |
| Dzieła oyców przebrane - - - | — |
| Psalterz królowéy Małgorzaty, wyda- | |
| ny staraniem Stan. Hr. na Skrzynnie | |
| Dunina Borkowskiego - - - | 68 |
| VIII. Rozmaitości | 69 |
| Wiadomości dotyczące się stanu reli- | |
| gii, duchowieństwa, instytutów dobro- | |
| broczynnych w Anglii przez Barona | |
| d' Haussez - - - - - | 74 |
| IX. Wiadomość o plebanii i kościele para- | |
| fialnym w Rzeszowie. - - - | 77 |
| X. Tertulliana Apologietyku ciąg dalszy | 83 |
| XI. Odezwa pastérska JO. Nayprzewieleb. | |
| I. X. Arcy-Biskupa Prazkiego do Du- | |
| chowienstwa swego po objęciu Rządów | |
| Archi - Diecezyi. - - - - | 97 |

Pomyłki w tym Zeszycie znacznieysze.



| 8tr. | wiersz | pomyłka | poprawa |
|------|--------|----------------|--|
| 7 | 10 | bez ubliżenia | bez ubliżenia swéy dostoyności |
| 13 | 9 | którym | w którym |
| 15 | 13 | w razie tylko | wrazie tylko nad- |
| | | nad zwyczajnym | zwyczajnych wy- |
| | | wypadków | pądków |
| 34 | 4 | uskutecznia | uskuteczniali |
| 27 | 9 | Atoti | Atoli |
| 35 | 10 | wyrocznę | wyrocznią |
| 40 | 7 | prototą | prostotą |
| 50 | 29 | w Patroialu | w Portroialu (<i>Port royal</i>) |
| 61 | 12 | Boroniusz | Baroniusz |
| 62 | 32 | Potifnix | Pontifex |
| 63 | 10 | Calatorium | Colatorium |
| 75 | 17 | przekonanie | przekroczenie |
| 78 | 6 | r. 4623 | 1623 |
| 83 | 18 | książ | książęta |
| — | 29 | spokóy | spokoyne |
| 84 | | wnocie Holoss | w lis. II. do Tessal. w roz. II. |
| 86 | 30 | biesadować | biesiadować |
| 92 | 19 | praw | spraw |
| — | 35 | natrętnictwo? | natrętnictwo! |
| 96 | | dodać | Dokończenie nastąpi |

Nota. Tertulliana Apologetyku ciąg dalszy pod num. X. na stronie 83. należy właściwie pod Numer VI. od 67. a tak Numer XI. na stronie 97. stanowi właściwie Numer X.

W. J. L. ...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...